Dziś po raz pierwszy regionalny dodatek kulturalno-społeczny „BIAŁA IZBA" (str. 7-10)

PL ISSN 0208 — 5968
Nr indeksu 35657

# DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 7 (276) Rok VII Nowy Sącz, 16 lutego 1986 r. Cena 15 zł

Prucki w Krempachach (zob. str. 9)

Fot. EUGENIUSZ KACZMARCZYK

## Poselski dyżur

Dopiero co poseł **Stanisław Kamieniarz** wrócił z obrad Sejmu, a już czeka go seria spotkań z wyborcami w rodzinnych stronach. Codziennie, od rana do wieczora. Przedtem jeszcze dyżur w Gorlicach. Mówi: — *Postanowiliśmy w wojewódzkim zespole poselskim, że dyżurować będziemy w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca, żeby wyborcy wiedzieli jak do nas trafić.*

2 lutego, Dom Nauczyciela w Gorlicach — siedziba Miejskiej Rady PRON. Przed trzynastą przyszedł pierwszy interesant, a posła nie ma. Przewodniczący PRON-u, Stanisław Świniarski, zaniepokojony, dzwoni do domu Stanisława Kamieniarza, do Fabryki Maszyn. — *Był, już wyszedł.*

Parę minut po trzynastej wpada Kamieniarz. Przedstyka się zebranie POP emerytów „Glinika", na które go zaproszono. Dyskusji nie było końca. Musiał komentować ustawę o rentach i emeryturach, pytano o sprawy miasta i resortu, któremu „Glinik" podlega.

Na pogawędkę nie ma teraz czasu, bo pora już rozpocząć dyżur.

Eugeniusz C. z Ropicy Dolnej liczy na załatwienie sprawy ciągnącej się kilka lat: — *Mieszkam na końcu drogi, którą jeździłem 27 lat. Dostałem ostatnio pozwolenie na budowę domu, a tu sąsiedzi zaprotestowali mi przejazd. Rzekomo ich grunt. Żeby nie być gołosłownym, wyjaśnię na planie geodezyjnym.*

Rozwija mapkę, poseł przyglada się.

— *Urząd gminny jest bezsilny* — ciągnie Eugeniusz C. — *próbowałem sądownie roztrzygnąć...*

— *A po sąsiedzku próbował się pan dogadać?*

— *Nie da się. Nie tylko mnie nie chcą słuchać, ale i sądu. Mam wyrok Sądu Rejonowego na moją korzyść. Jest niepraworzorny, bo tamci się odwołują, oskarżają mnie o naruszenie ich własności i sprawa jest odsyłana do województwa i z powrotem.*

— *Ma pan gospodarstwo rolne? Tak? To dojazd musi pan mieć. Jak widzę, niczego pan sąsiadom nie narusza. Czy naczelnik gminy zna sprawę? Aha, jest bezradny? Zaraz się przekonamy, co ma do powiedzenia.*

Poseł dzwoni do Urzędu Gminy w Gorlicach. Po rozmowie zwraca się do Eugeniusza C.: — *Naczelnik mówi, że zna sprawę sprzed roku. Jutro pana przyjmie, potem wspólnie ustalimy dalsze postępowanie. Pan musi mieć drogę, rzecz tylko w wyegzekwowaniu postanowienia sądu.*

Następny czeka Jan R.

— *Jestem mieszkańcem Domu Rencisty w Gorlicach. Przyszedłem z rentą 12,5 tysiąca złotych. Opłacam za pobyt 10,5 tysiąca. To co zostaje, ledwo wystarczy na papierosy, nie mówiąc o ubraniu i pozostałych potrzebach. Inni przychodzą z rentami po 5 tysięcy i też im się zostawia tyle co mnie. Panie pośle, nie przychodzę tu ze skargą. Podpisałem deklarację co do odpłatności, nie mam zastrzeżeń do warunków pobytu, tylko chciałbym, żebyście w Sejmie popatrzyli ogólnie na tę sprawę, poruszyli na forum odpowiedniej komisji.*

Stanisław Kamieniarz: — *Rozumiem pana, ale nie wiem, co mam odpowiedzieć, bo nie znam zasad odpłatności; chyba procentowa? Muszę się dowiedzieć. Dam panu znać listownie. Jak tymczasem panu pomóc? Ma pan dzieci?*

Jan R. chwilę milczy. — *Córkę i syna. Córka po technikum rolniczym przejęła gospodarstwo, wyszła za mąż. Zbudowali nowy dom, bo nasz nadaje się tylko do rozbiórki. Zieć nie chciał mnie. Więc żeby nie stwarzać konfliktu, znalazłem sobie miejsce. Syn z synową mają też dom, ale nie będę prosił, żeby mnie wzięli...*

— *Dzieci powinny pana pomóc, ale pan jest honorowy, nie chce nic od nich, tak?*

— *Zięć mi powiedział: „Ojciec całe życie robił coś dla innych, działał, budował ośrodki zdrowia, zakładał kółka rolnicze, to niech inni teraz się nim zajmą". Ot, czy warto być społecznikiem?*

— *Myślę, że warto, tylko nie warto mieć takiego zięcia, bo i jemu ktoś tak powie w przyszłości. Ale zostanówmy się nad panu losem. Czego pan oczekuje?*

— *W Domu Rencisty są różni ludzie, niektórzy mają dzieci dobrze sytuowane, na stanowiskach. Ja nie chcę nic od dzieci, bo widzę, że im też nie lekko.*

— *Można sądownie ubiegać się o alimenty na rodziców, ale skoro pan nie chce... No dobrze, wrócimy do tej sprawy.*

* * *

Przed miesiącem na dyżur zgłosiło się kilka osób. Większość w sprawach mieszkaniowych. Dziś doszły posłowi dwie sprawy, którym musi poświęcić trochę czasu. A to dopiero początek tygodnia! W kalendarzu ma spotkania w grybowskim „Stolbudzie", w gorlickim „Foresie", w bibliotece, komitecie osiedlowym. Do tego wizyty u dyrektorów kilku instytucji, naczelnik gminy Gorlice prosił o odwiedzenie go — ma kilka problemów, którymi chciałby zainteresować Stanisława Kamieniarza.

Korzystając z chwili czasu, pytam o sprawy absorbujące posła w nowej kadencji.

— *W Wojewódzkim Zespole Poselskim wspieramy starania wojewody o włączenie do planu centralnego budowy zapory w Klimkówce, wniosek WRN dotyczący przydziału sprzętu dla naszych przedsiębiorstw budowlanych i w ogóle staramy się o ich wzmocnienie. W komisji górnictwa i energetyki zajmujemy się zaopatrzeniem ludności w węgiel, mając na uwadze potrzeby krajowego przemysłu i energetyki. Stoję na stanowisku, że musimy wprowadzić zmianę paliw, dając równocześnie odbiorcom inne urządzenia do opalania. Może nawet niedługo będzie specjalny kredyt na produkcję pieców centralnego ogrzewania na węgiel brunatny? Już dwukrotnie mówiłem na posiedzeniu komisji, żeby się zastanowić, co najbardziej opłaca się nam eksportować: węgiel czy maszyny górnicze; przecież „Glinik" miałby duży zbyt, a zasoby węgla są ograniczone. Trzeba się także zastanowić, czy eksport za tzwotką cenę jest korzystny? Starają się o niego np. wszyscy krajowi producenci obrabiarek, a czy zanadto nie zubożamy naszego parku maszynowego?*

Kończy się dyżur. Tym razem można było przeznaczyć interesantom dużo czasu. Zapewne na kolejnych dyżurach, gdy wyborcy przywykną do stałego terminu, kolejka będzie większa. Dzisiejszy wieczór Stanisław Kamieniarz spędzi w domu. Jutro rano z dyrektorem „Glinika" jedzie w pilnej sprawie do Katowic...

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

# PANORAMA PRASOWA

**BRAK WYOBRAŹNI? Tym razem sztab organizacyjny zimowych ferii szkolnych ma powody do satysfakcji. Wielki wysiłek zaopatrzeniowców, handlu, komunikacji i wszystkich służb publicznych naszego województwa pozwolił w miarę przyzwoicie przyjąć ogromną rzeszę gości. Przygotowane nie tylko opał, wyżywienie i zakwaterowanie, zadbano także o najrozmaitsze imprezy kulturalne i sportowe. Ze dzieci temu region przekształcił się na dwa tygodnie w wielki „stadion zdrowia", wypełniony zabawą i radością.**

Oczywiście, byłoby i łatwiej dojechać, i lepiej wypocząć, gdyby nie wszyscy musieli korzystać z przerwy szkolnej w tym samym terminie. Te sprawy pozostawmy wszakże do przemyślenia resortowi oświaty. Natomiast uwadze dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego polecamy następujący epizod:

W pierwszym dniu ferii od wczesnych godzin rannych na zatłoczonej linii autobusowej Nowy Sącz — Koszarzyska intensywną działalność kontrolną prowadzili rewidenci WPK. Odzwyczailiśmy się w ostatnim czasie od ich widoku, więc nałożaliby z uznaniem powitać tę inicjatywę, gdyby nie fakt, że erupcja energii wystąpiła skurat w robotni rankek otwierający dwutygodniowy wypoczynek tysięcy gości.

Dlaczego ten moment wydaje się nam niefortunny? Po pierwsze — mieszkaniec Warszawy, Gdańska czy Katowic rwie się zaraz po przyjeździe ku śnieżnym stokom — nie zawsze świadom, że przepisy w naszym WPK różnią się od przepisów w komunikacji miejskiej wielu innych miejscowości. Nie wie na przykład, że u nas za przewóz nart płaci trzeba oddzielnie; nie orientuje się też, iż na tej samej trasie (Nowy Sącz — Koszarzyska) kursują autobusy tego samego przedsiębiorstwa o dwóch różnych cenach biletów.

Po drugie — ani na dworcu autobusowym, ani na przystankach nie raczono umieścić żadnej informacji o opłacie za przewóz nart oraz o zróżnicowaniu cen biletów.

Wielu pasażerów przylapano więc bez trudu „na gorącym uczynku" i ochoczo — na zwiększenia obciążenia — potrakitowano mandatami w wysokości 500 zł. Natychmiast po otrzymaniu telefonicznej wiadomości, co się dzieje w Koszarzyskach, udała się tam nasza redakcyjna koleżanka.

Na dworcu autobusowym zapytała w punkcie sprzedaży biletów, ile kosztuje przejazd do Koszarzysk. — *Z nartami, czy bez?* — spytała pracownica WPK.

— *Bez nart!* — wyjąkiła nasza koleżanka.

— *45 złotych* — brzmiała informacja.

W Koszarzyskach kontroler oświadczył, że należało skasować bilet za 90 złotych, ponieważ nie jest to autobus zwykły, lecz „zakładowy".

— *Ależ powiedziano mi na dworcu, że mam zapłacić 45 zł!*

— *To proszę mieć pretensje do informatorki! Płaci pani 600 zł!*

I to właściwie wszystko. Pozostaje tylko spytać: **kto podjął decyzję o zmasowanej kontroli w pierwszym dniu ferii? Dlaczego nie zaszeregowano się wpierw o rzetelną, ogólnie dostępną informację?**

Być może zabrakło wyobraźni. Ale trudno oprzeć się wrażeniu, że mieliśmy tu do czynienia z pokazowaniem się na łatwy grosz.

Moje wątpliwości przedstawiłem dyrektorowi WPK, informując, że w redakcji znajdują się pokwitowania wyuiszczeniu sześciusetzłotowych kar, które — moim zdaniem — pobrano pochopnie. Sądziłem, że zdrowy rozsądek podpowie dyrektorowi, co powinien zrobić. Tak się jednak nie stało, stąd ten tekst.

**ADAM OGORZAŁEK**

**NOWOSĄDECKIE W STATYSTYCE.** W końcu 1985 r. województwo liczyło prawie 666 tys. mieszkańców, z czego 35,8 proc. stanowili mieszkańcy miast. Ilość zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej prawie się nie zmieniła i wynosiła 182 tys. osób. W ciągu roku wydziały zatrudnienia skierowały do pracy 23,6 tys. osób. Pod koniec roku miesiąca 2 010 wolnych miejsc pracy, a tylko 218 osób poszukiwało zatrudnienia. Wartość produkcji sprzedanej w przemyśle osiągnęła 92,4 mld zł i była wyższa o 4,5 proc. niż w roku poprzednim, przy spadku zatrudnienia o 0,1 proc. Wzrosła przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego o 18,2 proc. Przeciętna miesięczna wynagrodzenie w przemyśle wynosiło 18 625 zł. Wykorzystanie nominalnego czasu pracy robotników w przemyśle uspołecznionym kształtowało się na tym samym poziomie co w roku poprzednim (czas nieprzepracowany wyniósł 11,9 proc.).

Zmniejszyła się o 2,7 proc. wartość produkcji budowlano-montażowej przy wzroście przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego o 1 860 zł). W uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym przekazano do użytku 930 mieszkań — o 23,8 proc. mniej niż w 1984 r. W budownictwie nieuspołecznionym uzyskano 1 570 mieszkań

Przekazano do eksploatacji między innymi: pawilon zakaźny w Gorlicach, sanatorium w Szczawnicy, 2 przedszkole dnie zdrowia (w Muszynie i Nowym Sączu), 4 ośrodki zdrowia (w Bukowinie, Tylmanowej, Czarnym Dunajcu, Ludźmierzu i Szczyrzycu), żłobek w Łomanowej, 3 przedszkola (w Nowym Targu, Nawojowej i Koninie), 5 szkół podstawowych (w Tylmanowej, Olszanie, Jastrzębiu, Zegiestowie i Koninie) oraz szkołę zawodową w Tegoborzy, piekarnię PSS w Nowym Sączu o zdolności produkcyjnej 12 t pieczywa na dobę, 4,7 km obwałowania rzeki Dunajec, melioracje 676 ha użytków rolnych.

Czerwcowy spis rolny wykazał niemaleczny wzrost pogłowia bydła i owiec, przy minimalnym spadku i tak już bardzo niskiego pogłowia trzody chlewnej. Plony 4 podstawowych zbóż były niższe o 52 kg, ziemniaków aż o 25 proc. Skup żywca rzeźnego wyniósł 30 858 ton i był wyższy o 11,0 proc., w tym bydła o 18,8 proc. Skup mleka był niższy o 7,8 proc. od ubiorczego skupu 1984 r., zaś skup jaj wzrósł o 14,4 proc. Warzyw skupiono o 12,4 proc. mniej niż w poprzednim roku, owoców — mniej o 36,1 proc. Skup jabłek był 4-krotnie niższy, a śliwek 12-krotnie wyższy niż w 1984 r.

Przeciętna emerytura i renta pracownicza w 1985 r. kształtowała się na poziomie 8 681 zł i wzrosła w stosunku do 1984 r. o 17 proc., zaś emerytura i renta rolnicza wzrosła o 26,2 proc. i wyniosła 6 100 zł. Wkłady oszczędnościowe w PKO i bankach spółdzielczych osiągnęły 14,2 mld zł i były wyższe niż przed rokiem o 27 mld zł.

**FRANCISZEK GÓRKA**

**WIDZIANE Z LIMANOWEJ.** Przedsiębiorstwo Turystyczne „Śnieżnica" w Przesecznie przekształca dobę miesięcy nową kawiarnię, usytuowaną w rynku, urządzoną przy firmowej restauracji „Swierkowa". Lokal prezentuje się sympatycznie — prosty, gustowny wystrój, czysta, szybka i uprzejma obsługa. Kierownik zakładu — **Antoni Mizgała** zapewnia, że będzie to tak zawsze. Przy okazji pragnę kierownictwu restauracji „Myśliwska" zwrócić uwagę, iż trzy „oczka" w toaletach dla męskiej części klientów — przerwuje się płyn na dwóch piętrach!) — to stanowczo za mało. Może by uruchomić toalety na drugim piętrze, które od wielu lat są nieczynne? ▲ Zarząd Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu pochwalić należy decyzję przeniesienia baru mlecznego z lokalu przy ulicy Orkana do niewykorzystywanego dotąd należycie obszernego baru szybkiej obsługi w budynku restauracji „Myśliwska". Czyto tu i przyjemniej, niż w zagrzybiałej norze. A i wybór dań całkiem, jak na dzisiejsze czasy — zacny. Lokal po krytykowanym często „mlecznym", wyremontowany i zaadaptowany, pomieścił „delikatesy", czynne nawet w niedziele. ▲ W wktrycie sklepu *„Artykuły spożywczo-rolne, Zofia Bilińska"*, oprócz innych specjałów, taca z cytrynami po 800 złotych za kilogram. Ponieważ w Polsce cytryny nie rosną, a sprowadza się ich niewiele, sądzić należy, że te, które oferuje pani Bilińska, przywożone są przez rodzinkę z rejonu Limanowej, pracujących w Czechosłowacji. Tam zaś kilogram cytryn kosztuje 10 koron — czyli „bankiem" przeliczając niewiele ponad 100 złotych. W handlu każdy musi zarobić, bo taka już natura tej branży, ale sześć 8-krotny to chyba przesada?

**JAN WIELEK**

**SPOTKANIE MIŁOŚNIKÓW STAREGO SĄCZA.** W Domu na Dolnym Rynku odbyło się walne zebranie Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, które od 1946 roku propaguje dorobek kulturalny miasta, gromadzi zabytkowe przedmioty, dokumenty i fotografie eksponowane w Muzeum Regionalnym, prowadzonego społecznie przez Towarzystwo od 1956 roku. Popularyzujące historię i zabytki Starego Sącza wydawnictwa, kontakty z historykami wydarzeń i zabytków, wycieczki przez gości z różnych stron kraju Muzeum „zarazili" miłością do Sącza mieszkańców innych miast. Studenci Studium Nauczycielskiej swoje prace magisterskie poświęcają temu miastu; ostatnio Towarzystwo urzyskało dwie nowe prace; jedną o dawnym garncarstwie Starego Sącza — o elemencie architektonicznym klasztoru klarysek. Największym osiągnięciem Towarzystwa BERBERSKIEGO GUSŁAWA KRASNOWOLSKIEGO *„Stary Sącz — zarys historii rozwoju przestrzennego"*, przy pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki, Towarzystwo udzieliło dotacji na ten cel. W książce przytaczane są różne hipotezy nauskowe dotyczące narodzin miasta, sporą część poświęcono rozwojowi osiedli od wczesnego średniowiecza do 1975 roku. Zamieszczo-

---

**ROMAN KOSTANECKI**

# Warto wiedzieć, że...

**◆ Poprawa zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe oraz niektóre przemysłowe, a także ograniczenie rozbudowy czasu handlowego zawęża pole działania spekulantów, lecz zagrożenie przestępczością spekulacyjną jest nadal duże. W Nowosądeckiem dominuje jednak przestępczość drobna, o niewielkim, jednorazowym udziale osób i niewielkiej wartości mienia będącego przedmiotem spekulacji. Jest na łączeńcej zbywanie towarów w celu dalszej odsprzedaży z zyskiem, sprzedaż towarów z naruszeniem ustanowionych zasad, przyjmowanie faktur z gotówką zamiast towaru, wyłudzanie nienależnych kart zaopatrzenia.**

**Wojewódzka Komisja do Walki ze Spekulacją oraz komisje terenowe w ubiegłym roku położyły szczególny nacisk na ochronę rynku mięsnego oraz przeciwdziałanie spekulacji i innym nieprawidłowościom w punktach skupu żywca, ochronę rynku artykułów mleczarskich i owocowo-warzywnych, a także na poprawę jakości artykułów spożywczych. Skontrolowano około 80 tysięcy obiektów handlowych, w co trzeciej placówce stwierdzając różne rodzaje naruszeń prawidłowości. Wnioski przestępstw, wykroczeń i nieodzownie pociągnięci są do odpowiedzialności karnej, administracyjnej i służbowej. Sądy i kolegia ds. wykroczeń zaostrzyły represje wobec nich.**

**Wszczęto 351 postępowań przygotowawczych (o około 49 procent więcej niż w 1984 r.), do kolegiów skierowano 344 wnioski o ukaranie, mandatami ukarano 1483 osoby, zwolniono z pracy ze skutkiem natychmiastowym 18 pracowników placówek handlowych, a 963 osobom wymierzono kary służbowe finansowe. Ujawniono ukryte przed nabywcami towarów o łącznej wartości około 8 milionów złotych oraz zabezpieczono towary będące przedmiotem spekulacyjnego obrotu na kwotę 13,5 miliona złotych. Jest to efekt ogromnego wysiłku organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz 300-osobowej grupy aktywu społecznego pracującego w komisjach antyspekulacyjnych, Państwowej Inspekcji Handlowej oraz wielu innych organach kontrolnych. Od kwietnia 1985 roku w Nowym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach, Limanowej, Rabce i Zakopanem działają specjalistyczne jednostki ORMO zajmujące się zwalczaniem spekulacji.**

**Komisje do walki ze spekulacją otrzymywały na co dzień silne wsparcie ze strony organów prokuratury. Sądy rejonowe skazały za przestępstwa o charakterze spekulacyjnym 120 osób, w tym 68 osób na kary pozbawienia wolności (większość z warunkowym zawieszeniem jej wykonania). Obok kary pozbawienia wolności sądy wymierzyły skazanym wysokie grzywny. Często wyroki podawane są do publicznej wiadomości, orzeka się zakaz zajmowania określonych stanowisk.**

**◆ Zjawiskom spekulacji bezpardonowej przeciwdziałała utworzona z inicjatywy partii Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Przeprowadzona przez jej członków w ubiegłym roku kontrola 50 placówek handlowych podległych spółdzielczości „Samopomocy Chłopskiej" tylko w... 4 nie ujawniła uchybień. W Sonerkowcu i Gładyszowie w gminie Uście Gorlickie stwierdzono rażące braki w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły spożywcze. Sklep nr 32 w Pikieliniku w gminie Czarny Dunajec oferował klientom jedynie mąkę, cukier i masło chłodnicze, a w „stołicy" tej gminy brakowało nawet pieczywa, mąki, makaronów, marmolady i zapałek. Bardzo częstym zjawiskiem jest sprzedaż przeterminowanych artykułów spożywczych. Na jakość sprzedawanych towarów ujemnie wpływa zły stan techniczny urządzeń chłodniczych. Społeczną krytykę i podejrzenia budzi często brak wywieszek cenowych. W sklepie nr 7 w Limanowej brakowało informacji o cenach 21 artykułów, a w sklepie nr 8 w Ujanowicach — większości towarów. Znaczna część placówek handlowych wymaga remontów, modernizacji i wyposażenia, jest w złym stanie sanitarnym. Zdarzają się przypadki uzywania przed klientami kawy, konserw mięsnych, wyrobów cukrolodzkich, lepszych gatunków piwa i słodyczy. Personel niektórych sklepów rezerwuje dla siebie co najlepszy towar, np. w sklepie nr 89 w Łososinie Górnej obywie sprzedawczynie zakupiły dla siebie po kilkukilogramowej szynce konserwowej. Jeszcze bardziej zachłanną była kierowniczka sklepu nr 19 w Ujanowicach, bo w ciągu pół roku zakupiła w prowadzonym przez siebie sklepie prałkowirówkę, prałkę zwykłą, telewizor czarno-biały, wirówkę, odkurzacz i radiomagnetofon „Grundig". Wszystkie te urządzenia przychodziły do sklepu w bardzo małych ilościach.**

**Wielu stwierdzonych przez zespoły kontrolne Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej nieprawidłowości można było uniknąć, gdyby sprawnie funkcjonowała w Gminnych Spółdzielniach kontrola wewnętrzna. Placówki handlowe na terenie gminy Uście Gorlickie są częścią kontrolowaną przez WZSR niż miejscowego zarządu spółdzielni. W**

no również katalog zabytków, wraz z licznymi ilustracjami. Książka jest do nabycia w Muzeum.

Towarzystwo skupia obecnie 460 członków. Przy trzech średnich szkołach działają Koła Młodzieżowe. Wspólnie — młodzi i starsi Miłośnicy Starego Sącza — opiekują się zabytkami, miejscami Pamięci Narodowej i pomnikami zasłużonych starosądeczan. Zabiegają o uzyskanie większej powierzchni wystawienniczej dla Muzeum — trwa remont piwnic „Domu na Dołkach". Przygotowuje się II Tom „Historii Starego Sącza" i broszurę poświęconą Festiwalom Muzyki Dawnej. W przyszłości starosądeczanie chcą upamiętnić swoich wybitnych obywateli: **Czesława Lenczowskiego** — tablicą na jego domu, oraz **Jana Czecha** — Dniem Pieśni tego niekoronowanego kompozytora.

Spotkanie prowadził **Stanisław Przybylowicz**, prezes Towarzystwa. **(L. K.)**

**ŻYCIE MUZYCZNE** W Nowym Sączu od roku działają orkiestry — Symfoniczna i Kameralna, prowadzone przez **Andrzeja Bachlede**. W tym czasie dały już około pięćdziesięciu koncertów. Powstało Sądeckie Towarzystwo Muzyczne, któremu przewodniczy **Janusz Tomalski**, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Często goszczą w Sączu wybitni artyści. Jest szansa, by miasto syskało własny chór — początki już zrobiono: **Krystyna Belej** prowadzi próby z grupą śpiewaków, brakuje jednak głosów męskich — chętni mogą zgłaszać się w Państwowej Szkole Muzycznej, przy ulicy św. Ducha 12, w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, w godzinach popołudniowych. Numer telefonu: 227-32. **(L. K.)**

**KANDYDAT. Piotr Pajdak**, 27-letni pracownik MPGK w Zakopanem (wykształcenie średnie zawodowe, pochodzenie — robotnicze) od trzech miesięcy kandydatem partii. Jego droga do partii wiąże się z rodzinnymi tradycjami, z robotniczym rodowodem, ale też warunkowaniami ją wydarzenia ostatnich trzech lat. Piotr po maturze podejmuje pracę w DW „Hyrny", jest członkiem ZSMP od czasów szkoły średniej. W 1980 następuje „przełomowość", jest celem nadziei, że nastąpią zmiany na lepsze. Ale po tzw. wydarzeniach bydgoskich i po zjeździe krajowym „Solidarności" nie ma już złudzeń — rozumie, że rozpoczęła się szarlerza walka polityczna o władzę. Do dziś pamięta długie rozmowy z ojcem — elektromonterem w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym, członkiem partii i z żoną, która wstąpiła do partii w roku 1979. Rozmawiał o programie IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii, o konieczności reform politycznych i społecznych w Polsce, o lepszym życiu kraju. Później nastąpił stan wojenny, służba wojskowa. Dziś Piotr Pajdak mówi: *Decyzja o wstąpieniu do partii dojrzewała we mnie, ale czekałem, patrzyłem, jak potoczy się odnowa, czy faktycznie uchwały KC PZPR zostaną wprowadzone w życie. Ale czekać i patrzeć z boku jest wszystkiemu. Gdy narzekałem, że tempo zmian jest słabe, że mało robi się dla poprawy życia młodych, uteoły usłyszałem stwierdzenie: „to właśc się w pracę, pokaż, jak to powinno przebiegać!" I wstąpiłem do partii.*

Piotr Pajdak mówi również, że teraz — jako kandydat partii — ma większe obowiązki; sam sobie je stawia. Pracuje w Zakładowym Kole ZSMP. Jest ich, już 35 warsztatów rzemieślniczych. Najliczniejszą byli piekarze, szewcy, płócienniccy — to głównie oni wpłynęli na powstanie i powiększenie osady, a później miasta. W 1960 r. Gorlicach zarejestrowanych było 10 stowarzyszeń: szewców, rymarzy, piekarzy, blacharzy, rzeźników, bednarzy, kupców i kramarzy, handlarzy zbożem i solą, szynkarzy i garncarzy.

Cęcielnie, młyny, tartaki, browary, zatrudniające po kilku pracowników, stały się zalążkiem gorlickiego przemysłu. Kolosalne znaczenie miało odkrycie w pobliżu Gorlic ropy naftowej. W XIX i połowie XX wieku przemysł naftowy stał się głównym czynnikiem miastotwórczym, wniósł postęp techniczny, rozwinął Gorlice. W 1858 r. w Śliźnach istniało 150 kopanek, w tym samym czasie z 17 podgorlickich wsiach było ponad tysiąc szybów, w których pracowało z górą 3 tysiące robotników. W XIX w. ropę przerabiano w 16 destylarniach. Powstały pokrewne fabryki: świec, papy i kwasu siarkowego, wszystkie rozbudowane. Niewiele młodszy od naftowego jest gorlicki przemysł drzewny.

O dziejach rzemiosła i przemysłu w okresie 630 lat istnienia Gorlic mówiono na sesji popularno-naukowej, zorganizowanej w ramach obchodów jubileuszu Gorlic oraz 41. rocznicy wyzwolenia tego miasta.

Dr **Tadeusz Sławski** z muzeum w Bieczu przypomniał, że gorlickie rzemiosło i przemysł odegrały poważną rolę, nie tylko w skali regionu. Uprzedniemi pracami zajmowali się głównie byty wypowiedzi **Edwarda Orłowskiego** — starszego Cechu Rzemiosł Różnych, **Andrzeja Mikulskiego** z „Gilmartu" i **Jana Niedziwieckiego** z GPPD. Historię i dzień dzisiejszy największego gorlickiego przedsiębiorstwa przedstawił doświadczalny film pt. „Gilmik". **Tadeusz Sobieniak** przytoczył najstarsze dokumenty obrazujące wydobycie ropy, opowiedział o polskich inżynierach „wykradli" tajemnicę kanadyjskich wiertaczy, zaprezentował żyiwetkę Prusa-Szczepanowskiego — drugiego pod Gorlicami pionierskiego pola naftowego, mówił o szkole wiertaczy w Krygu. Na marginesie: inżynier Sobieniak, po żmudnych poszukiwaniach materiałów, opracował obszerną pracę, która przed kilku laty powierzył MRN do wydania drukiem. Utknęła gdzieś w szufladzie. A szkoda! **Bronisław Konarski**, reprezentujący Oddział Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego, przedstawił koncepcję skanseu naftowego w Ropcy Górnej, uzupełniającego ekspozycję w Bóbrce.

Trwałym dorobkiem sesji będzie monografia rzemiosła i przemysłu w regionie gorlickim. Powołano komitet redakcyjny w składzie: **Tadeusz Sławski, Witold Pawlus, Adolf Mikulski, Jan Niedziwiecki, Tadeusz Sobieniak, Kazimierz Sobieniak, Władysław Boczoń, Bronisław Augustyn, Stanisław Świtniarski, Władysław Falisz, Bogusław Kuciakowski i Bogusław Przyszlak.**

**KRZYSZTOF KAMIŃSKI**

**Z KRONIKI MILICYJNEJ. Zabójstwo w Dębnie Podhalańskim.** Podczas awantury rodzinnej 75-letni Jan P. uderzył trzonkiem siekiery swojego syna, 35-letniego Stanisława, który zmarł w szpitalu. **Aresztowano:** Krzysztofa M. z Jaworzyny (gmina Ładowa) za potrącenie czołowka autem na drodze uciekając z miejsca wypadku; Sobieniego Andrzeja B. z N. Sącza za włamanie do zlobka nr 1 i napaść na dozorcę 32-letniego Bogdana K. z Homrzysk, zaopatrzeniowca KZPP — Gilewska w Nawojowej za zagarnięcie w porozumieniu z innymi osobami mienia społecznego o łącznej wartości 20 tys. zł. **Strzóży** za dokonywanie przemocą czynów nierządnych; Jana K. ze Staszkówki i Tadeusza U. ze St. Sącza za nakłanianie do uchylania się od płacenia alimentów. **Śmiertelne wypadki:** W Suchej Strudze zamarzł w śniegu 38-letni Kazimierz Z.; w Dobrej ciężki zaczadzenia podczas poboru Karol M., emerytowany nauczyciel; w Białym Dunajcu kierowca „polonezu" przejechał leżącego w stanie nietrzeźwym na jezdni Stanisława F. z Zakopanego. **Bimbrownictwo:** W zabudowaniach Mieczysława M. z Jakowiny odnaleziono i konfiskowano aparatury do pędzenia bimbru i 200 l zacieru ze śliw.

**Z ostatniej chwili:** Małgosia C., dziewczynka, która dla ratowania życia przed szalejącym w mieszkaniu pożarem wyskoczyła z trzeciego piętra bloku przy ul. Żółkiewskiego w N. Sączu, nadal znajduje się w ciężkim stanie. Mówi dr Ryszard Opalski z oddziału urazowo-ortopedycznego sądeckiego szpitala: — *Dziewczynka jest przytomna, dzielnie znosi cierpienia. Urazy kręgosłupa i uda są bardzo poważne. Sądzę jednak, że jej życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo. Leczenie i rehabilitacja będą długotrwałe.*

**(ed)**

wielu wypadkach źle funkcjonuje system zamówień i dostaw towarów, co ujemnie odbija się na poziomie i rytmiczności zaopatrzenia. W efekcie w jednych sklepach tworzą się nadmierne zapasy, w innych występują dotkliwe braki. Wiele zastrzeżeń budzi dystrybucja mięsa i wędlin, np. w RSZiE w Limanowej brakowjenci decydują o wielkości i asortymencie dostaw do poszczególnych sklepów. Do Smerekowca, Gładyszowa, Łosia i Zdyni w gminie Uście Gorlickie trzeba jechać przetwory trafiają średnio trzy razy w miesiącu.

Nie lepiej dzieje się w placówkach spod znaku PSS, bo na 14 skontrolowanych przez IRCH — w 12 ujawniono nieprawidłowości. Są one podobne jak w handlu wiejskim, a w sklepie nr 30 w Gorlicach prowadzi się protekcyjną sprzedaż atrakcyjnych towarów członkom komitetu sklepowego.

◆ W 1963 r. **urzędy stanu cywilnego w Nowosądeckim** zarejestrowały 15 733 urodzeń, z tego aż 3083 w Nowym Sączu, 2712 w Limanowej, 2333 w Krynicy, 2192 w Gorlicach, 1692 w Nowym Targu, 1455 w Zakopanem i 1279 w Rabce. Zdecydowana większość dzieci rodzi się w szpitalach. Sporo urodzeń zanotowano w miejscowościach posiadających izby porodowe — w Szczawnicy, Jordanowie, Jabłonce i Łapsku. Urodzenia w domach należą do rzadkości, dlatego w takich gminach, jak Bukowina Tatrzańska, Łukowica, Ochotnica Dolna i Tymbark nie odnotowano ani jednego urodzenia, a w innych zaledwie po kilka przypadków.

W tym samym czasie związek małżeński zawarły 5293 pary. Zarejestrowano 10 945 zgonów.

◆ **Liczące** 576 osób załoga **PPU w Szczawnicy** dobrze wywiązała się z zadań leczniczych i gospodarczych ubiegłego roku. Przedsiębiorstwo boryka się jednak z poważnymi trudnościami. Należy do nich niedostateczne zaopatrzenie w węgiel i koks. Apele o przydział dla uzdrowiska, ze względu na ochronę środowiska, węgla lepszej jakości wciąż nie trafiają do przekonania odpowiednich decydentów. Pojawiają się również problemy kadrowe, bo z powodu niskich zarobków odchodzą z PPU czołowi specjaliści ogrzewania, konserwatorzy, sprzątaczki, salowe.

O warunki socjalne załogi coraz lepiej dba ciągle zwiększająca swe szereg organizacja związkowa.

◆ Brak dostatecznej ilości węgla i koksu sprawia wiele kłopotów wdowom i mieszkańcom **Zakopanego**, nie rozpieszcza też wczasowiczów i turystów. Dystrybutorów opału na centralnym szczeblu wciąż trudno jest przekonać do oczywistej prawdy, że zima w górskim województwie, a szczególnie na Podhalu i w Tatrach, trwa znacznie dłużej niż w innych regionach kraju. Inna strona medalu jest fakt, że niektóre instytucje i mieszkańcy czekają z zakupem opału do nadejścia zimy.

◆ **Wojewódzki Urząd Statystyczny** prowadzi rozległe badania statystyczne dotyczące życia społeczno-gospodarczego regionu. Od lat kieruje nim **Franciszek Górka.** Chociaż ta waina instytucja państwowa ma na siedzibę **Limanowę**, **województwo**ki", to ulokowała swą siedzibę w Limanowej; tam warunki lokalowe też są nieliwe. WUS zatrudnia 115 osób. Jest w tym roku rozpoczęty przygotowania do Narodowego Spisu Powszechnego, który odbędzie się w 1988 r. To gigantyczne przedsięwzięcie będzie niemożliwe bez przydzielenia dodatkowych pomieszczeń dla wojewódzkiego biura spisowego.

Co roku przeprowadzane są spisy rolnicze, a co cztery spisy kadrowe. WUS prowadzi szeroką działalność wydawniczo-informacyjną. Ze stałych periodyków wystarczy wymienić comiesięczne informacje o realizacji ważniejszych zadań gospodarczych, półroczne komunikaty, roczniki statystyczne, rocznik sprawozdania z wykonania planów.

Od sześciu lat nowosądeckі WUS wydaje corocznie jedną kompleksową analizę statystyczną na wybrany temat. Wydane już opracowania na temat turystyki, handlu, produkcji sadowniczej i przetwórstwa, budownictwa mieszkaniowego i sytuacji demograficznej. Niebawem ukaże się opracowanie dotyczące produkcji mleka i jego przetwórni.

◆ **Wojewódzki Urząd Statystyczny** w Białym Dunajcu **„Parada Gazdowska"**, będąca swego rodzaju przeglądem utrzymania i kondycji koni, wykwintności uprzęży (monelie, nikiloweje, srebrzyste, ozdobne kolki) i sań oraz elegancji powozących. Były też wyścigi kumoterek i zaprzęgów dwukonnych oraz inne zawody. W „paradzie" najlepszy okazał się **Józef Sieczka** z Białego Dunajca, w biegu kumoterek **Stanisław Polak** z tejże wsi, a w wyścigu zaprzęgów dwukonnych **Jan Szewczyk** z Zakopanego. Nagrodą specjalną za najstarsze sanie głąskie otrzymał **Jan Barkowski** z Bańskiej Dolnej. Fundatorami nagród oprócz naczelnika gminy był Gminny Ośrodek Kultury oraz rzeźbiarz „Gromady — Bolnika Polskiego".

◆ 3 lutego br. minęła **650. rocznica powstania wsi Kamionka Wielka.** Jubileusz ten zainaugurowany został przez grupę działaczy inicjatywą utworzenia Towarzystwa Miłośników Kamionki Wielkiej, którego celem będzie wspieranie społeczno-gospodarczego oraz kulturalnego rozwoju miejscowości. Główne uroczystości związane z jubileuszem odbędą się we wrześniu.

# Rozmowa z Przewodniczącym WRN

**WŁADYSŁAW TRYBUS** — rolnik, hodowca owiec, działacz społeczny odznaczony Orderem Budowniczego Polski Ludowej, przez trzy kadencje poseł do Sejmu PRL — ma również duże doświadczenie w pracy radnego na różnych szczeblach działalności tych organów przedstawicielskich, a obecnie sprawuje funkcję Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Zapytaliśmy, jak ocenia funkcjonowanie nowej ustawy o radach narodowych.

— Pilnie śledziłem przygotowywanie tej ustawy, dyskusję nad jej projektem. Oczekiwałem, że nowa ustawa usunie niedomagania w pracy rad, uczyni je prawdziwymi gospodarzami terenu. I nie przeliczyłem się, bo ustawa wyposażyła rady w szerokie kompetencje, dała im dużo samodzielności. Dzisiaj rady decydują o głównych kierunkach rozwoju terenu, o programie inwestycyjnym. Nasza WRN już na początku swej kadencji skorzystała z tych uprawnień, określając — odpowiednio do warunków województwa — priorytety w jego rozwoju. Są nimi: ochrona środowiska, rozwój bazy oświatowej, budownictwo mieszkaniowe, rolnictwo i gospodarka żywnościowa oraz turystyka i wypoczynek wraz z ochroną zdrowia. W oparciu o te ustalenia, opracowaliśmy plany pracy WRN, jej prezydium i komisji. Podobnie postąpiły rady narodowe stopnia podstawowego. Rady mają ponadto prawo zmian w budżetach, podziału nadwyżki budżetowej, tworzenia przedsiębiorstw terenowych. Zyskały faktyczny wpływ na funkcjonowanie administracji państwowej, rozszerzyły się ich uprawnienia kontrolne.

Nowym elementem w pracy rad są konkrete do spraw samorządów. Chcemy, by w działaniu tych komisji dominowała problemtyka rozwijania społecznej inicjatywy, podejmowanych wspólnie z samorządami pracowniczymi przedsiębiorstw oraz organizacjami społecznymi.

Jako rady mamy prawo i obowiązek egzekwowania realizacji zadań uchwalanych w rocznym oraz wieloletnich planach gospodarczych.

Nowa ustawa umocniła rolę samorządów mieszkańców miast i wsi. Ten najniższy organ samorządu został wsparty uprawnieniami i środkami finansowymi pochodzącymi z funduszu gminnego. Będąc najbliżej obywateli, komitet osiedlowy czy rada sołecka mają najlepsze rozeznanie ich potrzeb. **Pierwsze półtora roku pracy samorządów napawa mnie optymizmem, chociaż zdarza się, że poglądy i interesy rad seleckich są trudne do pogodzenia z potrzebami ogólnogminnymi. Wówczas musimy być niejako rozjemcami między samorządem a radą narodową lub naczelnikiem. Przypadki takie miały miejsce w Tymbarku, Rafułowie i Krościenku.** Cenne jest to, że samorządy podejmują liczne inicjatywy w zakresie budowy i remontów dróg osiedlowych i dojazdowych do pól, mostów, szkół i remiz. Owszem — zdarza się, że są to inicjatywy bez materialnego pokrycia, bez szans realizacji, ale dobre chęci też się liczą. Nie obywa się również bez starć z administracją, zwłaszcza tam, gdzie samorządy są aktywne i prężne. Na szczęście większość naczelników reaguje prawidłowo, rozumie potrzeby poszczególnych środowisk i stara się pomóc.

*— Jakie są główne problemy województwa i jego władz?*

— Określiliśmy je uchwałą z września 1984 r. Specyfika województwa i warunki w jakich żyjemy narzucają nam określone priorytety, o których już mówiłem. Zarówno we wspomnianej uchwale, jak i planach na lata 1986—90 przestrzegamy tych priorytetów. W obecnej 5-latce możemy przeznaczyć na inwestycje 11 mld 900 mln złotych. Po żmudnych wyliczeniach oraz długiej dyskusji na posiedzeniach komisji — zaproponowaliśmy podział tych środków na poszczególne zadania. Około 37 procent nakładów chcemy przeznaczyć na gospodarkę komunalną i mieszkaniową wraz z ochroną środowiska i komunikacją; na rolnictwo, leśnictwo i gospodarkę żywnościową 28 procent; ponad 18 procent na zdrowie i opiekę społeczną; około 14 na oświatę i wychowanie. Nie zaspokoi to wszystkich potrzeb województwa, ale są możliwości pomnożenia tych kwot pod warunkiem zwiększenia dochodów budżetowych oraz inicjowania czynów społecznych. Nie przewidujemy dużego wzrostu nakładów inwestycyjnych w 5-latce ani wielu nowych inwestycji. Front inwestycyjny musi być porządkowany.

W rolnictwie są możliwości osiągania lepszych wyników. Mamy najwyższą w kraju obsadę bydła i owiec na 1 ha użytków, a skup artykułów pochodzenia zwierzęcego i roślinnego jest i na niski. Przez 3 kwartały 1985 r. skupiliśmy w województwie tylko 367 ton zbożą — ed 63 ton w Łużnej do 1 tony w Grybowie, a w 30 gminach skupu zboża w ogóle nie było. Podobnie z ziemniakami i nie lepiej z żywcem wołowym i wieprzowym.

*— Jak Pan Przewodniczący ocenia aktywność radnych WRN?*

— Miałem obawy, czy ta rada nie będzie podobna do poprzedniej pod względem aktywności. 80 proc. jej radnych to ludzie nowi. Już w lutym ub. roku oceniliśmy ich aktywność. Stwierdziliśmy, że połowa radnych nie opuściła ani jednego z czterech do swej chwili posiedzeń WRN. Na 140 radnych tylko dwóch jest nieaktywnych. Jeśli rada podejmuje interesujące tematy, przyciąga nimi radnych i aktywizuje ich. **Nasza słabą stroną są spotkania z wyborcami. Jest ich za mało, szukamy atrakcyjnych form tych spotkań. Nowa i godną kontynuacji formą pracy są dyżury radnych w większych zakładach pracy.**

*— Co przeszkadza radom narodowym w działaniu?*

— Przede wszystkim, brak środków na zaspokojenie wszystkich potrzeb społecznych. Zdarzają się też nieporozumienia między przewodniczącymi rad a naczelnikami, wynikające głównie z nieznoszumienia niektórych przepisów i wzajemnych relacji oraz kompetencji. Niekiedy samorządy mieszkańców przekraczają swe uprawnienia i wchodzą w kompetencje rady lub administracji.

*— Jak Pan Przewodniczący ocenia pracę administracji terenowej?*

— W większości jednostek nie można administracji zarzucić złej współpracy z radami. **Na wyróżnienie zasługują Limanowa, Rabka, Muszyna Dołna. Nie spotykam się ze skargami na pracę wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Zdarzają się natomiast utyskiwania na administrację szczebla podstawowego, ale wynika to chyba w znacznej mierze z dużej płynności kadr i słabego ich przygotowania.**

*— Dziękuję za rozmowę.*

ROMAN KOSTANECKI
Fot. MICHAŁ SROKA

BEATA DEMBOWSKA

# Piszą do nas

**Czytelnik z Piwnicznej zwraca się z prośbą o interwencję w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska":**

*Bardzo duże ilości makulatury są palone przez biura, sklepy i osoby prywatne, bądź wywożone na wysypiska śmieci. Również złom aluminiowy zasługuje na uwagę (...) Makulaturę powinno się odzyskiwać tak jak flaszki (w każdym sklepie można by wydzielić kącik, gdzie za dostarczoną makulaturę nabywałoby się coś atrakcyjnego). Klopot w tym, że GS nie dysnje nie atrakcyjnego, lecz trochę bieliźny, którą kupić można bez oddawania makulatury. Proponuję podnieść ceny za makulaturę oraz — tak jak w Nowym Sączu — umożliwić ludziom wzamian za nią nabycie deficytowych towarów, np. papieru toaletowego, włóczki, wyrobów elektrycznych (żarówki, wyżymaczki, roboty itp.), garnków i tego wszystkiego, co jest poszukiwane.*

*Możliwymy dużo więcej surowców wtórnych sprzedać za granicę lub zapopadrować w kraju, odpły opłacało się zbierać złom, makulaturę i inne odpady.*

**Od redakcji:** List ten adresujemy do wszystkich spółdzielni i organizacji handlowych w regionie. Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego partii podano, że **w skupie surowców wtórnych Nowosądecie wlecze się w krajowym ogonie.** Spostrzeżenia naszego Czytelnika dotyczą Piwnicznej, ale i w innych miejscowościach jest podobnie. Czemu system na informacje, co się robi, by oszczędzanie nie było pustym hasłem.

**Kierownik zakładu usług komunarskich w Czarnym Dunajcu, Grzegorz Młynarczyk,** donosi, iż odczukał autora krytycznej notatki i w trakcie rozmowy wyjaśnił mu sprawy będące przedmiotem krytycznej uwagi. Okazało się, że ceny za czyszczenie przewodów kuchennego i centralnego są zryczałtowane na cztery kwartały i pobierane zgodnie z przepisami, zaś usługi wykonywane z właściwą częstotliwością. Dziękujemy za wyjaśnienie nieporozumienia.

**Józef Nowak z Rytra** popiera inicjatywę przedstawioną dwa tygodnie temu przez Mieczysława Kisjowskiego i obszernie przypomina starania Koła Miłośników Zamku Piastowskiego (od roku 1961) o utworzenie zabytkowej baszty nad Popradem. Sporo udało się zrobić, zbudzić zainteres wśród młodzieży i leśników, wykonano prace społeczne chroniące baszty, równolegle działał Konserwator Zabytków i przewodniczący (jeszcze powiatowej) Rady Narodowej, **Kazimierz Węglarski.**

Jednakże z chwilą powstania Towarzystwa Miośników Piwnicznej uznano ponoć, że dwa stowarzyszenia w gminie to za dużo i nowe Towarzystwo przejęło fundusze i zadania poprzedniego. Wystąpiono w roku 1980 do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o ratowanie ruin rycerskiego zamku, z czego wszakże do dziś nic nie wyniknęło.

*„Kierownicy ośrodków wczasowych wyrażali chęć zbierania dalków na cele zamku, ale musi być jakieś ciało, które firmowałoby tę działalność — a więc Towarzystwo Miłośników Rytra. Chętni założyciele się znaleźli, opracowałem regulamin Towarzystwa i projekt skarbonki, są osoby gotowe się wykonać. Wszystko szło do tyłu, posiewać ci, od których zależy zatwierdzenie regulaminu, twierdzą, iż na terenie gminy może istnieć tylko jedno towarzystwo o podobnym profilu. I kółko się zamyka."*

Tyle nasz Czytelnik. Dodać musimy, że w czasie niedawnej bytności u naczelnika Piwnicznej widziałam pisemne deklaracje kierowników domów wczasowych „Jantar" i „Perła Południa" (co dotyczy rolnie sprawie uratowania baszty, bo firmy to solidne); usłyszałam też zapewnienie, że Naczelnik niebawem odpowie redakcji na pomocowy wyjeł Miłośnictach. Czekamy także na dobrą wiadomość od Konserwatora Zabytków.

**Komu natomiast wadzilo Koło Miłośników Zamku Piastowskiego, jakto żywo nie pojmuję! Czy to źle, jeśli ludzie chcą swój czas i energię poświęcić pożytecznemu celowi? Czy takie działanie nie odgrywa integrującej roli?**

*„Gdy chodziłam jeszcze do liceum zamieszczałiście w „Dunajcu" oferty różnych zakładów i instytucji, m. in. także „Gielda pracy". Myślałam sobie, że po zdaniu matury — jeśli nie dostanę się na studia — kłopotu z podjęciem pracy nie będzie. Otóż zdałam maturę w Liceum Ogólnokształcącym, na studia się nie dostałam (brakło czterech punktów), pracy znaleźć nie mogę. Tu Słyszę, że brakuje nauczycieli; chciałam więc pracować w przedszkolu lub domu dziecka (podnosząc równocześnie swoje kwalifikacje na bliższe studium zaocznym). Niczego nie znalazłam. Byłam dziesiątki razy w wydziale zatrudnienia — słyszę wciąż, że nie nie mogę mi zaoferować (jedynie czego nie chciałabym podjąć, to prace sprzątaczki — bo po cóż robiłam maturę! — i pracę w handlu).*

*Pragnę dalej się uczyć w jakiejś szkole wieczorowej, ale wcześniej muszę dostać pracę. Proszę o radę, jeszcze zatumanie i nie wiem, co z sobą zrobić. Po co chodzi się cztery lata do „ogólniaka"? Jeśli człowiek nie dostanie się na studia, niłomu nie jest potrzebny.*

*Wydaje mi się, że Wasza rubryka „Gielda pracy" bardzo by się przydała. Adres podaję do wiadomości redakcji.*

Zwracamy się tą drogą do kierownictw sądeckich przedsiębiorstw, biur, spółdzielni: — **KTO REFLEKTUJE NA ABSOLWENTKĘ LICEUM?** Jesteśmy też gotowi wznowić bezpłatnie pośrednictwo, jeśli nasze zakłada pracy rzeczywiście cierpią na brak siły roboczej. Dziwnie tak się jednak składa, że o wolnych miejscach najczęściej się mówi na marach, podczas których wychodzi na jaw niewykonanie zadań, natomiast gdy oddaliśmy oręgdaj swe lamy do dyspozycji dyrektorów, niewieki jakoś szukało pracowników.

**Od planistów, speców od zatrudnienia szefów oświaty — radzi byśmy usłyszeć: czy przypadek naszej Czytelniczki jest odosobniony? Jeśli tak, to pewnie rychło jej pomożemy. Jeśli natomiast za jej kłopotami kryje się szerszy problem społeczny, to warto wyjść mu naprzeciw i przedstawić koncepcję rozwiązań.**

Z zaciekawieniem czekamy na odpowiedź, jaką przyniesie poczta i... życie.

# PRZYSPIESZENIE U SĄSIADÓW

Przedstawiamy kolejne wypowiedzi w dyskusji poprzedzającej XXVII Zjazd KPZR. Są to fragmenty publikacji z radzieckich środków przekazu — ale jakże zbieżne z niektórymi naszymi spostrzeżeniami i niepokojami. Byłoby cenne gdyby szczerość w nazywaniu rzeczy po imieniu i odwaga tamtej dyskusji — stały się również cechą dominującą w kampanii przed X Zjazdem naszej partii.

*

### „PARTIJNAJA ŻIŹŃ":

Przed konferencją w obwodzie mucząkapskim do redakcji wpłynął list, którego autorzy poruszyli konieczność podniesienia wymagań wobec kierownictwa. Przypomnieli, że **podczas poprzedniej konferencji partyjnej ostro oceniono małą przemyślaną postawę Komitetu Obwodowego, który niejednokrotnie uwalniał od odpowiedzialności tych, którzy nie wywiązywali się ze swoich obowiązków lub skompromitowali się.** Zdarzało się, że broniono tych ludzi, a czasami przenoszono z jednego fotela na drugi, nie licząc się z opinią podstawowych organizacji partyjnych i załóg.

*Takie wnioski z krytyki wyciągnął Komitet Obwodowy? — Niestety, znowu* — stwierdzono w liście. — *Podobnie jak poprzednio wykazuje się dużą cierpliwością wobec naruszających dyscyplinę partyjną i społeczną.*

Można było oczekiwać, że w czasie obecnej konferencji zostanie rozpatrzona sprawa braku surowości w postępowaniu Komitetu Obwodowego. Jednak sprawozdawca pominął tę sprawę milczeniem. Dyskutanci również uchylali się od oceny pobłażania i liberalnego traktowania przewinień poszczególnych kierowników i specjalistów.

W przerwie konferencji zanotowałem opinię przewodniczącego komitetu kontroli ludowej: — *Niewiele nowego powiedziano. Uważam, że Komitet Obwodowy powinien przyjść na konferencję z konkretnymi propozycjami i wnioskami w sprawie nie rozwiązanych jeszcze problemów, a nie ograniczać się do ich zasygnalizowania. Np. w referacie po raz kolejny wymieniono nazwiska kierowników gospodarstw, które niekorzystnie wyróżniają się na tle innych. Do tego wszyscy — również ci kierownicy — dawno przyzwyczaili. Można było postawić sprawę inaczej: co Komitet Obwodowy powinien zrobić, aby poprawić sytuację? Jestem przekonany, że natychmiast dyskusja nabrałaby bardziej rzeczowego i konstruktywnego charakteru.*

Redaktor gazety obwodowej dorzucił: — *Mój niepokój budziło dążenie niektórych mówców do tego, aby stępić ostrze krytyki, „opakować" ją w ostrożne formułki.*

Komentator „Partijnoj Żizni" stwierdza na zakończenie: **obecnie przyznawać się do błędów to za mało.** Potrzebne są działania, poszukiwanie konkretnych dróg przezwyciężanie niedociągnięć w pracy Komitetu Obwodowego i organizacji podstawowych. **Pora już od rozmów o konieczności usprawnienia metod kierowania gospodarką przechodzić do samych usprawnień.**

### „SOWIETSKAJA ROSSIJA":

Wydawać by się mogło, że sprawozdanie na konferencji partyjnej w obwodzie kemerowskim było dość ostre, rzeczowe, lecz bynajmniej nie wszyscy występujący popierali krytyczny ton referatu. Np. słowa naczelnika „Gławkuzbassstroja" o niedociągnięciach *w pracy kierownika i osobiście naczelnika* zabrzmiały jak czysto formalny hołd zasadzie samokrytyki. A jak jest w rzeczywistości? Powoływanie się bez przerwy na niedoskonałość mechanizmu gospodarczego i słabość dźwigni ekonomicznych od dawna stracało rację bytu. O wiele bardziej właściwe byłoby dokonanie analizy przyczyn gwałtownego obniżenia poziomu automatyzacji w przedsiębiorstwach budowlanych, wyjaśnienie, dlaczego plan wykonuje się zaledwie w 95 procentach (...). Co przeszkodziło również niektórym innym mówcom w odejściu od samozadowolenia, dokonaniu głębokiej analizy, wykazania odwagi w przepoczyjach, przyczyplaniach w krytyce?

Na konferencji mieliśmy przykład, jak niektórzy przedstawiciele kadr kierowniczych staczają batalie słowne o doskonalenie stylu i metod pracy, działając według starej miary (...). **Żywotność tego co stare, wynika stąd, że wiele mówimy, a małe robimy.**

Po konferencji I sekretarz Komitetu Obwodowego powiedział nam: *Dotykanie — u siebie i u innych — miejsc bolesnych jest oczywiście zajęciem nie należącym do przyjemności, ale tylko tak można dojść do rzeczywistych rezultatów. Większość ministrów rozumie to.*

### „KOMSOMOLSKAJA PRAWDA":

W rozmowie z **Wiktorem Kowdą**, światowej sławy gleboznawcą, reporter gazety zanotował:

*— Rosyjski czarnoziem to nasz żywiec. Jednakże niewłaściwie wykorzystujemy możliwości gleby, jej urodzajność spadła prawie połowę. Przez całe dziesięciolecia łożyliśmy ogromne środki na budowę kanałów osuszających i nawadniających, na próżno oczekując wysokich plonów. Czarnoziemom melioracje są potrzebne — ale kompleksowe. Niedbale nawadnianie narusza strukturę gleby, ziemia traci urodzajność (...). W każdym obwodzie są gospodarstwa, które obywają się bez nawadniania i dotacji. Wiedzą tam, co to znaczy zatrzymywanie śniegu, sporu, bezodłogowiczenia i nie głęboka uprawa czarnoziemu (...). Przyzwyczailiśmy się do głębokiej orki, przywykliśmy każdorazowo odwracać warstwę ziemi — to przejaw inercji i hołdowania tradycji. Często stosuje się też łatwo rozpuszczalne nawozy mineralne, które wraz z wodą deszczową i z urządzeń nawadniających spływają do rzek. Wskutek tego giną nie tylko zwierzęta hodowlane i ryby, giną i my sami. A nawozy organiczne wykorzystuje się nie wszędzie.*

*(...) Zaciągaliśmy co roku u ziemi ogromne pożyczki. Nadszedł czas, by bez zwłoki dług spłacić. Nie przemyślana inżenercja w przyrodzie powoduje nieodwracalne zniszczenia.*

### „IZWIESTIJA":

Problemy kadrowe są niezwykle złożone. Czasem wydaje się, że człowiek jest znacznie lepszy, dopóki nie uzyska władzy (...). Kadry człowiek powinien robić to, co potrafi. Ale nie koniecznie tam, gdzie chce. **Zarówno dyrektor jak i pawarka, maszynista i minister muszą wiedzieć, że stanowisko można uzyskać, ale i stracić (...).** Dyrektor nie może zastępować podwładnych. Jeżeli trzyma ludzi krótko w cuglach i reglamentuje wszystkie ich działania — zmniejsza ich zainteresowanie sprawą i dbałość o wynik. Dyrektor powinien jedynie *„trzymać cel"*. Jeżeli człowiek idzie do pracy jak na katorgę, nie jest zdolny do niczego dobrego. **Rozmowy z zespołem powinny być tak systematyczne, jak poranne obchody w klinikach. Każdy człowiek pragnie życzliwego zainteresowania i szacunku (...). Kierownikowi powierza się nie tylko „zasoby siły roboczej", lecz także ludzkie, za które ponosi odpowiedzialność. Przewija się to czerwoną nicią w projektach dokumentów partyjnych, dyskutowanych dziś przez cały naród.**

# KĄCIK majora Czesława Glińskiego

W jednej z malowniczych miejscowości, przy głównej ulicy stał dom piętrowy, murowany, wzbudzający zazdrość miejscowych i zwracający uwagę przejezdnych. Architekt zaprojektował go przemyślnie, wkomponowując w uskok terenu pomieszczenia, które właściciel przeznaczył na rzemieślniczą pracownię cukierniczą. Wnętrz transportowano stąd wytwory do małego sklepiku, który cieszył się powodzeniem u smakoszy ciastek i rurek z kremem, dystansując znacznie w obrotach ciastkarnię GS-owską, skokalizowaną naprzeciwko. Szeptano po okolicy o majątku zgromadzonym za solidnymi, dębowymi drzwiami wejściowymi. Wszystkodziaska, ciągnąca plotka dotarła też do tych, którzy co ani orzą, ani sieją, a plony cudzej pracy chcą zbierać.

Przed czterema laty właściciel cukierni wyjechał gdzieś w Polskę. W domu pozostała jego matka w podeszłym wieku. Październikowa noc była wietrzna, halny tłukł gałęziami drzew o mury domu. I wtedy te szepty-ma lub sprawcy, pokonując w sposób ekwilibrystyczny przeszczel międzykońcemi na wysokości drugiego piętra, dotarli do balkonu, skąd już droga do starówki była łatwa. Łupem złodziei padły między innymi biżuteria, złote monety, skórki egzotycznych zwierząt, blamy karakułowe, bursztyny i dwa obrazy Wojciecha Kossaka. Straty były olbrzymie: sięgały blisko 6 milionów złotych.

Rozpoczęło się długotrwałe, skomplikowane śledztwo, prowadzone przez funkcjonariuszy miejscowej jednostki MO, wspieranych przez najbardziej doświadczonych funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Przetrząsnięto kilkakrotnie dokładnie środowisko miejscowych „urodzonych w niedzielę", wykrywając przy okazji kilka drobniejszych spraw, lecz na ślad skradzionych przedmiotów ani sprawcy(ców) nie natrafiono. Wykonano szereg ekspertyz wyjaśniających niezbicie niektóre wątpliwości, przy okazji nowe ślady, jedna nowe znaki zapytania. Współdziałanie z pokrzywdzonym szło bardzo opornie. W tej sytuacji prokurator gruszczony był postępowania tymczasowo.

Minęły dokładnie dwa lata. Właściciel na jakiś czas zaprzestał pilnowania interesu i wyruszył poza miejsce zamieszkania. I znów doszło do włamania. Zmieniła się tylko pora przestępczego czynu. W biały dzień, w obecności sąsiadów, cukiernia została jętego wytwarzaniem słodkości, sprawcy weszli schodami od zapleczna na piętro i przy pomocy metalowego klina w mgnieniu oka zerwali czarki do dywanów, która stała w kącie, tudzież schowanej za szafkę gazurki pozostałej po naprawie jakiś awarii — drzwi wejściowe do pomieszczeń zamowanych przez właściciela zforsowali i ogołocili mieszkanie do cna z wartościowych przedmiotów.

Z oświadczenia właściciela wynikało, iż skradziono między innymi magnetowid w taśmy japońskie najlepszej jakości, skórki z norek i lisów oraz medalową skórę z wilka, monety złote i gotówkę polską, a także miejsy warze drobiazgi, co złożyło się na łączną wartość strat 3,2 mln złotych

I znów ruszyła milicyjna robota śledcza. Znów przez kilka miesięcy przesłuchiwano znajomych i nieznajomych, dokonywano ekspertyz, przeprowadzano ajlu, prowadzono rozmowy i sprawdzenia. Wszystkie te czynności nie przyniosły jednak pozytywnego rezultatu i zakończyły się umorzeniem przez prokuratora postępowania.

Przy okazji natrafiono na ślad mieszkańca Żyrardowa, noszącego oba imiona imię Charles. Zapytany o powód przebywania w Nowosądeckiem stwierdził, że sława nowotarskich czwartkowych jarmarków wzbudziła w nim tak pokątnie kożuchów jest tak wielka, iż postanowił umundurować całą rodzinę w te okrycia. Przy okazji, korzystając z paru wolnych dni, Charles wybrał się na wycieczkę po atrakcyjnym turystycznie województwie. Dotarł do miejscowości Łącko, w której brał dokonano włamania. Jak jednak twierdził, z tym niecnym czynem nie miał nic wspólnego. Był zdumiony, że milicja nachodzą spokojnego obywatela.

Wojewódzkiw nowosądeckie zauroczyło Charlesa. Wybrał sobie za żonę mieszkankę Podhala i sprowadził się na ten teren. Obywatel Charles postlecą kryształowy nie był. Po niedaty długim czasie milicja przestawiła mu zarzut o dokonanie dość poważnego przestępstwa, a prokurator aresztował. Podejrzany — oczyszczając się z grzeszków, których miał sporo — wspomniał coś o włamaniu do cukiernika. Przesłuchujący, który w rozwikłanie tamtych spraw był mocno zaangażowany, nadstawił ucha. Z wynurzeń Charlesa wynikało jednak niewiele: oto kiedyś kiosk z Podhala, nieznany mu z nazwiska, imienia i kszywy, przywiózł do Żyrardowa kasety magnetofonowe i lampę błyskową celem spieniężenia. Charles lampę przedał, a kasety zostały odebrane przez nieznajomego.

Sprawa włamania do cukiernika wróciła więc na jeszcze bardziej żmudną obróbki. Rozszerzono przy tym znacznie krąg podejrzanych, zwracając szczególną uwagę na tych, którzy kiedykolwiek utrzymywali z Charlesem stosunki przestępczej lub przyjacielskiej natury. Kierunek ten okazał się słuszny. Pewnego dnia ekspert daktyloskopii stwierdził wiele cech wspólnych dla śladu znalezionego na czyszczarce do dywanów i odbitce z kartu daktyloskopijnej niejakiego Roberta O.

Robert O. miał już z przeszłości inne, drobniejsze przestępstwa, które umożliwiły mu zapoznanie się z rozkładem cel w Zakładzie Karnym i mentalnością zamieszkałych w nich „ludzi od grypsery". Jednak do obecności w domu cukiernika nie przyznał się. Skądby zatem wziąłby się ślad jego linii papilarnych na „Kaśce"?

Sądowy wyrok postawi niebawem kropkę nad „i" w tej sprawie, która może być przykładem, iż żadnego śledztwa, pomimo formalnego umorzenia sprawy, nie kończy się tak „na zawsze", zanim nie przyniesie rezultatu.

# Włamywacz

W kronice zanotowane założenie poczty gorlickiej w 1836 roku, choć nie ma na to oryginalnego dokumentu. Trwał gorliczanin — filatelista, **Jan Szura i Józef Orzech** twierdzą że już 13 lutego 1826 r. latniała w Gorlicach zbiorcza listów — czyli urząd najniższy — kategorii. Zachowały się stemple z tamtego okresu. Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu orzeka jednak pewne tylko tyle, że Gorlice otrzymały pocztę lub ściślej zbiornicę listów między rokiem 1816 a 1840.

W XIX w. zbiornice listów należały do właścicieli dóbr danego terenu, tzw. Feiks, po nim Edward, a także Magdalena Miłkowscy władali tą instytucją w Gorlicach, mieszcząc się w latach 1836-61 w nieistniejącym dziś dworze. W 1861 r. wykupili dla poczty dom przy ul. Pocztowej (obecnie Tysiąclecia). Miedziła się w nim 40 lat. Dał dla potrzeb powiatu gorlickiego, siedzibą c. k. Urzędu Pocztowo Telekomunikacyjnego stał się budynek służący poczcie do dziś.

W wolnej Polsce urząd zaliczono do II klasy, naczelnikami byli kolejno: **Władysław Gawel, Jan Czykiewicz, Józef Maziowski.** Podczas okupacji gorliccy pocztowcy podzielili los wielu Polaków: Józef Maziowski zginął w obozie Gusen, Jan Czykiewicz był zastrzelony przez gestapo, w Oświęcimiu zamordowano Tadeusza Mruka z agencji pocztowej w Łużnie, pomagającego w przeprowadzaniu Polaków przez granicę.

Już w kilka dni po wyzwoleniu przy pocztowcy zaczęto zbierać broń. Pierwszym powojennym naczelnikiem był **Henryk Kurpiel**, jego następcami: **Paweł Wyrzyski, Stanisław Góra, Jan Myśliwiec, Mieczysław Szyk, Tomasz Kostecki.**

**Karol Matusik**, prawie od 10 lat dyrektor Obwodowego Urzędu Pocztowego, zaczynał pracę 30 lat temu, gdy po ulicach Gorlic kursował jeszcze konny furgon z paczkami. W latach sześćdziesiątych. Matusik zastąpił „człowieka ...star". Do 1962 r. skrzynki opróżniał pracownik obchodzący miasto pieszo. Bardzo zmieniła się praca poczty za czasów Matusika. Odciążyła pocztowców elektryczna stemplarka kopert, wprowadzono automaty do sprzedaży znaczków, oddzielono urząd telekomunikacyjny. Doszły nowe usługi — obecnie poczta świadczy ich aż 60!

Obwodowy Urząd Poczty zatrudnia 200 pracowników, nadzoruje 20 placówek, w tym 3 gorlickie. Obecnie ekspediuje się m. in. 105 tys. listów poleconych i 12 tys paczek, obraca 2,8 mld zł. Zaloga niebie sobie radzi z zadaniami, o czym świadczy niejedno zwycięstwo we współzawodnictwie okręgu krakowskiego i na szczeblu wojewódzkim nowosądeckim. W dniu, kiedy odwiedzam poczta-jubilatkę, właśnie podsumowanie inspekcji. Ocena: „szczególnie dobra".

Doświadczeni pocztowcy jest spotykany codziennie listonosz, czyli „doręczyciel". Tych ma gorlicka poczta 13. Noszenie listów to już prawie margines; przybywa wypłat rent, emerytur, które trzeba roznieść do domów. Coraz więcej prenumeratorów prasy. Wśród doręczycieli, ich 9 w całej Gorlicach ORP, przeważają kobiety. Najmłodsza — **Teresa Śmigacz** roznosi przesyłki od roku, najdłużej stał na placówce **Stanisław Góra**, **Wiesława Boczoń**. Jeden z młodszych, pracujący 4 lata **Feliks Tokarczyk**, w konkursie doręczycieli doszedł do szczebla ogólnokrajowego.

Wśród obsługujących klientów „przez okienko" pracują — i to wzorowo: **Jadwiga Rutyna, Wiesława Honkowicz, Sylwia Kania, Teresa Stec i Maria Klocek** — która w ubiegłym roku wykryła dwóch fałszerzy książeczek PKO. Mało jest tu dni spokojnych, a już najwięksy nawał czynności występuje przed świętami, gdy wszyscy chcą wypłacić należności, a także przed każdymi świętami.

W ekspedycji sprawność uzależniona jest częściowo od tego, czy klienci płacą kody adresowe. Dawniej w szkołach pocztowych, jaką kończył w Nowym Sączu Karol Matusik, kładziono nacisk na znajomość geografii. Nowi pracownicy nie znają już tak dokładnie Polski. Łatwo sobie wyobrazić, ile kłopotu przysparza list niedokładnie zaadresowany, zważywszy, że nazwy powtarzają się po trzykroć nawet w jednym województwie.

Dobrze wywiązują się ze swoich obowiązków i inne służby gorlickiego OUP: opróżnianie skrzynek, przyjmowanie ustrojów sklepowych, wszechobecna kontrola. Kadra ostatnich znacznie się odmłodziła, ale pracują jeszcze na pół etatu emeryci — m. in. **Antoni Janik, Janina Jedlecka, Jan Falat, Stanisław Kubielas** — którzy równo przed 60 laty zaczęli tu pocztową praktykę.

*

Ekspedycja pracuje w dzień i w nocy, okienka zamyka się późnym wieczorem. Dyrektor Matusik, jeden z trzech pracowników administracyjnych (!) wiaże skończył swoją dniówkę, możemy odwiedzić placówki.

Gorlicka poczta ma bodaj najlepsze warunki lokalowe w województwie, a pod względem obsługi jest w czołówce. Czyżby uniknęła narzekań, skarg klientów?

— *Nie, lecz niewiele jest tych skarg* — mówi dyrektor — *i najczęściej nie dotyczą naszych pracowników, a przebiegu przesyłki, co na czasem nie mamy wpływu. Na skargę na nas — reakcja jest natychmiastowa.*

Skąd w odbiorcach kadrze biorą się niezadowoleni?

— *Jest w czym wybierać, bo zgłasza się dużo maturzystów. Najchętniej przyjmujemy z wykształceniem ekonomicznym, liczą się też cechy najważniejsze w naszej pracy: punktualność, sumienność, dokładność itp.*

— *Jak bardzo trudna zarobki?*

— *Nic podobnego. Po prostu panuje u nas bardzo dobra atmosfera. Zarobkami nie imponujemy nikomu. Praca jest trudna, odpowiedzialna. Przełomem się, że pracownik, którego — że tak powiem — sami wychowamy od matury, jest niechętny do takich prac. Przychodzący z innej pracy nie zagrzeje miejsca długo.*

Doręczyciel może liczyć na napiwek, a co rekomendacje codzienny trud pozostałym pocztowcom?

— *Doręczyciele mogliby zazdrościć np. panium z okienka siedzenia u ciepła. Ale to napewno nie nikomu nie zazdrości, nie ma też zwyczaju narzekania. Wszyscy dbamy o jak najlepszą atmosferę kolektywu. Wszystkie oferujemy dobre warunki wypoczynku, mamy i zawodowe przywileje — ulgi w opłatach za radio, tv, telefon, znizkę kolonii, przydział mundurów.*

Czego można życzyć pocztowcom z okazji jubileuszu?

— *Wyrozumiałości klientów...*

**KRZYSZTOF KAMIŃSKI**

**POSTSCRIPTUM:** W artykule pt. „Społeczniki", który ukazał się w „Dunajcu" z 2 lutego br., piszę o strajku w gorlickim „Aspie" Spółdzielni Inwalidzkiej sformułowano, że „dyrektor potępił jego (Jana Sekuły) niesolidną postawę". Dyrektor tymczasem dyrektor jednak nie przeciwstawił się strajkowi. Przepraszam.

# Sesja WRN

Obradującej pod przewodnictwem Władysława Trybusa Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła wojewódzki plan roczny na 1986 r., budżet wojewódzki oraz plan finansowy funduszów celowych. Punktem wyjścia do debaty nad planem była informacja wojewody Antoniego Rączki o wykonaniu zadań społeczno-gospodarczych w 1985 r.

Głównym celem planu na 1986 r. jest poprawa warunków życia mieszkańców regionu. Można to osiągnąć poprzez postęp w gospodarce żywnościowej, umocnienie równowagi ekonomiczno-rynkowej, obniżenie inflacji, lepsze zaopatrzenie rynku i wyższą jakość wyrobów. WRN postanowiła zasadniczą część nakładów przeznaczyć na kontynuowanie rozpoczętych zadań inwestycyjnych. Nowe inwestycje ograniczono w zasadzie do budownictwa mieszkaniowego oraz robót melioracyjnych. Najwyższe nakłady przeznaczono na gospodarkę komunalną i mieszkaniową, ochronę środowiska oraz rolnictwo. Zaplanowano zbudowanie 1000 mieszkań w budownictwie wielorodzinnym oraz 1500 w jednorodzinnym. W inwestycjach rolniczych zasadniczą część zakładów pochłonie budowa nowoczesnego zapitala oraz modernizacja zapitala w Nowym Sączu. Ograniczono się potrzeby oświaty, ale szczupłość środków nie pozwoli rozwiązać nawet najpilniejszych spraw. Dlatego tak wielką rolę odgrywa Narodowy Czyn Pomocy Szkole. W br. oddane zostaną do użytku — przedszkole w Jordanowie oraz budowane są szkoły podstawowe szkoły w Borze, Podczerwonem i Nowym Targu. Środki przeznaczone na ochronę środowiska wydatkowane będą głównie na budowę oczyszczalni ścieków w Zakopanem, Rabce, Gorlicach i Muszynie. Zakończy się budowę oczyszczalni ścieków w Mszanie Dolnej. Dzięki środkom z Funduszu Turystyki budowana będzie kolejka linowa na „Palenicę" w Szczawnicy. Przy modernizacji dróg może być poszerzony dzięki wsparciu z funduszów: prewencyjnego PZU oraz Okręgowego Zarządów Lasów Państwowych. Realizacja wielu zadań nie możliwa żadnie przy skutecznym wsparciu czynnym ze strony poszczególnych środowisk.

WRN uchwaliła również budżet wojewódzki. Wyniesie on około 13.5 miliarda złotych. Uchwalono plany funduszów rozwoju kultury, ochrony gruntów rolnych, gospodarki wodnej, rozwoju wodociągów i kanalizacji, rozwoju kultury fizycznej i sportu, turystki i wypoczynku oraz Funduszu Rozwoju Województwa Nowosądeckiego. Fundusze te powiększą o 1,7 miliarda złotych budżet wojewódzki umożliwią sfinansowanie wielu zadań, w tym również inwestycyjnych.


# BILAK

**ANDRZEJ SZWARSKI**

## NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

Między Poroninem a Bukowiną Tatrzańską leży Stasikówka. Nie wszyscy jednak o niej wiedzą: nie tylko dlatego szosy jest bowiem nieoznakowany. Nikt nie przestrzega ograniczeń prędkości, lecz jak pociągnąć kierowców do odpowiedzialności, gdy nie ma znaków? Próbowano interweniować w kierownictwie nowotarskiego Rejonu Dróg Publicznych, mówiono na ten temat na sesji RNMZIGT — bez efektów. Kolejna interpelacja w tej sprawie zgłosił na ostatniej sesji radny wojewódzki Józef Hagowski. Czy przyniesie ona rezultat?

Coraz częściej radni uzyskują odpowiedź na interpelacje, ale z tym przeważnie się kończy. Sprawy nie są do końca załatwione, co powoduje nie tylko niezadowolenie wyborców, ale stawia też pod znakiem zapytania autorytet radnych. Wiadomo, że wiele spraw nie da się załatwić, bo brak pieniędzy, mocy przerobowych itp. Ale w przypadku kilku czy kilkunastu znaków drogowych trudno zasłaniać się sytuacją ekonomiczną.

A skoro już jesteśmy przy drogach — polecamy uwadze odpowiednich czynników most na trasie Poronin — Suche (brak barierek) oraz drogę z Budzowego Wierchu na Majerczyków, której przydałby się remont.

◆ Dużo ostatnimi czasy mówi się o oszczędzaniu energii. Z tego m. in. powodu w czasie świąt nie wystawiono w Zakopanem ani jednej choinki, bo powinno się na nie jeć świecić. Ale z tą oszczędnością energii różnie bywa. Wyszczyr w biały dzień wejść do takiego kolwiek biura, urzędu. Wszędzie świeci się lampy, przeważnie niepotrzebnie.

Ostatnio w czasie obrad sesji RN MZIGT przez trzy godziny świeciło się 18 jarzeniówek, bodaj po sto wat każda.

◆ W centralnym punkcie Krupówek jest kiosk z książkami, prowadzony przez tutejszy „Ruch". Ciesz się spory ruchem wędrowców. Niestety, będzie funkcjonował tylko do końca lutego. W tym miejscu zacznie się budowa domu towarowego WPHW. Czy nie dałoby się przenieść kiosku choćby w okolice SDH „Granit"? Chyba, że to miejsce zostało „zarezerwowane" na stoiska dla producentów przeróbki bułki, podobnie, jak to było w ubiegłym roku.

◆ Na łamach „Dunajca" w ubiegłym roku przedstawiciel Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego zapewniał, że na początku tego roku ukaże się nowa książka telefoniczna dla Nowosądeckiego. Jak na razie ani widu, ani słychu... Numery się pozmieniały, przymagał się rytmicznych dostaw gazu bezprzewodowego propan-butan dla mieszkańców Pywnicznej. Poprawiły tych dostaw zależy od systematycznego zaopatrzenia rozlewni gazu w Nowym Targu przez rafinerię. Podjęte zostaną w tym zakresie stosowne interwencje. Wniosek **Edwarda Klaga** w sprawie uruchomienia apteki w ośrodku zdrowia w Łukowicy przekazano do rozstrzygnięcia CEFARM w Krakowie.

Na interpelacje pod adresem jednostek nie podporządkowanych radom narodowym po raz pierwszy odpowiedzi udzielali przedstawiciele zainteresowanych instytucji i przedsiębiorstw. **Janusz Borkowi oraz Stanisławowi Mardule** odpowiedział zastępca dyrektora Rejonu Dróg Publicznych w Nowym Sączu, **Andrzejowi Szewczykowi** zastępca dyrektora RDP w Limanowej, a **Marianowi Suremu** przedstawiciel Rejonu Energetycznego.

WRN powołała kolejną grupę kontrolerów społecznych Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

Uczestniczący w obradach członek Rady Państwa **Władysław Szymański** udekorował grupę działaczy i pracowników zakładów pracy odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali **Stanisław Fryś i Henryk Siedlarz.**

**ROMAN KOSTANECKI**

Wyoby abonentów, gdzieniegdzie wprowadzono numery pięciocyfrowe. I bądź tu, człowieku, mądry, skoro nawet panienki z informacji nie bardzo wiedzą, co i jak!

◆ Właściwie wszyscy już wszystkich bili — kelnerzy goście, goście kelnerów, pasażerowie konduktorów, konduktorzy nawzajem — ale tego dotąd jeszcze kroniki nie notowały: w zakopiańskim szpitalu sportowiec (ciężarowiec przebywający na sprzęgowaniu kadry narodowej), przewieziony przez „R-kę", po odzyskaniu przytomności rzucił się na udzielająca mu pomocy lekarkę! Na szczęście udało go się obezwładnić i uspokoić...

Sportowiec, 23-letni Waldemar K., znajdował się w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

biała izba

Luty '86

# Drzwi otwarte

*Zesła się posiadników pełno izba prawie, chłopcy muzykanci przycupili na ławie, za nimi rządek gęśli i basy na ścianie.*

**F. Łojas-Kośla**

Jeszcze tu i ówdzie ostał się tem duch wspólnoty zaprzeszły, owo niespieszne pogadywanie po domach, chałupach, gdy mróz ściśnie drzewa, a śnieg wstrzymuje kroki.

Gdy wczesny zmierzch na dobre już obsiądzie drogi i pola, schodzą się ludzie do ciepłych izb, by rozprawiać o wiośnie, o letniej robocie, o dzieciach i kłopotach. Zdarzy się, że ktoś wyśnuje drżącą nutę ze starych skrzypiec, a inni zaśpiewają. W ten to sposób, sami o tym nie wiedząc, wiążą się ludzie w społeczność niźmi wrażeniowe zrozumienia i pierwiastkami kultury, którą przyjęliśmy zwać ludową.

A wszystko to dzieje się w *izbie białej*, odświętnej, o sień tylko odległej od codziennej krzątaniny, gdzie nowy telewizor i radio, i meble na wysoki połysk, ale w kórej przetrwało jeszcze łóżko pęcznieiące pierzynami i poduchami, święty obrazek, ślubna fotografia, ręczna makatka, oleodruk upstrzony przez muchy, i kolorowe kwiaty z bibułek, które „On ustrzelił" na odpustowej strzelnicy dwadzieścia kilka lat temu. Zdarzy się też kapelusz ciśnięty na kołek u drzwi i robótka koronkowa na okrągłym stole pod tandetną lampą wiszącą u powały.

Przez wieki całe w szlacheckich dworkach i w chłopskich chałupach najpoczesniejsze miejsce zajmowała biała izba, zwana też świetlicą. W niej to przyjmowano i podejmowano gości, urządzano weselska, rodzinne zjazdy, zabawy, przechowywano co cenniejsze przedmioty. Nic więc zatem dziwnego, że starano się by była okazała, wygodna i dostatnia. Dbałość o nią była u nas powszechna. Aliści góralska biała izba wielkością i wystrojem przewyższała wszystkie, jakie znamy z innych regionów Polski. *„Zasnąć nie mogłem* — pisał w roku 1862 K. Łapczyński, któremu zdarzyło się nocować w chałupie Kuby Kołodzieja w Zakopanem — *bo zdziwiony oglądałem szczegóły mego pomieszczenia. Wyobraźcie sobie: zajmowałem królewską komnatę Ziemowita. Była to duża izba o dwóch oknach, o heblowanych ścianach i z takimż sufitem. Belki i podpierający je gruby słostrzan, heblowane były podobnie, a oprócz tego wyrzynane w bardzo pracowite desenie jakiegoś przedchrześcijańskiego stylu (...) Drzwi niskie, ale szerokie, z porządnym zamkiem (...) równie starannie rzeźbione. Ławy obiegające izbę dokoła, czteropiętrowe półki, obciążone gromadą nigdy nieużywanych mis, flasz i pokerowanych garnków, szeroki gzyms uwieńczony galeryjką, z dużemi tuzinami kwieciistych talerzy, wieszadła do sukni (...) trzy skrzynie, stołki, nareszcie ogromne łóże (...) Ściany wiązane były w węgły z pięknie ociosanych dwuwałkowo-ciosanych bierwion".*

*

**Pomyśleliśmy sobie, że godnym miejscem do rozmów — jakie prowadzić chcemy o współczesnej kulturze regionu — będzie właśnie „Biała Izba". Niezbyt odległa od codziennej krzątaniny, ale jednak trochę inaczej wyzdjana. Drzwi do niej otwarte — niech wypełni się mądrymi rozmowami.**

**ANDRZEJ B. KRUPIŃSKI**

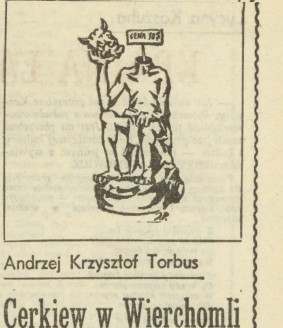

Andrzej Krzysztof Torbus

# Cerkiew w Wierchomli

**króluje w cerkwi wierchomlańskiej**
**święty na bladej polichromii**
**na chórze dudni basem**
**urwany pedał fisharmonii**

**w północ trwający już wiekowym**
**do siebie czasem gada**
**jakby to ścianom chciał jodłowym**
**swe smutki wyspowiadać**

**gdy dzwon potrąci człek przechodny**
**co z gór w niedzielne wiatry schodzi**
**na śniegu księżyc pisze pobłysk**
**niebo się w nocy rozpogodzi**

**pójdzie na świata cztery pory**
**i do każdego zajdzie domu**
**odziany jeno w płaszcz bukowy**
**wycięty z ciężkich igieł szronu**

**i może wtedy na ikonie**
**drgał już nie będzie cień naftowy**
**umyślnie przez nadejście burzy**
**na inną wiarę przemieniony**

**cisza przysiadła na plebanii**
**cerkiew murszeje z roku na rok**
**a na obłokach malowani**
**zmęczeni święci dalej jadą**

Stefan Ciepły

# My tu wszyscy są społecznie

Przed tygodniem przedstawiłem Czytelnikom szkic do portretu Związku Podhalan oparty o rozmowę z prezesem Zarządu Głównego **Andrzejem Kudasikiem z** Nowego Targu. Dziś fragmenty dyskusji, którą odbyliśmy w Białej Izbie, w siedzibie zakopiańskiego oddziału Związku. Dlaczego fragmenty? — ano wymagają tego naturalne względy objętościowe. Rozmowa zresztą była ostra, pobrzmiewają w niej nuty rozgoryczenia, bo temat Zakopanego budzi tak wiele emocji, że pewnie inaczej być nie mogło. Ta emocja jest jednak pewną w a r t o ś c i ą, bo wypływa z osobistego zaangażowania w możliwie jak najlepsze rozwiązania służące nie tylko regionalnym celom. Mamy tylko jedne Tatry, jedno Zakopane i bodaj ostatni, może poza kurpiowskim, żywy obszar kultury regionalnej. Jeśli chcemy tę góralską odrębność zachować, jeśli rozumiemy wartość źródła, to trzeba się w te głosy wsłuchać, bo wypływają one z najlepszych intencji.

W rozmowie uczestniczą: wiceprezes zakopiańskiego Oddziału Związku Podhalan — **JÓZEF ŁUKASZCZYK, ANDRZEJ i WŁADYSŁAW MAKOWSCY, KAZIMIERZ MATEJA, JÓZEF PITOŃ i STANISŁAW TYLKA** — działacze Związku.

### Dolary

**Stefan Ciepły:** Nie wiem, czy jest w Polsce drugie takie miasto jak Zakopane. Nigdzie ciepła nie świeca tak pieniądze, nie widzi się takiego luksusu, nie panują takie prawa dyktowane snobizmem, nomieszczańskiemi gustami i pazernością, a nad tym wszystkim góralska pokora. A gdzie jesteście Wy, spadkobiercy testamentu Orkana? Gdzie w tym wszystkim inteligencja, która tak wiele tutaj przed laty znaczyła? Czy nie zwiódła jej dolarowa hotsa? Z jakim kręgosłupem moralnym wchodzą w dorosłe życie Wasze dzieci?

**Józef Łukaszczyk:** Pan się chyba pomylił; przyszedł pod niewłaściwy adres z tymi pytaniami?

**Kazimierz Mateja:** Dziwię się panu. Pan się chyba nie orientuje, czym nasz Związek się zajmuje?

**Władysław Makowski:** My tu wszyscy są społecznie.

**J. Łukaszczyk:** Ani złotówki nigdy nie dostałem, jako wiceprezes; ileż odczytów wygłosiłem, grosza nie biorąc. W naszych oddziałach i oznjiałach jest tak samo. Tak rozumiemy naszą powinność, jako miejscowa inteligencja, a nie tylko *hopsa, hopsa...* Pan mówi: „świeci pieniądze". Do licha, gdzie ten dolar nie ma znaczenia? Czemu to adresować tylko do Podhala? Czy to my kształtujemy świadomość i byt? Pieniądz ma znaczenie wszędzie. Pyta pan, jak wychowujemy dzieci? To nie my dzieci wychowujemy, lecz dzieci nas. Mój syn skończył zawodówkę i powiada: „Po cóż mam się więcej uczyć? Żeby zarabiać tyle co ty? A czego się dorobiła babcia na państwowej posadzie, lub miejscowy lekarz od kilkudziesięciu lat — jedyny dorobek to pochówek na Pękowym Brzysku?". I ja nie mam argumentów. Inny przykład: Na Cyrhli jest spotowa szkoła podstawowa. Przeprowadzam tam wśród uczniów ankietę i m.in. pytano: „Jakie jest Twoje marzenie?". Ani jedna odpowiedź nie dotyczyła sukcesów sportowych. Za to najczęściej słyszało się: „Wyjechać do Ameryki...". Kiedy skończyłem studia na Politechnice Warszawskiej usłyszałem: „Masz wrócić na wieś i pomagać zwyczajnym ludziom". Wróciłem. Otrzymywałem 800 zł pierwszej pensji. Czy to był jakiś byznes? Potem przez 11 lat pracowałem jako architekt w Nowym Targu za 1800 zł. Ani synekury, ani stanowiska się nie dorobiłem. Zawsze byłem w utrzeckach. A wie pan, co nam przeszkadza? To co zawsze w dziejach. Rzeczypospolitej — ciemnota, warcholstwo i prywata.

**K. Mateja:** Denerwuje pan mnie. Rozmawia tak, jak byśmy wciąż siedzieli w USA. Kiedy a Was był?

**Józef Pitoń:** Ja byłem, z Zaopolem, chyba 8 lat temu, raz.

**K. Mateja:** Widzi pan, jeden tylko z obecnych latał.

**Stanisław Tylka:** Pochodzę z działu praciada — z górnickiej rodziny. Jeśli się tu mówi, że ktoś robi pieniądze na turystach, to mogę pana zapewnić, że to nie dotyczy autochtonów. Robią je ludzie nauykowi.

**Andrzej Makowski:** Mysimy z bratem chcieli dom stawiać na ojcowskim gruncie, to pięć lat straciliśmy na samo uzyskanie zgody. A inni przyjeżdżają, kupują grunt, i dostają zgodę w tydzień. Gdzieś tam w kraju mają mieszkanie, a tu robią pieniądze.

**S. Ciepły:** Powiedzmy, że chciałem Panów zgrowekować, choć nie spodziewałem się tak wzburzyć. Przepraszam. Porozmawiajmy zatem o Waszej działalności. Zacznijmy od Parku Tatrzańskiego.

**TPN**

**J. Łukaszczyk:** To też nie jest temat uspokajający. Robi się obecnie plan zagospodarowania Za-

Lucyna Kaszuba

# KRAINA ŁAGODNOŚCI

*— Jak tlen do życia są mi potrzebne Karpaty, Bieszczady, południowe i południowo-wschodnie tereny Polski. Jest mi potrzebna tamtejsza przyroda, ślady tamtejszej kultury i ludzie* — powiedział w jednym z wywiadów JERZY HARASYMOWICZ.

Przez całą jego twórczość poetycką przewijają się motywy sądeckie. Harasymowicza nadaje temu skrawkowi ziemi cechy krainy baśni — gdzie przyroda, legenda i przeszłość egzystują w wielkiej harmonii.

*Z werandy poznaję las*
*Gdy na przedwiośnie śnieg*
*Po stole dudni deszcz*
*Wyświeca pierwsze zawilce*

*Z werandy poznaję Poprad*
*Co brudy zimowe pierze*
*W brzeszcie kaleczę ręce*
*Jak popielaty deszcz*

*I mnie poznaje świat*
*To ten co przychodzi ze słowem*
*To ten co lodowe kry*
*Łamie na pół jak podkowę...*

Najpierw jest zafascynowanie przyrodą, radość tworzenia wierszy, pełnych barw, dźwięków, przemijających pór dnia i roku. Zapisuje wrażenia, nałożone słowami sądeckie wioski — nie jest to jednak notatnik podróżnika, skrzętnie łowiącego nowe widoki. Poezja prosta, pozbawiona wielkich słów i patosu, zaskakująca niezwykłymi skojarzeniami — mówi tyleż o samym poecie, co o wybranym fragmencie otoczenia:

*Ta polana wybiegła jak sarna*
*Wprost na moją dłoń*
*Stanęła jak urzęta*

*Ja też byłem zaskoczony*
*Miałem ludzką twarz*
*Bez szminki metafor*

W baśni Harasymowicza — nie ma herosów — „bodaj śpiewa Odysyę", widocznie z odpustu w Barcicach przypomina barwny obrazek malowany przez naiwnego artystę, i choć nosi przekomy tytuł „Święte Barcice" — niewiele w nim powagi:

*Na niebie biskupa*
*Przysiadł paź królowej*
*Bez specjalnej atencji*
*Jak na krzaku porzeczki...*

Rwące się do bitki Cyganiowice i Barcice; dziadek uśpiony porzeczkowym winem; „ledwie żywe na upale anioły" i madonny na modrych krzesłach, czarne od wiatru — to kompozycja z odpustowego obrazka. Madonny — pełne ciepła i czarne wiersze Harasymowicza. Średniowieczne rzeźby z wiejskich kościółków, symbole wiecznie odradzającego się życia, a zarazem — przemijania — kłaszące się postaciom prawdziwych, poczciwych kobiet, które kiedyś służyły za model anonimowym artystom, niż odległym od ziemskich spraw bohaterkom sakralnej tradycji. To nic, że figurka „Madonny z Piaszkowej" nosi na głowie książęcą koronę:

*Jedyna w Europie*
*Księżna*
*Że wróble lecą*
*Do berła*

Inna jest Madonna Szczyrzycka z tomu „Polska weranda" — zniknęła swojskość, łagodny spokój

bliski sielance. Madonna, matka — symbol dobroci i bezpieczeństwa — przed niczym nie broni, jest daleka i niedostępna, jak przystało na wzięty z poetyckiej wyobraźni ideał:

*Urodzinowa Madonna się pochyla*
*I z Jej głową pochyla się cherub*
*Jeździec Madonnę porywa*
*Wnosi w dziecki poemat...*

*Ramiona Madonny skrzydlate*
*I wątły jaskółki tułów*
*I stale goni zaświatem*
*wokół gołębnik cherubów*

Przychodzi czas na refleksje. To co minione — chylące się pożemniałe budowle, kopuły zapomnianych cerkiewek, przypomnienie bolesnych wydarzeń z lat wojny, szczególnie tragicznych na terenie Lemkowszczyzny, a także wzmiankowane dzieje autora, który otwarcie ukazuje swoje związki z kulturą polską i ruską — powoduje zmianę tonu. Już kraina wczesnej młodości — pełna zwierząt, ptaków i kwiatów, spokojnej zadumy nad pocztą i przyrodą — straciła sielski charakter. Obsesyjnie powraca motyw domu, występujący już wcześniej — lecz w nowym innym kontekście. Wędrowcy fantastyczny dom, ciągnięty przez Pegaza, czy punkt, z którego poznawać można przyjazny, pełen niespodzianek świat, obserwowany od prawdziwej rzeczywistości należy do przeszłości:

*Poemat jak prom przewiózł nas na drugi brzeg*
*wyobraźni*
*i Dunajec niesie resztki wozu Eliasza...*

*Wybrałeś to miejsce*
*gdzie wolę nadal*
*ciągną dzieje nasze*
*wybrałeś ten dom na wyobraźni palach*
*i to miejsce ciebie wybrało*

*Wybrałeś to miejsce*
*poruszane lekką pogodą*
*gdzie świętą Świerad nadal klęczy w chmurach*
*nad domem który kochasz*

Dramat niedogłędej przeszłości, wyrażony w wielu wierszach, inaczej każe patrzeć na malowniczo cerkiewki i bojny, zdobione krajobraz. Baniaste kopułki poczerniały nie tylko od deszczów, ale i od ognia, ogromne oczy świętych z ikon widziały ludzkie szaleństwo i cierpienie. Harasymowicza przypomina te czasy a ludzi, dokonujące rozrachunków, by w przyjaznej, łagodnej krainie nigdy już nie rozbrzmiewał gwar waśni. Czas pokrył zieloności dawny zniszczenia, a znakt przeszłości odzyskały dobrotliwe piękno.

Już nie stylizowana na ludową gadkę baśń, tarbolitwe zestawianie słów przez poetę bawiącego się żonglerską umiejętnością łączenia obrazów i metafor — lecz głębokie rozumienie skomplikowanego świata wyraża jeden z ostatnich tomów „Wesele rusałek". Obok gorzkiego tonu wierszy rozrachunkowych — pojawia się spokojny obraz pejzażu Mochnaczki, jakby wzięty prosto z płótna malarza:

*Droga*
*prowadzi do zielonego rozdołu*
*pod sercem*
*tam*
*klęczy cerkiew*
*Ze widać tylko*
*płomyki krzyży*

Najważniejszy jednak wydaje się metoforyczny DOM, wyrosły w miejscu wybranym, skąd niegdyś „różnowski pan" wyruszał na Grunwald:

*Dom który jest rozgałęziony we mnie jak*
*buczyny stare*
*który się pieni we mnie jak rozchodnik*
*dom którego nie śmiem nazwać*
*który nieraz znałował bez godła*
*jak koń bez jeźdźca.*

Szukanie własnego miejsca, więzi nierozerwalnych z naturą, krajobrazem, historią — wydaje się najbardziej charakterystyczne dla poezji Harasymowicza. Ma ona charakter wyznaniowo — obserwatorski — „werandy" zrodzone w wyobraźni obrazy — staje się twórczą bardziej skomplikowanym, odchodzącym od bezkrokiego nastroju wędrownego barda, bo opowiadającego o własnych wzdrażnieniach spokojnym i pięknym, precyzyjnym językiem. Pozostały dawne motywy — konie, niedźwiedzie, buczyny, barwy zimi i jesieni, góry i rozkiedzi, zmienił się jednak sam poeta, który teraz odtwarza swoją krainę łagodności z wielczym dystansem, jak przystało na filozofa.

---

kopanego i Gminy Tatrzańskiej. Kwestia nieomal podstawowa — północnych granic Parku Tatrzańskiego — nie jest ustalona.

**S. Tylka:** I nie ma siły, która by te granice potrafiła wyrzysować. Naczelnik miasta Robert Klak powołał w tym celu specjalną 40-osobową komisję. Nikt jednak nie wie, czy przynosiły stanowisko dyrekcji Parku, czy gminy. Jak się budzisz stajnie, to wiadomo, że trzeba ją ustawić odpowiednio do czterech narożników parceli. A tu w dodatku dzielnice projektów nie dzielą — i oddzielnie Podtatrze. Czy można taki plan zrobić w tej sytuacji dobrze?

**J. Łukaszczyk:** W ogóle wygląda na to, że granice Parku nie podlegają żadnej dyskusji. Oglądam na planie Zakopanego jakąś linię oznaczającą najprawdopodobniej tę granicę. Pytam inż. Zembrzuskiego, dyrektora dyrekcji Tatrzańskiego Parku Tatrzańskiego!: „W oparciu o co wyrysowano tę kreskę?". Odpowiedział mi: „W oparciu o uchwałę Rady Ministrów z 1954 roku". Podchodzę bliżej i czytam na planie wypisaną notatkę architekta, który go sporządzał: „Granice Parku ustalone według wskazań dyrekcji TPN". Na żadnym planie granice Parku nie są zgodne z jakąkolwiek uchwałą. Ja jestem góralem. Mój ojciec odbał bezpłatnie cztery kawałki ziemi, gdy tworzył się Park... Jestem za Parkiem. Ale w rozsądnych granicach; wytyczonych jeszcze w 1920 roku.

**S. Tylka:** W myśl koncepcji dyrekcji Parku cały COS z boiskami, Skocznia pod Krokwią, Kuźnice, cześć Cyrhli, Murzasichla i Małego Cichego — nie istnieje... To przecież nonsens. Tam są gospodarstwa, wyciągi, dyrektor Łosiów Antoszczyk wydaje ciężkie pieniądze na studia związane z zagospodarowaniem stołów, a dyrekcja Parku kreśli sobie granice, jak chce. A przecież był tu u nas b. wicepremier Roman Malinowski, spotkał się z górnalmi, obiecał zabtwienie tej sprawy po ich myśli, powołano nawet specjalną Komisję Międzyresortową.

**J. Łukaszczyk:** Jej prace trwają od 5 lat, niczym rozmowy genewskie w sprawie SALT, i postęp jest podobny. Jak przyjeżdża wiceminister Noszticki, to nie słada, jak sędzia, na środku, tylko zawsze razem z dyrekcją Parku, a górale są oskarżeni. Przecież nikt nie chce ciąć lasu, nikt nie chce likwidacji Parku, idzie tylko o rozsądne decyzje...

**(OD AUTORA:** stanowisko Związku Podhalan w kwestii granic Parku Tatrzańskiego zostało na piśmie przedstawione po raz kolejny 2 października 1985. Spór o granice trwa właściwie od 1920 roku. Istotą sporu jest właściwie sposób pojmowania pojęcia Park Narodowy. Trafnie ujął to Jacek Kolbuszewski formułując dylemat: czy ma to być wyłącznie obszar chroniący przyrodę, czy też różne formy obecności z nią człowieka, które na terenie Podhala, ze względu na jego odrębność, zasługują na specjalne potraktowanie. Częścią sporu są też nieuregulowane kwestie terenów zamiennych do wypasu owiec, które górale mieli otrzymać. Ze swej strony doznaliśmy niebagatelny fakt, że inżenerzą człowieka w obszar Parku, nie musi się dziś dokonywać poprzez fakt jego fizycznej obecności. Zjawcie niebezpieczeństwo dla przyrody i kultury może być to, co przenosone jest powietrzem lub wodą, to co niosą cywilizacyjne „ułatwienia". Zaskakująco też jest, że plan rozwoju Zakopanego posuwa się w kierunku... Tatr, a więc ignoruje jakby cały spór. Wszystko to są kwestie trudne, wymagające pilnych decyzji. Odwlekanie jest czasowiście czynnikiem destabilizującym wszelki ład, i angażującym energię zainteresowanych stron w niewłaściwym kierunku).

**S. Tylka:** Wróciłem po studiach do Zakopanego w 1957 roku i zacząłem pracę w Pracowni Urbanistycznej. W 1962 roku robiłem pierwszą koncepcję zagospodarowania. Wtedy na mieszkania złożonych było 620 wniosków. Dziś jest ich 4,5 tys. A 4,5 tys. wniosków to 20 tys. mieszkańców. Dobił nas „kwietniamik". Po 10 osób wprowadza się do jednej izby i oczekuje na mieszkanie. Nawet „specjalnie się tę izbę demoluje. To w sposób szlachetny obciąża Rodę Narodową i Urząd Miasta obowiązkiem zapewnienia mieszkań. Podbyte się „kwietniku" Krynica i Rabka. Podobnie powinno być w Zakopanem. Jak był tow. Gustek sprawa była już na dobrej drodze. Tam dzieci utłuczą. Powołano w 1983 roku, ale wciąż czeka na załatwienie.

Druga sprawa to brak konsekwencji planistycznej. Oddzielnie robiony jest plan Podhala i oddzielnie Szałasowy Dolina. Zakopane, ze przyrost ludności jest tu b. wysoki. Zakopane trzeba szanować, a rozbudowie (ale nie do wielkości 40 tys. lecz co najmniej 70 do 100 tys.) powinien podlegać Nowy Targ...

**S. Cieply:** Zaraz, a co Pani chce zrobić z ludźmi, którzy czekają po kilkanaście lat w Zakopanem na mieszkanie. Znam takich, którzy wkłady członkowskie wpłacili jeszcze 18 lat temu.

**J. Łukaszczyk:** A ja takich, którzy nie czekali nawet trzech miesięcy na mieszkanie. W PBO co rok zmienia się dyrektor, a każdy musi dostać jakieś lokum. Jest nas tu w Zakopanem 120 architektów, ale kierownikiem wydziałów szuka się poza tym terenem. Osiedle na Pardałówce projektuje architekt z... Krakowa. Zeby bodaj dobrze. Ale tam się szykują astronomiczne koszty mieszkań. Wasza redakcja zaprosiła mnie kiedyś do wypowiedzi. Powiedziałem wszystko. O łatwości zamieldowania się, o facetach spod bodali z piwem, którzy podejmują niby to pracę, dostają mieszkanie i markują

---

# 2. biała izba

## Zakopane

**S. Cieply:** Interesuje mnie, jak Panowie, siedząc tu w środku, widzicie dalszy rozwój Zakopanego? To w końcu miasto uzdrowiskowe, turystyczna zagospodarowane miasto i trudno się dziwić, że ludzie chcieli tu przyjeżdżają...

Anna Szopińska

# PRUCKI W KREMPACHACH

Tej soboty gruby wał chmur kłębił się nad górami, a śnieg jakby skurczył się i pociemniał od wilgotnych podmuchów „halnego". W taką pogodę coś ludzi pcha ku sobie i sprawia, że najbezpieczniej czują się w ciepłych wnętrzach.

Obawy pani **Józefy Kuchty**, że gospodynie albo goście nie dopiszą — okazały się przedwczesne. Już po godzinie 15 można było zobaczyć, jak gaździny z Krempach chyliłem 150 to typowy „babska" impreza) podążają na koniec wsi i znikają w drzwiach WOK-u. Co ukryły przed wzrokiem ciekawskich w siatkach i torbach — na razie nie wiadomo.

Dłużej dały na siebie czekać uporczywe Koła Gospodyń z Ludźmierza, Ostrowska, Łopuszne, Gronkowa, Nowej Białej, Bursztyna i oczywiście — „łopuśniańkie kapela dziadka Lojasa". Ta ostatnia jest tak lubiana, że nie zaszkodzą jej żadne niedyskrecje: ma ona w swoim składzie „elegantą", któremu zawsze trzeba podawać o godzinę wcześniejszy termin rozpoczęcia imprezy. Nareszcie się. Z autobusu wysypują się rozgadane gaździny i kapela w pełnej obsadzie. Po chwili dobija „województwo" reprezentowane przez NOPR i goście z Nowego Targu. Pani Ziutka, kierowniczka łopuszniańskiego GOK-u, a dzisiaj — gospodyni imprezy — oddycha z ulgą: nie jest tak źle, mimo niełaki imprez w wyjątkowo krótkim terminie czarnawale. Trwa jeszcze nerwowa krzątanina — powitania, „wokalistki" trenują przyśpiewki i poprawiają wstążki u gorsetów, rozgrzewa się kapela. Tłumek ciekawych wszystkiego dzieciaków ciśnie się w drzwiach.

Można zacząć. Jak na góralską imprezę przystało — marszem gębińskim. Kapela nie oszczędza instrumentów. Honory domu pełni pani Ziutka wespół z tutejszą kierowniczką **Lucyną Brzyzek**. Najpierw występ dziecięcy zespół **Barbary Paluch**. Mali krempszanie dają urocze widowisko o Walusiu, który posiadł czarodziejskie gęślicki: przedstawienie kukiełkowe, tańce i śpiewy spiskie w ich wykonaniu ujęły wszystkich.

*Hej, nasyj neestoło!*
*Kozdy nom zazrości*

— odradził trafnie nastroje publiki.

Teraz trzeba „pytać" do komisji. Szanowne jury niełatwe będzie miało zadanie: musi ocenić jakoś i tempo darcia pierza, skoje i program artystyczny, ale wpierw trzeba sprawdzić *„co to te gaździny majom w woreckach, cy piórka całe — żeby nie siachrowały"*. Skrupulatne ważenie worków z pierzami, komisja ogłasza rozpoczęcie konkursu i gęsie pierze zaczyna się szybko oddzielać od lotek w sprawnych rękach gospodyń. „Pruja" tylko 4 kobiety w każdym Kole, bo równocześnie rozpoczyna się program artystyczny — to też forma rywalizacji. Trudno w siedmiu minutach zmieścić gadki, przyśpiewki i wierszowane przytyki pod adresem kontrahentu. Zaczynają bopurmanki, dostaje się zwłaszcza gospodyniom z Krempach za ich zamiłowanie do ciepłych pierzyn. Zaraz też ostrymi tonami akcent w trudną zimę '86 wprowadza Koło z Gronkowa:

*Hej, prujemy pióreczka,*
*Hej, robimy pierzyny,*
*Hej, choć wesoli su nomy,*
*W zimie nie zmarzniemy.*

Obrywają współcześni medycy: gdzie im tam do słynnego chłopa z Harklowej, który okładami z serwatki i spirytusu kamforowego potrafił wyciągnąć kumotra Sobka niemal grabarzowi spod łopaty.

Ekipa z Nowej Białej postanawia ubawić słuchaczy dowcipną piosenką o niefortunnym zalotniku. Tym razem dostaje się najbardziej konkurencyjnemu Kołu z Ludźmierza:

*A te ludźmierzanki tak spopodzewiały,*
*Żeby nie se ten tonkiery, prut by zapomniały.*

Adresatki zresztą nie przeczą, że bliskość NZPS-u niekorzystnie wpłynęła na ich stosunek do tradycyjnych „babskich" zajęć:

*Śpiewanie i granie to ta jesce, jesce,*
*Ale tych pióreczek to sie porać nie fce.*

Narzekają też, że nie tak to kiedyś bywało: z komnu przyjechali i ludzi nachodziło się nie tyle, co działaj:

*Teraz to jakoś wszystko spowszedniało,*
*Nocekiedy nawet nie przyjedzie nom.*

No cóż, jeśli tyle zachodu było wokół „prucków" — panie chcą być widziane i docenione. Nacelnika rzeczywiście nie ma, ale za to gospodynie z Ostrowska w pięknej, wierszowanej gadce zapewniają, że „Wielki Baca" — Pan Jezus nie w Betlejem, lecz właśnie tutaj, na Podhalu zdecydował się przyjść na świat:

*Nie se tak popatrzoł po turniak, po drodze,*
*To se tak pomyślał: tutok sie urodze.*

Nie przeszkadza to jednak w przypięciu łatki sąsiadkom zza miedzy:

*Nase Gronkowe tak sie rychtowały,*
*Ze na tom impreze pórek zapomniały.*

Jeszcze większą inwencję wykazuje Koło z Durzsztyna: widzieć one za gościne gospodynie, dedykują tutejszym panom okolicznościową piosenkę z gatunku fantastycznych, ale nie całkiem, bo ponoć w każdej bajce jest trochę prawdy:

*Te krempaskie bobki co pomyślały,*
*Ze nawet do skupu gyśki oddawały.*
*Jak sie Nowo Biała o tym dowiedziała,*
*Cało wioska naroz gyśki na skup gniała.*
*Gyśki, kwoczy, kónie, wszko oddawali,*
*Coby ci w Krempachach GS utrzymali.*

Zaś gospodynie imprezy, wzięły się płotkować o nieobecnych:

*Ej, te dembiaśkie baby syrokie som w krzyzach,*
*Pojedzom gyśiny, wyjecom sie w pierzach.*

W ogóle są bardzo dbalcune, że te właśnie ich sąsiadki, nie gdzie indziej odbywają się „prucki". Dlatego uraczą gości jednoaktówką własnego pomysłu. Rzecz jest o babie, która tutejszych bacnych, zacnych wojskach i przygodach z czarnoksięzmi w Kopenhadze — wróciły w domowe pielesze. Dowcipna gęśleni, dotyka niepokojącego zjawiska: zmian w mentalności gości pod wpływem dłuższych pobytów „za bialką".

I wszyscy kie Koła oddały woreczki z pierzem. Teraz szanowna komisja będzie zachodzić w głowę, komu tu przyznać pierwsze miejsce. Oczekiwania na werdykt umila kapela z Łopusznej. Dziadka Lojasa też nie trzeba długo namawiać, żeby opowiedział, jak to onegdaj na „pruckach", bywało:

*„Doiema to prucki bywały to każdom sobote. Wte jesce nie było wolnyk sobót. Chodziły prucki po chałupach, chłopcyśe sie zganiali, choć kie sodmuchali piórka, dokuzywali, jigle strolli. Choćby im kto na organkach zagroł — zaroz tańcyli. Wesołoś w ludziak była".*

W międzyczasie jury skończyło obrady: trzy równorzędne pierwsze miejsca przyznano Kołom z Ludźmierza, Gronkowa, Krempach, a cztery równorzędne II — Kołom z Ostrowska, Łopuszne, Nowej Białej i Durszytna. Nagrody odpowiednio po 7 i po 6 tys. złotych.

Pani Ziutka zaprasza na wieczerzę. Dopiero teraz zawartość toreb i siatek wędruje na stoliki. Gospodynie dyskretnie zaciągą, czy aby „konkurencji" ciasto lepiej się nie udało, czy kiełbasa nie lepiej uwędzona — zawsze to punkt honoru. Najwspanialszy był swojski chleb! Po kolacji będzie zabawa ludowa. Kapela już sobie podjadła i chwyta za instrumenty: dziewczęta i ruchliwsze gaździny usiłują łańcyć dwójkami, ale po chwili, lekko speszone — ustępują z parkietu. Dziadek Lojas — prymista kapeli, bezradnie rozkłada ręce. Może by i było komu tańcyć, ale nie ma z kim — konsekwencje „babskiej" imprezy.

O 20.45 odchodzi ostatni autobus z Krempach. Zlekceważeni wcześniej panowie gromadzą się pod nieczynnym o tej porze barem i żywo o czymś rozprawiają. Może dopiero teraz, jak już pojadą „dręte we goście", zacznie się właściwa zabawa?

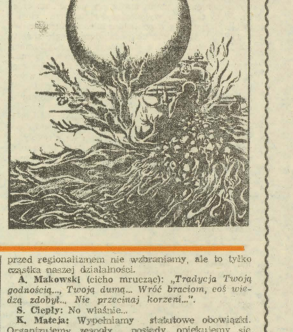

## Ośrodek Swojszczyzny

**S. Ciepły:** Wyrzuciliście tu Panowie różne żale, a nie mówiliśmy jeszcze o tym, co stanowi statutową niejako powinność członków Związku: o ochronie tradycyjnej gościnności, o wsparciu, inicjatywach służących podtrzymaniu tradycji...

**K. Mateja:** Tak, niektórzy chcieliby nas widzieć wyłącznie od tańców, rocznic i posiadów. My się Równi Krupowej pójwycoonego bohaterskim Symonem i Gorcem bordoki. Dlaczego na Równi? Przecież to stolone płuca Zakopanego. A równocześnie w dawnej katowni Gestapo, w Pałace, mieszmał w suterynach mieści się Ośrodek. I nie ma siły, by go wyrzucić, choć miejsce aż się prosi o uczczenie pamięci ofiar. I utworzenie stosownego muzeum.

**J. Łukaszczyk:** Nasz głos za mało się liczy. A przecież my to mówimy i robimy wszystko z dobrej woli, z nakodi do tej ziemi. Na zlekceważenie osiedla, na którym mieszkam, sam załatwiłem 850 m kabla, jestem przewodniczącym komitetu społecznego budowy dróg, kanalizacji, zasilania kolbowego — i nikt dotąd nawet nie zapytał nas nawet nie powiedział. Niech się pan nie dziwi naszemu rozgoryczeniu.

**K. Mateja:** Najwięksy wstyd to z szaletami. Pan wie, tu ludzi przyjeżdża na Gubałówkę. Tam nie ma ani jednego sanitariatu. Albo ściąć, jest jeden, w restauracji, ale nieczynny. W centrum miasta — też tylko jeden. Nie ma na Butorowym Wierchu. Zrobiono dokumentację, bardzo zgrabną, budowy na kordzie, szacunki bodaj nawet dostał nagrodę, ale jak już miano przystępować do budowy, to dyr. Niedziński wycofał zgodę, choć pieniwdzie tu jest udzielił, bo nawet na Tryzna Bodzu, po której zaleć miał stanąć, to już teren TPN. A wie pan, ile kosztuje utrzymanie Krokwi, na której jeszcze co tydzień odbywały się zawody, a teraz ani dwa razy do roku? Za granicą robią teraz stocznie w połączeniu z basenami kąpielowymi, że by oblecky pracowały przez cały rok. A my dopiero, czy Cię nie? Co to za gościnność, że pomyślimy, żeby w teatrze „Morskie Oko" był magazyn łóżeców sprzedawanych przez „Pewex"?

**S. Ciepły:** Wyrzuciliście tu Panowie różne żale, a nie mówiliśmy jeszcze o tym, co stanowi statutową niejako powinność członków Związku: o ochronie tradycyjnej gościnności, o wsparciu, inicjatywach służących podtrzymaniu tradycji...

**K. Mateja:** Tak, niektórzy chcieliby nas widzieć wyłącznie od tańców, rocznic i posiadów. My się przed regionalizmem nie wzbraniamy, ale to tylko jedna z naszych działalności.

**A. Makowski** (cicho mrucząc): *„Tradycja Twoją godnością..., Twoją dumą... Wróć braciom, coś wiedzą zdobył... Nie przeciwaj korzeni..."*.

**S. Ciepły:** No właśnie...

**K. Mateja:** Wypełniamy statutowe obowiązki. Organizujemy zespoły, posiedy, opiekujemy się twórczością ludowymi, robimy kursy kroju, szycia, chronimy swojszczyznę...

**A. Makowski:** Ale nie jesteśmy, jak prezes mówił, tylko od hopsania. Chcemy być gospodarzami u siebie.

**J. Łukaszczyk:** Obserwujemy zanik rzemiosła ludowego. Nikną folusznicy, obejarze, w ruinie idą tartaki, mizerny warsztaty ślusekie. A podziki tak są ukształtowane, że nie bardzo widać, jak to utrzymać. Ci ludzie nie mogą być traktowani jako twórcy ludowi, a zdewaliflikowani do kategorii przejdzie po prostu nie są w stanie zapracować na podatki.

**S. Ciepły:** Jak duży jest Oddział Zakopiański?

**J. Łukaszczyk:** Liczy 730 członków. Mamy 4 świetlice, 4 ognicka (w Kościeliszku, Skibówkach, na Harendzie i Olczy). Jest tu szef zespołu reprezentacyjnego Związku, pan Józef Pitoń. Sokoda tylko, że nasza działalność jest nieco rozproszona i od oddzielnie, te same cele statutowe sobie stawiając, działa Tatrańskie Towarzystwo Kulturalne przy Urzędzie Miasta. Dodam też, że sami się utrzymujemy. No, mamy mnowe z „Orbisem", nasze zespoły występują dla grup turystycznych zarabiają na Związek...

**J. Pitoń:** Tak, „Orbis" nam płaci 10 tys. za występ, z czego 10 proc. idzie dla Związku, a sam bierze coś 100 dolarów. Tymczasem samo szycie portek, nie liczę ceny sukna, wynosi gdzieś 15 do 20 tys. zł. Cuchu kosztuje „Cepelii" 40 tys. zł, a serdak ponad 100 tys. Nie ma surowców, nie

Tadeusz Olszewski

# W POLSKIM BUSZU

W ubiegłym roku ukazał się w „Przeglądzie Tygodniowym" tekst, który powinien wywołać odzew ludzi zatroskanych naszą regionalną kulturą i wychowaniem młodego pokolenia. Nikt się wszakże nie odezwał. Czy to znaczy, że godzimy się z ostrą oceną Autora? A może tylko umknęła ona uwadze czytelników? Postanowiliśmy gorzką refleksję Tadeusza Olszewskiego ponownie przedstawić, zapraszając do dyskusji przede wszystkim tak licznych w Nowosądeckiem społeczników działających na niwie kultury, oświaty i wychowania. Prosimy o uwagi, opinie i propozycje.

*

Wróciłem z sześciotygodniowego urlopu, spędzonego w dużej, liczącej ponad tysiąc numerów, wsi. Znam tę wieś od ponad dwudziestu lat. Kiedyś patrzyłem na nią egzotycznymi oczami studenta, oczarowanego literaturą tatrzańską (wieś leży na Podhalu), później — jako młody gniewny — buntowałem się przeciw wszechpotężnym hierarchicznym stosunkom. Dziś nie dziwię się już niczemu. I tylko pojąć nie mogę, że ta bogata, zasobna osada, mająca przez turystów i wczasowiczów kontakt nie tylko z całą Polską, ale w szerokim sensie — również z połową Europy, mimo ogromnego awansu ekonomicznego, wciąż pozostaje kulturalnym ugorem.

Awans ekonomiczny widzimy gołym okiem. Dziesiątki nowych willi, w każdym domu telewizor — częściej kolorowy niż czarno-biały, meble robione na zamówienie u kalwaryjskich stolarzy, lokalne wodociągi i takież centralne ogrzewania, lodówki, pralki automatyczne, słowem, wszystkie dobra cywilizacji. Nikt, jak to bywało jeszcze przed dwudziestu czy pięćnastu laty, nie zawraca sobie głowy robieniem w domu masła czy pieczeniem chleba. Wszystko, nie wyłączając świątecznych ciast i tortów, kupuje się w pobliskim miejscie-kurorcie. We wszystkich tych domach podziwiam drogie sprzęty (na jakie mnie np. nie stać), wysłuchuję informacji o tym, że dniówka na prywatnej budowie wynosi 2500 zł plus wyżywienie plus pół litra, jestem częstowany kolaskiem z Pewexu i zapraszany w weselach, na których bawi się dwustu gości, z których każdy wrzuca pannie młodej do czapca minimum Chopina.

A książki spotykam tylko tam, gdzie są dzieci w wieku szkolnym. Zresztą „książki" — to za dużo powiedziane, rzecz biorąc pod uwagę sześć lat nauki w podręcznikach i — już tradzie! — trzech, czterech szkolnych lektur. Czasopisma reprezentuje piątkowe wydanie lokalnej gazety. Piątkowe, bo zawiera program telewizyjny na następny tydzień i dla dziadzi ten się kupuje. Bogiem a prawdą, program TV też wydaje się zbędny, bo odbiorniki włączone są non stop, lecz skupiają widzów tylko wtedy, gdy „lec" film, najlepiej kryminał, albo serial w rodzaju „Isaury".

Podstawową formą moich kontaktów z wsią są rozmowy. O czym — to zależy od wieku rozmówców. Starzy zazwyczaj narzekają na „dzisiejszy świat" i zgodnie wróżą rychły jego upadek. Reprezentantów młodszego i średniego pokolenia interesują wyłącznie pieniądze. Jedynym celem — zarobić szybko, łatwo i dużo, najlepiej w dolarach. Dla nastolatków natomiast świat ograniczą się do dyskoteki w remizie straży pożarnej i tęsknych spojrzeń w stronę witryn, liczących w szlednim mieście-kurorcie, sklepów „Pewexu".

Placówek kulturalnych, jeśli nie liczyć rzeczonej dyskoteki, we wsi nie ma. Kiedyś istniał klub „Ruch" w pomieszczeniach wynajętych w wiejskim domu. Jego działalność ograniczała się do sprzedaży gazet i pasty do zębów. Obecnie właściciel domu zerwał umowę z „Ruchem", a klub przekształcił w kawiarnię. Gazet i pasty już się tu nie sprzedaje, natomiast od 9.00 rano szerokim strumieniem leje się piwo, a od 13.00 — także jabcok. Kawy najczęściej nie ma. Z dawnych czasów został też Dom Ludowy. Popularna niegdyś „ludówka" służyła swoją salą kinu objazdowemu. Obecnie instytucję kina objazdowego mało kto pamięta, a Dom Ludowy, ilekroć tam zachodzę, zastaję zamknięty na dziesięć spustów. Podobno odbywają się w nim próby regionalnego zespołu artystycznego. Piszę „podobno", bo na próbie nigdy nie natrafiłem, a występu zespołu też nie widziałem. Ostatni, jak wieść gminna (dosłownie) niesie, odbył się w maju, w okazji wiosennego redyku owiec.

Jeśli chodzi o dzieci — nie sposób powstrzymać się od refleksji na temat tzw. wychowania dla regionu jako elementu — jak zapewniają programy szkolne — wychowania obywatelskiego. Podhale — jak głosi gadka lena Kraina Polski — sprzyja wychowaniu dla regionu. W praktyce jednak szkoła ze swoimi przeładowanymi programami odgrywa rolę mierną, rodzina zaś — bierną. W efekcie ogromna większość góralskich 12—14-latków nigdy nie była nad Morskim Okiem czy na Giewoncie, nie mówiąc już o Muzeum Kasprowicza na Harendzie czy „Atmie" Szymanowskiego. Dzieci słyszały wprawdzie o Sabale, ale tylko z tej racji, że jest z nim — prawdziwie, czy nie, o to mniejsza — spokrewniona znaczna część tutejszych rodów. Jednak już nazwiska: Chałubińskiego, doktora Chramca, obu Witkiewiczów, księdza Stolarczyka są pustymi dźwiękami. Również mojego 10-letniego syna, gdy im zaproponowałem lody w kawiarni hotelu „Kasprowy", zgłosili się na wyprawę tłumnie. Kiedy natomiast ogłosiłem wycieczkę do domu-muzeum Karola Makuszyńskiego, prawie wszystkie Staszki i Jędrki musiały najpierw pomagać przy zwózce siana. A tym, które nie musiały, równie nagle odnowiły się wszystkie kontuzje, nabyte podczas kopania piłki.

Oczami duszy już widzę reakcję, jakie ten tekst wywoła. Ze wykorzystuję jednostkowe przykłady do uogólnień, że świadomie zamykam oczy na rzeczywiste przejawy kultury wsi. Nie, nie zamykam. Co więcej — bardzo wysoko cenię działalność wszelkich pasjonatów, entuzjastów, animatorów. Ale i przykład tej wsi, którą znam dobrze, i dziesiątków innych, które poznałem (wprawdzie mniej dokładnie, ale jednak...) przy okazji reporterskich wędrówek, utwierdza mnie tylko w przekonaniu, że ów działacze, ich szlachetne pasje i ważne niekiedy dokonania są zaledwie wyjątkami od reguły. Reguła zaś przedstawia się zdecydowanie ponuro.

Całe armie pań bibliotekarek, kierowniczek klubów książki i prasy, a także pracownic Towarzystwa Wiedzy Powszechnej zabiegają o spotkania z ciekawymi ludźmi, wieczory autorskie itp., w przekonaniu, że przynajmniej co dziesiąty uczestnik takiej imprezy coś z niej wyniesie. Ponieważ zaś również takie przekonanie żywię, na ogół nie wymiguję się od spotkań. W ich sens zwątpiłem jednak, gdy po prelekcji na temat współczesnej poezji, wstał dobrze odżywiony licealista i wyznał mi, że dla niego jedyną polską poetką jest Cora, gwiazda rockowego zespołu „Maanam", która sama pisze teksty do wykonywanych przez siebie piosenek.

I co w tej sytuacji z ustawy o upowszechnianiu kultury? Co z doskonałych aktów prawnych i mądrych wytycznych, kiedy praktyka idzie swoją drogą, nie przeciwstawiając się w żadnym punkcie z oficjalnymi deklaracjami i programami? Ano, nic. Dosłownie — nic. Polska, a zwłaszcza polska prowincja, jest kulturalną pustynią. I nie łudźmy się, że być może, jest inaczej. Nie fascynujmy danymi o działalności regionalnych towarzystw społeczno-kulturalnych, o licznie amatorskich zespołów artystycznych, o twórczych nieprofesjonalnych. Są to bowiem zaledwie oazy, z których część funkcjonuje zresztą rachitycznie i bez przekonania. Cała reszta zaś to busz, przez który przemyka niewolnica Izaura, śpiewając na dwa głosy, do spółki z tapem Szaricem, *„Chałupy welcome to"*. Towarzyszy temu entuzjastyczny aplauz licznie zgromadzonej publiczności i błogie zadowolenie autorów, redaktorów oraz decydentów zawiadujących kulturą.

Naturalnie dokumentacja folklocu nie obyłaby się bez pomocy i nadzoru merytorycznego Muzeum Tatrzańskiego, a odpowiednie wyposażenie pozwoliłoby na filmowe czy fonograficzne zapisy. Takie i zespoły regionalne się tyle miałyby tu siedzieć, co fachowi instruktorskią pomoc, tu też odbywałyby się kursy instruktorskie, szkolenia itp. Teatr natomiast stałby się ostoją tradycji góralskiej, obyczaju, odeszła z niwy. Byłby to teatr wędrowny, docierający do wszystkich miejscowości Podhala.

Program, konstatując że góralszczyzna została już wyputa z centrum Zakopanego, a ostała się jedynie na peryferiach miasta i w Gminie Tatrzańskiej, przewiduje też roztoczenie opieki nad wszystkimi wiejskimi placówkami kulturalnymi Gminy Tatrzańskiej, wciąż jeszcze, dzięki zacofaniu, uzdolnionej i wiele innych pożytecznych skutków, o ile władze miasta przychylibyły się do propozycji Związku).

*

Dyskusja w Związku Podhalan w Zakopanem trwała kilka godzin. Były w niej wątki tu nie przytaczane, licznie,że też były w niektórych kwestiach argumenty. Idea Ośrodka Szwajcarzy wydaje mi się godną rozpatrzenia, tym bardziej że Zakopane nie cierpi na nadmiar placówek kulturalnych, a wszystkie lokalowe w „Kolibie" (i jej rodowód) kwalifikują tę obiekt do takich celów. Choć naturalnie interesy Muzeum Tatrzańskiego też muszą być brane pod uwagę. Gdybyż w Zakopanem ktoś zechciał na rzecz współpracę kogokolwiek z kimkolwiek, idea marzału miałaby szanse.

Osobiście jestem za Ośrodkiem. Dajmy ludziom szansę rozwinięcia gazydeł.

*„A żebyś wiedział, że z uwagi na twoją bezczynność, zażądaliśmy twego odwołania!"*

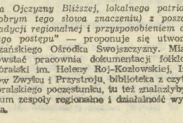

*„A Ojczyzny Bliższej, lokalnego patriotyzmu (w dobrym tego słowa znaczeniu) z poszanowaniem tradycji regionalnej i przysposobieniem do społecznego postępu"* — proponuje się utworzenie Tatrzańskiego Ośrodka Swojszczyzny. Miałaby tam powstać pracownia dokumentacji folkloru, Teatr Góralski im. Heleny Roj-Kozłowskiej, Izba Wzorców Zwyżcu i Przystoju, biblioteka z czytelnią, izba góralskiego pocięstunku, tu też znalazłyby swe centrum zespoły regionalne i działalność wystawiennicza.

Rozmawiał STEFAN CIEPŁY

„BIAŁA IZBA" — ukazuje się pod mecenatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego; opracowanie graficzne — Józef Pogwizd.

# Witamy młodych sportowców

Rozpoczyna się XIII Zimowa Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży. Gospodarze regionu dołożyli wszelkich starań, aby jak najlepiej i najserdeczniej ugościć młodych sportowców z całej Polski. Witamy ich po staropolsku: czym chata bogata. Zawodnicy kom i zawodnikom życzymy, aby areny sportowe wojewódzka i nowodarskiego stały się dla nich przedsiorkiem do sportowej sławy.

## Program Spartakiady

**Łyżwiarstwo szybkie — tor lodowy COS w Zakopanem**

**20 II** — godz. 9: inauguracja zawodów; godz. 10—17: 500 m i 1500 m juniorek oraz 500 m i 3000 m juniorów;

**21 II** — godz. 10—17: 1000 m i 3000 m juniorek oraz 1500 m juniorów;

**22 II** — godz. 10—17: 500 m i 1500 m juniorek młodszych oraz 500 m i 3000 m juniorów młodszych;

**23 II** — godz. 9—15: 1000 m i 3000 m juniorek młodszych oraz 1500 m i 5000 m juniorów młodszych; godz. 15—15.30: zakończenie zawodów.

**Hokej na lodzie — hala „Podhala" Nowy Targ**

**21 II** — godz. 15—15.30: otwarcie zawodów; godz. 10, 12.45, 16, 19: mecze eliminacyjne;

**22 II** — godz. 10, 12.45, 15.30, 19: mecze eliminacyjne;

**24 II** — godz. 10, 12.45, 15.30, 19: mecze eliminacyjne;

**25 II** — godz. 15: **oficjalna uroczystość otwarcia XIII OSM w sportach zimowych;**

**26 II** — godz. 10, 12.45, 15.30, 19: mecze finałowe;

**27 II** — godz. 9, 11.45, 14.30, 17.15: mecze finałowe; godz. 19.30: zakończenie zawodów.

**Biegi narciarskie — trasy na Suchej Dolinie koło Piwnicznej**

**24 II** — godz. 19: otwarcie zawodów;

**26 II** — godz. 10.30: 7,5 km juniorek młodszych, **10** km juniorów młodszych, 10 km juniorek, 15 km juniorów;

**28 II** — godz. 10.30: 5 km juniorek młodszych, 5 km juniorów młodszych, 5 km juniorek, 10 km juniorów;

**1 III** — godz. 10.30: sztafety — 3×5 km juniorek i juniorów młodszych oraz juniorek, 3×10 km juniorów; godz. 16.00: zakończenie zawodów.

**Skoki narciarskie i kombinacja norweska — skocznia i trasy biegowe pod Krokwią**

**26 II** — godz. 17: otwarcie zawodów;

**27 II** — godz. 11: pierwszy otwarty konkurs skoków na Średniej Krokwi — juniorzy; skoki do kombinacji norweskiej juniorów i juniorów młodszych;

**28 II** — godz. 10: biegi do kombinacji norweskiej juniorów i juniorów młodszych;

**1 III** — godz. 11: drugi otwarty konkurs skoków na Dużej Krokwi — juniorzy; godz. 16.00: zakończenie zawodów.

**Narciarstwo alpejskie — stok slalomowy na Nosalu**

**26 II** — godz. 17: otwarcie zawodów;

**27 II** — godz. 10: slalom supergigant juniorek i juniorów;

**28 II** — godz. 10: slalom gigant juniorek i juniorów;

**1 III** — godz. 10: slalom specjalny juniorek i juniorów; godz. 16: zakończenie zawodów.

**Saneczki — tory: w Krynicy (lodowy) i w Łabowej (śniegowy)**

**28 II** — godz. 17: otwarcie zawodów;

**1 III** — godz. 8.30: ślizg jedynek i dwójek we wszystkich grupach wiekowych;

**2 III** — godz. 8.30: ślizg jedynek i dwójek we wszystkich grupach wiekowych; godz. 16.00: **oficjalne zakończenie XIII Zimowej OSM — w sali koncertowej Pijalni Głównej w Krynicy.**

**Dwubój zimowy — Kiry koło Zakopanego**

**26 II** — godz. 17: otwarcie zawodów;

**27 II** — godz. 10: biegi na 10 km juniorów młodszych i 15 km juniorów;

**1 III** — godz. 10: biegi na 6 km juniorów młodszych i 10 km juniorów;

**2 III** — godz. 10: sztafety — 3×5 km juniorów młodszych i 3×7,5 km juniorów; godz. 13.30: zakończenie zawodów.

## Imprezy kulturalne

**ZAKOPANE — sala Miejskiego Ośrodka Kultury, ul. Kościuszki:**

**20 II** — godz. 16.30: koncert Ireny Jarocińskiej i Bogusława Meca; **21 II** — godz. 19: widowisko regionalne w wykonaniu zespołu regionalnego im. Jana Sabały; **22 II** — godz. 17: zestaw filmów rysunkowych; **26 II** — godz. do uzgodnienia: występ zespołu im. Bartusia Obrochty; **27 II** — godz. do uzgodnienia: występ zespołu im. Klimka Bachledy; **28 II** — godz. 16.30: koncert zespołów rockowych.

W miejscu zakwaterowania — internacie Zespołu Szkół Hotelsko-Turystycznych — codziennie dyskoteka.

**NOWY TARG — sala Miejskiego Ośrodka Kultury, ul. 1000-lecia:**

**21 II** — godz. 18: film młodzieżowy; **23 II** — godz. 15: występy dziecięcych zespołów regionalnych — „Mali Swarni", „Mali Hyrni" i „Turlicki"; **24 II** — godz. 18: dyskoteka w ośiedlowym domu kultury.

**KRYNICA — sala koncertowa Pijalni Głównej:**

**27 II** — godz. 19: koncert zespołów rockowych; **2 III** — godz. 16: występ zespołu regionalnego „Sądeczanie".

Ponadto w ośrodku „Gromady" w Czarnym Potoku — dyskoteki **27, 28 II i 1 III.**

**PIWNICZNA — Dom Kultury w Rynku:**

**25 II** — godz. 19: dyskoteka; **26 II** — godz. 16: projekcja filmów o sporcie; **27 II** — godz. 18: występ zespołu regionalnego „Dolina Popradu".

Ponadto w Rytrze, w ośrodku „Perła Południa", **26 II** o godz. 19 — odbędzie się koncert zespołów rockowych.

# „Polonusy" pod Giewontem

Od soboty — 15 lutego do czwartku — 20 lutego w Zakopanem Integrane zostaną I Polonijne Igrzyska Zimowe. Imprezie patronuje Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia". Wszyskie dyscypliny będą rozgrywane w grupach wiekowych: juniorów, seniorów i oldbojów. Biegacze narciarscy zmierzą się pod Reglami, alpejczycy na Nosalu i Kasprowym Wierchu, saneczkarze na trasie z Kalatówek do Kuźnic, łyżwiarze na torze lodowym przy zakopiańskim „Rondzie". Pod Giewont przyjechało prawie dwustu „polonusów" z USA, Kanady, Brazylii, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Norwegii, RFN, Szwecji, Czechosłowacji i Węgier. Organizatorzy serdecznie zapraszają na uroczystość otwarcia Igrzysk — w niedzielę, 16 lutego, o godz. 15.30 pod Wielką Krokwią. Eksjy sportowe po zbiórce na ulicy Kościuszki, poprzedzone orkiestrą „Podhalańczyków", przemaszerują przez Zakopane na stadion, gdzie zapłonie znicz Igrzysk i odbędą się występy regionalne oraz m. in. wyścigi zaprzęgów góralskich. Z uczestnikami Igrzysk spotkają się również GOPR-owcy, a do swojej galerii zaproś ich **Władysław Hasior.**

Z kroniki żałobnej

# Władysław Łasiński

Na starosądecki cmentarz odprowadziliśmy szlachetnego i prawego człowieka. W wieku 72 lat zmarł zasłużony działacz społeczny, Władysław Łasiński. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu, żołnierz Armii Krajowej i nauczyciel tajnego nauczania podczas okupacji, krzewiciel oświaty w powiecie gorlickim (m. in. kierownik szkoły w Polnej). Aktywista ZMW „Wici" i PZPR, wieloletni radny, działacz spółdzielczy, ZBoWiD-u i ZNP, prezes starosądeckiego oddziału Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, wiceprezes Koła Miłośników Starego Sącza, organizator Izby Pamięci Narodowej w Domu na Dołkach.

Cechowała Go wyjątkowa sumienność i obowiązkowość. Przed przejściem na emeryturę otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej wraz z tytułem Zasłużonego Nauczyciela PRL. Uhonorowano Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.

*— Władek był człowiekiem niezwykle wszechstronnym* — mówi Jan Gryźlak z Barcic, działacz LZS. — *Turysta, wędkarz, znawca historii i fizyki, pedagog. W mieście i gminie niestrudzenie inicjował czyny społeczne, a największą satysfakcję sprawiały Mu wysokie loksty Starego Sącza w konkursach o miano „Mistrza Gospodarności". Zasłużył na to, aby jedną z ulic Starego Sącza nazwać Jego imieniem.*

# W Zawadzie potrafią

Zaczęło się... 40 lat temu. W 1946 roku **Marcin Kroczek i Stanisław Brożek** wraz z grupą zapaleńców powołali do życia jeden z pierwszych w naszym rejonie Ludowy Klub Sportowy.

*— W Zawadzie największą popularnością cieszyła się od samego początku piłka nożna* — mówi ADOLF DOBOSZ, sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR, który mimo kilku „krzyżyków" na karku wciąż biega po boisku. — *Piłkę kopała cała Zawada — nie ma w tym powiedzeniu przesady. Dziś oldboje spotykają się po pochodzie 1-majowym lub 22 Lipca i urządzają na pożegnanie młodzież. Mieliśmy tu kilku asów: Heńka i Gienka Mikulskich, Zdzisia Legutkę, Zbyszka Skrzypca, Jacka Kościółka czy Mariana Kmaka. Tworzyliśmy niegdyś niezłą piłkę.*

Oprócz futbolu uprawiano w Zawadzie tenis stołowy, siatkówkę, boks i turystykę. Skromne środki oraz brak właściwej bazy sportowej ograniczały możliwości rozwojowe LZS-u. W 1979 roku piłkarze wywalczyli awans do ligi międzywojewódzkiej. Miejscowi działacze drogę do dalszych sukcesów upatrywali w stworzeniu zawodnikom stadionu z prawdziwego zdarzenia.

Kierownictwo nad ambitnym przedsięwzięciem objął niężący już dwieściny prezes klubu, **Franciszek Jasiński.** Plan sytuacyjny i projekt urządzeń opracował **Mieczysław Aleksander,** były zawodnik LZS-u, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu.

*— Wszyscy zawodnicy i działacze, ich rodziny i sympatycy włączyli się do roboty* — mówi trener piłkarzy EUGENIUSZ ALEKSANDER. — *Codziennie pracowało dwadzieścia osób. W ciągu kilkunastu miesięcy powstał obiekt posiadający dwie płyty piłkarskie, korty do gry w tenisa, trybuny dla dwóch tysięcy ludzi. Główna płyta jest najwyższa w Nowosądeckiem, wokół niej znajduje się bieżnia wraz ze skoczniami treningowymi.*

*— Początkowo wartość kosztorysową obiektu obliczono na 18 mln złotych. Z budżetu miasta otrzymaliśmy kilkunastomiesięczną dotację, resztę „przerobiliśmy" sami* — dodaje sekretarz klubu, ANTONI OGOREK. — *Potem niósł już nas sam impet. Postawiliśmy przyjemny hotelik na 35 miejsc. Cieszy nas wybudowana kuchnia i jadalnia. W rekordowym tempie stanęła hala do gier sportowych. Jej wartość ocenia się „detaknie" na 50 mln złotych. Dotacja państwowa pokryła zaledwie jedną czwartą kosztów. Głównie wykonaliśmy mi. Praktycznie zapłaciono jedynie za materiały budowlane.*

Hala ma być gotowa za kilka miesięcy. Trzeba jeszcze położyć parkiet i zamontować kaloron dla widowni, która pomieści 400 osób. Utwardzono teren przed budynkiem i opracowano dokumentację na budowę boisk o nawierzchni naturalnej do gier małych.

**Tadeusz Brożek,** prezes Okręgowego Kolegium Sędziów Piłkarskich, nie zaiolował swoich rąk i czasu przy budowie piłkarskiego stadionu. I dlatego najbardziej cieszą go sukcesy piłkarzy: — *Za 2—3 lata LZS Zawada może śmiało powalczyć o III ligę, W roku 1985 dwie drużyny awansowały do klas wyższych. Juniorzy po raz pierwszy grają w klasie wojewódzkiej. Toczą wyrównane pojedynki z krakowskim „Hutnikiem" — mistrzem Polski w tej kategorii wiekowej, „Wisłą" i „Cracovią".*

Klub nie zamierza być jednoseksynym. Działa już sekcja tenisa stołowego, którą kieruje oddany społecznik **Marian Chmiel.** Pierwszym zwycięzcą turnieju o puchar prezesa LKS-u został **Janusz Nowakowski.** Niebawem, w owej hali, zacną trenować piłkarki reczne.

*— Nawiązaliśmy kontakty sportowe ze Starą i Nową Łubowną* — mówi Mieczysław Aleksander, wybrany na ostatnim walnym zebraniu prezesem klubu. — *To duża atrakcja dla naszych chłopaków. W pewnym sensie obawiam się nawet gwałtownego rozwoju klubu. Czy wystarczy miejsc i sprzętu dla wszystkich chętnych? Zrzeszamy 122 zawodników, w tym 99 dziewcząt i chłopców poniżej 18 lat.*

Wielkim przyjacielem sportu jest dyrektorka miejscowej szkoły, **Michalina Chruślicka.** Niedawno wprowadziła do kilku klas poszerzony program piłki nożnej — 8 godzin tygodniowo. Młodzież szkolna pracuje przy obiektach, w zamian szkoła udostępnia bezpłatnie salę gimnastyczną, która jest stale zajęta, nawet w niedzielę. Pani Chruślicka z zazdrością patrzy na polską Szkołę Sportów Lekkich, w której nie martwią się o sprzęt sportowy. — *A ja nie mogę od kilku miesięcy dostać zwyczajnych materiałów* — mówi. *Mam jednak swoją ekipę, belferską i sportową satysfakcję. Uczyłam i wychowałam na porządnego człowieka I-ligowego piłkarza: Leszka Partyńskiego, obecnie zawodnika poznańskiego „Lecha".*

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

ZSMP

# Forum młodych

Jeśli działanie jednostki czy organizacji społecznej ma być celowe, skuteczne i efektywne — musi koniecznie dnać możliwość odgrywania właściwej roli w ośrodkach decyzyjnych i programowych danego środowiska. Nikt jednak nie wesprze nas, dopóki nie określimy naszej wspólnej pozycji, naszych możliwości programowych i organizacyjnych. Z takich założeń wyszli młodzi pracownicy Urzędu Gminy w Łącku, którzy zebrali się w styczniu i powołali do życia koło ZSMP. Przeszło niczącym koła został **Stanisław Myjak** — referent ds. gospodarki komunalnej. Rozmawiam ze Staszkiem i przewodniczącym ZG ZSMP **Eugeniuszem Janczykiem.**

*— Co Was skłoniło do powołania koła ZSMP przy Urzędzie?*

— Kierowaliśmy się głównie tym, że — po pierwsze w Łącku nie ma żadnego koła młodzieżowego i tym samym nie ma kto reprezentować naszych interesów na różnych szczeblach i w różnych instytucjach; po drugie — jesteśmy ludźmi młodymi i chcielibyśmy zawieźć atrakcyjne formy spędzenia wolnego czasu. Gmina Łącko to region typowo rolniczy — każdy lecz względu na wiek jest mocno zaangażowany w pracę rolnie, a wiele również w przemyśle, jednak poza sezonem prac polowych pozostaje wolny czas. Dziś jedynym miejscem spotkań towarzyskich jest restauracja „Pod Jabłonią" — czyżby to wszystko, na co młodzież Łącka stać? Czyżby nie było miejsca zacnego, mówiąc wycieczki, raju turystycznego, wieczorku tanecznego, imprezy sportowej kulturalnej? Uważam, że in. tym celem służyć winno koło ZSMP.

*— Zastanawiając, dlaczego dopiero teraz ten problem został zauważony? Jak jesteś mam do Was inne pytanie — czy w szóstkę, bo tyle osób skupia Wasze koło, nie liczące Zarządu Gminnego ZSMP, podołacie tym problemom, czy nie zabraknie Wam energii?*

— Jest nas tylko sześcioro, ale liczymy na to, że nie pozostaniemy sami, że chętnych do wspólnego działania będzie wielu. Choć zaznaczyć, że koło ZSMP przy Urzędzie Gminy będzie koło terenowym — to znaczy, że każdy młody człowiek z terenu Łącka, z tutejszych zakładów i szkół, który myśli podobnymi kategoriami, widzi potrzebę kulturalnego spędzenia czasu wolnego — wstąpi do koła.

*— Słyszę, że macie, przynajmniej w ogólnym zarysie, program działania?*

— Mamy, jednak dzisiejsze nasze spotkanie ma służyć m. in. wypracowaniu już szczegółowego programu na najbliższy czas.

Uczestniczący w zebraniu I sekretarz KG PZPR — **Tadeusz Zygadło**, naczelnik gminy — **Franciszek Młynarczyk**, oraz przewodniczący Rady Gminnej PRON — **Stanisław Szwarkowski** apelowali do młodych o włączenie się ich organizacji do przedsięwzięć podejmowanych przez tutejsze środowisko. Przedstawili plan na rok 1986, w którego realizacji koło ZSMP powinno wziąć udział, szczególnie jeśli chodzi o takie imprezy jak: majowe „Święto Kwitnącej Jabłoni", Dzień Matki, Przegląd Kapel Ludowych, Wręczenie Krzyża Partyzanckiego dla Gminy Łącko — 22 lipca; odsłonięcie Pomnika Partyzantów w Zabrzezy. Przez okazji przygotowało, że koło ZBoWiD zwraca się z apelem do ludzi młodych, do wszystkich mieszkańców gminy Łącko o pomoc w zebraniu funduszy na ten pomnik.

CZESŁAW GOLONKA

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

# „Zima Spiska"

Po raz dziesiąty odbyła się „Zima Spiska", regionalna impreza zorganizowana przez Zarząd Gminny ZSMP w Łapszach Niżnych oraz Gminny Ośrodek Kultury w Niedzicy.

Do niedzielskiego zamku zjechali gawędziarze, śpiewacy, muzycy i zespoły z gminy. Podczas imprezy, jak stwierdziło jury pod przewodnictwem prof. **Romana Reinfussa** — był wyższy niż w ubiegłym roku. Zaibano, by zaprezentowane taniec, pieśni, gadki, a także stroje ukazywały prawdziwy spiski folklor. Gook dorosłych wystąpiły grupy dziecięce. Podobali się zwłaszcza „Mali Spiszacy" z Łapsz Niżnych i „Mali Bielanie" z Nowej Białej, którzy zdobyli wyróżnienia. Interesujący program przedstawiła grupa kolędnicza z Łapsz Wyżnych i zespół z Łapsz Niżnych — uhonorowane pierwszymi nagrodami w konkursie zespołów „dorosłych". Drugie miejsca przypadły niedzielskim grupom „Weselica" oraz „Niedzica", trzecie zajął „Spiś" z Nowej Białej.

W konkursie par tanecznych — za spiską odmianę czardasza nagrodzono **Anny Wyrzykowską i Walentego Olejarczyka** z Niedzicy, za polkę — **Marię i Józefa Majerczaków** z Nowej Białej, za „taniec babski" — **Agnieszkę Kiak i Grzegorza Rynkiewicza** z Łapsz Niżnych.

Najliczniej wystąpili soliści, im też przypadło najwięcej nagród. Przyznano je: **Marii Majerczak** (Nowa Biała), **Lidii Kowalczyk** (Łapsze Niżne), **Marii Pietraszek** (Krempachy), grupie śpiewaczej z Łapsz Niżnych (**Agnieszka Klak, Teresa Pierchała i Lidia Kowalczyk**), **Janowi Moliterowi** (Kacwin), **Józefowi Kuzielowi** (Niedzica), **Waltemu** Olejarczykowi i **Annie Wyrzykowskiej** (Niedzica), Józefowi Majerczakowi (Nowa Biała) i **Józefowi Łopacie** (Niedzica). Wśród instrumentalistów I miejsce zajął **Marek Czureja** z Niedzicy, doskonały skrzypek. W grupie dzieci wyróżniono **Jolantę Jachelę** oraz **Renatę Kiak** z Łapsz Niżnych. Spiskie gadki najlepiej opowiadali: Maria Pietraszek oraz **Eugeniusz Kuruc** z Łapszanki i **Józef Majerczak.**

„Zima Spiska" to nie tylko barwne widowisko regionalne; zaprezentowany program zespołów, przypomniane stare pieśni i gadki świadczą o rosnącym zainteresowaniu młodych Spiszaków rodzinnymi tradycjami. Dzięki tej imprezie — z roku na rok przybywa nowych grup regionalnych, powstają kapele, z pietyzmem gromadzi się stroje.

L. K.

# W Łącku

„Spolemowska" organizacja ZSMP nigdy nie należała do największych i najbaryłniejszych organizacji zakładowych w Nowym Sączu, zawsze jednak realizowała programy Związku i była reprezentantem młodzieży w stosunku do władz zakładu i miasta. Kierownictwo, w okresie, gdy na czele Zarządu Zakładowego stał **Stanisław Borek**, handlowcy podjęli szereg przedsięwzięć mających usprawnić i uprzyjemniać życie zakładu, zorganizować aktywny wypoczynek poprzez sport i turystykę. Niestety, nie najlepsza kondycja finansowa działalność spoleczna na początku lat osiemdziesiątych oraz niemożność znalezienia wspólnego języka z młodzieżą przez kierowników Stanisława Borka, przyczyniły się do stopniowego zanikania działalności ZSMP-owskiej w „spolemie".

Dopiero na początku 1985 r., z chwilą przejęcia funkcji przewodniczącego przez **Waldemara Waliera**, u handlowców zmieniło się na lepsze. Nowy Zarząd najpierw zajął się sprawą przyczyn apatii organizacji i do mianych dodał jeszcze kaoln — specyfikę zatrudnienia zakład. PSS-u w kilkunastu punktach Nowego Sącza.

Zrezygnowano więc z rozbicia organizacyjnego na kilkanaście kół (działających w sklepach, punktach usług itp.) i utworzono 3 duże koła branżowe: w zaopatrzeniu, detalu i produkcji. Takie pogłębienie miało zbawienne skutki, bowiem pozwoliło się do integracji pracowników, najpierw w ramach poszczególnych branż, a następnie w ramach całego zakładu pracy.

Obecnie organizacja liczy 355 członków i pełni rolę autentycznego współgospodarza zakładu, starając się wspólnie z organizacją partyjną i związkową organizować szereg przedsięwzięć dla dobra pracowników. Wychodząc z założenia, że kto dobrze pracować, trzeba wcześniej wypocząć — młodzieżowcy zorganizowali m. in. sobotniodniedzielne rajdy w góry, wycieczki oraz dwukrotnie kulig dla 90 osób. Także ZSMP-owcy byli współorganizatorami wyjazdu na narty do Suchej Doliny i na basen do Tęgoborzy. Rokrocznie „spolemowska" młodzież organizuje spartakiadę sportową dla wszystkich chętnych pracowników.

W działalności kulturalnej też jest się czym pochwalić, bowiem zorganizowano m. in. „Andrzejki" dla 70 osób, spotkania autorskie i spotkania z ciekawymi ludźmi, a z okazji Dnia Dziecka zabawę dla najmłodszych pociech pracowników.

Młodzieży zrzeszonej w ZSMP nie obca jest sprawa adaptacji zawodowej. Organizuje się dla młodzieży, dla nowo wstępującego do zawodu handlowca kolegom ceremonię ślubowania, konkurs Młodego Handlowca, konkurs BHP, a dla uczniów szkół przyuczających konkurs „Wzorowy sklepowych". Inną formą ułatwienia adaptacji jest konkurs na najlepszą szkołę młodzieżową, odbywający się pod osobistym protektoratem prezesa PSS „Społem" — **Stanisława Skuzy.**

Młodzież pamięta także o starszych pracownikach, organizując Dzień Pielęgniarki Mistrza — Wychowawcy Młodzieży, który w ubiegłym roku wygrały panie **Bogumiła Piwowar** — kierowniczka sklepu nr 25 na osiedlu Barbara i **Grażyna Stawiarska** — instruktorka zawodu z Zespołu Szkół Gastronomicznych.

Gdy pytano członków Prezydium Zarządu „spolemowskiej" organizacji o problemy, odpowiedzi była zaskakująca: Jesteśmy na dorobku, pracujemy w tym składzie krótko, chcemy działać, a o problemach pomówimy, jak nam coś nie wyjdzie. Na razie większość zamierzeń jest realizowana, więc nie ma o czym mówić. Zwłaszcza, że mierzymy siły na zamiary.

(K)

# Przebudzenie handlowców

# Młodzi w administracji

Wojewódzka Rada młodych pracowników administracji państwowej ZSMP na posiedzeniu w Rabce zapoznała się z realizacją uchwał przed administracją państwową w roku bieżącym. Rozpatrywano również sposoby realizacji zadań i funkcjonowanie struktur organizacyjnych urzędów terenowych organów administracji państwowej, rozliczono się z wykonania programu działania Rady w roku 1985 oraz uchwalono program na rok bieżący.

Uczestnicy spotkania przedyskutowali problemy, jakie nasuwa praca starostw koła ZSMP działających w urzędach, a także omówili zmiany włączania ludzi młodych do aktywnego uczestnictwa w realizacji zadań administracji państwowej.

W roku 1985 Rada zwróciła szczególną uwagę na umacnianie organizacyjnych kół ZSMP w urzędach administracji państwowej, między innymi przez udzielenie pomocy merytorycznej kołom, a także szerze zainteresowanie organizacji partyjnych ich działalnością.

Rada ma możliwość oddziaływania na decyzje podejmowane przez kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego — poprzez udział jej przedstawicieli w posiedzeniach Kolegium Wojewody i w naradach z naczelnikami. Przedstawiciel Rady aktywnie uczestniczy w pracach Wojewódzkiej Rady ds. Młodzieży.

Przeprowadzono anonimową ankietę na temat sytuacji społeczno-zawodowej młodych pracowników administracji państwowej. Ankietowani szczególnie dużo uwagi poświęcili konieczności działań na rzecz zapobiegania płynności kadr oraz stabilizacji przydziałów czynności, organizacji szkolenia podstawowego w rejonach zamieszkania — bez oderanie od pracy, poszerzenia instruktażu przez spotkania kontrolne Urzędu Wojewódzkiego, ograniczenia ilości informacji, sprawozdań i analiz. Pisali również o sprawach redukcji etatów, funduszu płac oraz konieczności ściślejszego powiązania systemu nagród z efektywnością, a nie stażem pracy.

Rzecznik Prasowy Wojewody
BOGUSŁAW SIPEK

# Wieści z kół

◆ Powstały nowe koła ZSMP. W Urzędzie Gminy w Łącku przewodniczy obji Stanisław Myjak. We wsi Tylmanowa (gmina Ochotnica) w skład Zarządu wszedł przewodniczący — Humberz Tworek, sec. Agnieszka Wąchała i Jan Moehoczak. W Zasadnym (gmina Kamienica) przewodniczącym koła, które wznowiło działalność, wybrano Stanisława Grenia, zaś w Spółdzielni Produkcyjnej w Złockiem (gmina Muszyna) 11-osobowym koła przewodniczy Ryszard Rogeśieński.

◆ Omówieniu przebiegu współzawodnictwa z okazji Święta ZSMP w kołach gminy Łącko poświęcono pisemne sprawozdanie Zarządu Gminnego. Koła podjęły zobowiązania dla uczczenia tej rocznicy. W związku z przejściem do innej pracy dotychczasowego przewodniczącego Zarządu Gminnego Jerzego Chronowskiego, przewodniczem gminnej organizacji powierzono Władysławie Zaczyk.

◆ W Lipnicy Wielkiej (gmina Korzenna) odbył się I Gminny Przegląd Zespołów Kolędniczych. Uczestniczyły 4 zespoły. Inicjatorami przeglądu były Zarząd Gminny ZSMP i Urząd Gminy. Najmłodszym uczestnikiem był 10-letni **Tomek Domagalski** — a najstarszym **Józef Górszczyk** — obaj z Siedlec.

◆ Gmina organizacja ZSMP w Łukowicy organizowała gminny przegląd teatrów amatorskich. Jury pod kierownictwem Alicji Irlą z WOK Nowy Sącz przyznało dwie równorzędne pierwsze nagrody zespołom: Klubu „Ruch" w Przyszowej za spektakl Haliny Auderskiej „Zwyczajny człowiek" oraz Klubu „Rolnika" w Barcychowie za przedstawienie „Balladyny" Juliusza Słowackiego.

◆ Odbyły się kolejne eliminacje „Ogólnopolskiego Turnieju Tenisa Stołowego" o puchar przewodniczącego ZG ZSMP w gminach Nowy Targ, Gorlice, Łużna, Dobra i Sękowa.

(koko)

# Głos Glinika

## Na Konstrukcjach Stalowych

— *Gdzie jest najtrudniej?* — pytam w Fabryce.

— *Na Kuźni i Konstrukcjach Stalowych.*

Na Kuźni już byłem. Kieruję się więc prosto do wysokiej hali Konstrukcji Stalowych. Przechodzę od stanowiska do stanowiska. Na wózkach i rusznicach przesuwają się tony żelastwa. Szumią wentylatory i maszyny. Gwiżdżą automaty do cięcia tlenem. Oślepiające ostrza płomieni wykrawają w stalowej płycie kształty elementów w ślad za rozkazami sunącego nad rysunkiem czytnika optycznego. Olbrzymie prasy i nożyce rozprawiają grube (do 40 mm) arkusze blachy. Jeden wały nawet i 4,5 tony.

Tu powstają głównie elementy obudów górniczych różnego asortymentu. „Matką" rodziny obudów jest typ 60/22. Kolory są jaskrawe, białe lub żółte, aby w ciemnościach kopalni łatwo je było dojrzeć. Myśl techniczna stale się rozwija. Inżynierowie ciągle coś ulepszają i wprowadzają do obudów jakieś usprawnienia. Obok hali, na placu, stoją prototypy. Wysokie od 60 cm do 2,8 m. Jedna taka „zabawka" kosztuje od 400 do 800 tys. złotych. Ci którzy byli na dole w kopalniach, wiedzą, że obudowa współpracuje z kombajnem górniczym w wyrobiskach wąsko- (poziomych) i nachylonych do 25 stopni. Pracuje tzw. „krokiem wstecz". Idzie bezpośrednio za kombajnem wzryjającym się w ścianę węglową, zabezpieczając świeżo odsłonięty strop.

— *Robimy tu jakby karoserię. Silniki instaluje zajedni wydział — Montażu. Dziś szykujemy całą ścianę obudów dla Związku Radzieckiego, jutro ruszą produkcja na Węgry* — mówi JÓZEF ZABAWA, szef brygady montującej bieżń osłonowe. — *Pracuję tu 24 lata. Zdrowie jakoś dopisuje. Czy jestem zadowolony z pieniędzy. U nas kto chce, kto nie ma „lewych" robi zarobi. Zresztą, proszę zapytać mojej żony, jak się czuję w dniu wypłaty. Jestem brygadzistą pracującym, ręce mam tak samo czarne, jak i moi ludzie. Tyle, że władzę mam inną, chyba większą niż kierownik wydziału. Decyduję praktycznie o 90 proc. zarobków swoich pracowników, przydzielam premie i nagrody.*

Konstrukcje Stalowe zatrudniają 750 ludzi, głównie monterów — i spawaczy. Zarobki niskie, średnia płaca — 25-26 tys. złotych. Co przeszkadza w robocie? Przede wszystkim niski poziom techniczny zaplecza. Kierowniczki **Antoniemu Trojanowi** marzy się wprowadzenie nowoczesnych urządzeń i maszyn, jakie widział na międzynarodowych targach w Poznaniu. Można by wtedy pomarzyć o kilkakrotnie większej wydajności, gwarantującej wyższą jakość obróbki. Czasami, z chwilą nadejścia większej partii materiału, dochodzi do spiętrzenia roboty. Nadgania się wówczas zaległości dodatkowym wysiłkiem, godzinami nadliczbowymi, aby wysłać obudowy w świat, zapłombować wagon, który zostanie otwarty dopiero np. w Szanghaju.

— *Co mówić, skoro i tak zrobić trzeba. U nas jest produkcja, a nie gadanie. Robota musi być wykonana, choćbyśmy mieli na głowie stanąć* — stwierdza EDWARD KNYCH, monter spawacz. — *Nie narzekamy, nie płaczemy, że źle, że niedobrze. Nie jest jednak tajemnicą, że robota chałernie ciężka. Dokucza pył, hałas, zimą mróz, że i nawet ognisko w hali trzeba zapalić. Trudno mówić o izolacji termicznej z prawdziwego zdarzenia. Z drugiej strony trzeba być wentylacja, przewiew świeżego powietrza.*

Ci, którzy pamiętają Konstrukcje Stalowe sprzed kilkunastu lat, mówią o różnicy na miarę dwóch epok. Ludzie ci trafiali na teren wydziału „na łarę", podstawowymi narzędziami były mieśnie i młoty. Dziś radykalnie zmieniła się organizacja pracy. Nie tylko czasu na końcu i początku zmiany, nie widać bikujących się beczymnie osób.

Ludzie tu prości, ale oddani i pracowici. Nie ma kłopotów ze znalezieniem chętnych do pracy w wolne soboty; czasami na jedno stanowisko zgłasza się dwóch. Od szczytu — z chwilą nadejścia nowej „miotły", ezyli kierownika Trojana — wydział wyszedł „spod ręki". W ciągu doby powstaje teraz 20-23 gotowych kazałów obudów.

Mile wrażenie sprawia pomieszczenie socjalne: bufet zadbany, w ubikacjach kolorowe kafelki L., papier toaletowy.

— *To chyba jedyne miejsce w zakładzie, gdzie można znaleźć ten „rarytas"* — śmieje się jeden ze spawaczy.

— *Żeby od pracowników wymagać, trzeba im stworzyć przyjemne i kulturalne warunki pracy* — mówi Trojan, 35-letni pasjonat, inżynier nie przynoszący wstydu uczelni, która go wykształciła — Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. **(leś)**

---

Nowym kierownikiem domu wczasowego „Glinika" w Wyrowej został **Janusz Myśliwiec**, dotychczasowy wicepreses oddziału PSS w Gorlicach.

◆

Do Fabryki nadszedł dyplom honorowy Ministerstwa Handlu Zagranicznego w uznaniu „wybitnych osiągnięć w zakresie eksportu". Dyplomy takie minister przyznał około 40 zakładom przemysłowym w kraju.

## W skrócie

**Gorlicznie w I lidze! W Katowicach odbył się turniej kwalifikacyjny do I ligi indywidualnej seniorów w zapasach (styl klasyczny). Z Gorlic na I-ligowych parkietach walczyć będą: Adam Zieliński** (kat. 48 kg) i **Edward Fiedor** (kat. 52).

## Zabawa dla dzieci

To był hał! Związki Zawodowe urządziły zabawę dla 950 dzieci. W pięknie udekorowanej sali stołówkowej, w kilku turach, panie wychowawczynie z przyzakładowego przedszkola przygotowały wspaniały program artystyczny. Gromkie brawa otrzymali uczestnicy konkursów i quizów. Dziadek Mróz i Królewna Śnieżka rozdali pękate paczki. Co w nich było? Przeróżności. Dzięki zapobiegliwości kierownika stołówki, **Antoniego Głoga**, w każdej paczce ręka od ręki: czekolad, bloków, ciastek, pomadek, cukierków, gum do żucia i jabłek (sprowadzonych specjalnie z Sandomierza).

— *Rodzice płacili 150 złotych od paczki, związek dopłacił ponad 350 złotych, nie licząc innych opłat* — informuje szef związków zawodowych w Fabryce, JAN KOKOCZKA. — *Mnie osobiście najbardziej podobała się zabawa na lodowisku. Związkowe zabawy dla dzieci stają się coraz bardziej popularne. Przed dwoma laty przyszło 500 dzieci, rok wcześniej — 500, a teraz blisko 1000. Paczki robimy sami, gdyż jest to znacznie tańsze niż zamawianie gotowych w sklepie.* **(leś)**

## Zdaniem samorządu

Przewodniczący Rady Pracowniczej „Glinika", inżynier **Karol Myśliwiec**, reprezentował Fabrykę podczas krajowej narady przedstawicieli samorządów z największych zakładów przemysłowych. Oto jego wystąpienie złożone do protokołu obrad:

„Rok 1985 był szczególnie istotny w działalności naszego przedsiębiorstwa, przede wszystkim z powodu wdrożenia zakładowego systemu wynagrodzeń. Jakie uzyskaliśmy wyniki? Najbardziej cieszy wzrost eksportu: o 185 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Sprzedaż w ceniach stałych podniosła się o 4 proc, produkcja sprzedana netto o 16 proc. Pozwoliło to nam na znaczny wzrost płac — około 15 proc., nie licząc nagrody z zysku. Średnia płaca w „Glinicu" wynosi obecnie 20 tys. złotych. Jest to wynik również bez „dołka" pracy.

Do reformy wystartowaliśmy przy słonecznym opinie, pułapie produkcji, a z niskim poziomem płac oraz przy znacznych zadłużeniach inwestycyjnych. Dlatego z reformą wszystkimi duże nadzieje widząc możliwość lepszego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Udało się: proces, potoczy charakter produkcji w ostatnich dwóch latach pozwolił Fabryce na uzyskanie zadowalających wyników finansowych. Uważam, że w reformie opłaca się eksportować. Tegoroczne korzyści dla przedsiębiorstwa zostają jednak przesunięte do sfery ekonomiczno-finansowej na dziedzinę inwestycji i odpisów odwszowych.

Dla utrzymania osiągniętego poziomu eksportu niezmiernie istotne jest stosowanie wywarzonych bodźców materialnych dla załogi. Przy ograniczonej podaży siły roboczej i dekapitalizacji majątku trwałego istnieje konieczność organizowania pracy w dni wolne. Dla opłacenia zwiększonej wydajności niezbędne są pieniądze. Niestety, dysponujemy jedynie wydzieloną puią w funduszu wynagrodzeń, obciążającą całość kosztów. Według nowych zasad zasilania eksportowe zwiększone o 30 proc. trzeba będzie realizować przy puli nagród za eksport o połowę mniejszej niż w roku ubiegłym. Oto wyliczenia: 1985 — 3,7 mld zł eksportu i 193 mln na nagrody; 1986 — 3,6 mld zł eksportu i 50 mln na nagrody. Koniecznie jest więc utrzymanie premii eksportowych. Zapowiadane przez rząd modyfikacje preferencji eksportowych nie powinny zmniejszyć puli nagród w funduszu wynagrodzenia wygospodarowanym w roku 1985, winny natomiast przeszedł w roku 1986 na je zwiększenie — proporcjonalnie do przyrostu eksportu.

Niepokoją mnie również nieconzystnie proponowane w zakresie ulg w podatku dochodowym. Dlaczego ulgi spadają aż o połowę? Przecież eksport Fabryki jest wysoce opłacalny.

Moim zdaniem, zdaniem Rady Pracowniczej „Glinika", wszelkie zmiany systemowe (jeżeli są tak często wprowadzane) powinny uwzględniać — ze względu na globalnej wartości eksportu — proporcjonalny przyrost korzyści dla przedsiębiorstwa, dla załogi. **(leś)**

## Wspomnień dawnych czar

ZSMP ma dziesięć lat. Glinicka organizacja młodzieżowa należy do najprężniejszych w województwie. Na wspomnieniową rozmowę zebrali się byli członkowie zarządu zakładowego: **Tadeusza Karusa i Stanisława Muzyka, Kazimierza Wojcia** z zakładowego ośrodka informacji, **Stanisława Niemca** — mistrza z Kuźni i **Aleksandra Szyrka** — obecnego przewodniczącego ZZ ZSMP.

**Karus:** — W latach siedemdziesiątych byliśmy urzeczeni wizją zbudowania drugiej Polski. Nasze programy zawsze przyciągały młodzież. Zakład bujnie się rozwijał: budowaliśmy nowe wydziały, zapleczę socjalne, obiekty sportowe, osiedla mieszkaniowe. Wtedy można było szybciej awansować niż dziś. Najmłodszego w wieku 27 lat mianowano na zastępcę dyrektora. Najmilej jednak wspominam nasz udział w czynach społecznych. Popatrzcie, jak pięknie wyrosły drzewka, które zasadziliśmy wokół Kuźni. Przypomnijcie sobie, jak przy bocznicy zakładów mechanicznego i metalurgicznego zakładaliśmy oświetlenie, jak układaliśmy nadtorową promenadę spacerową z „Glinika" wzdłuż „Foresłu" i „Matjasłu", jak przekrzywialiśmy stadion.

**Szyrka:** — Nasza organizacja nie ustrzegła się błędów. Któż bowiem jest doskonały? Tworzyliśmy jednak krąg przyjaciół, właśnie w ZSMP zawiązywały się nieformalne przyjaźnie, a nawet małżeństwa. Staszek Niemiec swoją małżonkę poznał na hali „młodzieżowej". ZSMP-owskie zodowody mają rodziny Jamrów, Kulpińskich, Lepów czy Kałamasków.

**Muzyka:** — Pamiętacie, jak na ZSMP-owskie bebny na „górce" czyli w parku za Rafineerią, przychodziły całemi całe Gorlice? Naród wałił tłumami, ludzie zabrakło już po kilkunastu minutach. Mimo obficie lejącego się piwa nie dochodziło do żadnych ekscesów. Szanowaliśmy się nawzajem. A dziś?

**Gogola:** — Sądzę, że w dużej mierze o autorytecie organizacji młodzieżowej w zakładzie decyduje stosunek do niej dyrektora naczelnego.

**Karus:** — Nie unikneliśmy typowej dla drugiej połowy lat siedemdziesiątych pompy i fasadowości. Taką była i nadal jest polityczna moda i takie instrukcje.

**Gogola:** — „Ale nie działaliśmy na rozkaz.

**Muzyka:** — Pamiętacie, jak na ZSMP-owskie bebny na „górce" czyli w parku za Rafineerią, przychodziły całemi całe Gorlice? Naród wałił tłumami, ludzie zabrakło już po kilkunastu minutach. Mimo obficie lejącego się piwa nie dochodziło do żadnych ekscesów. Szanowaliśmy się nawzajem. A dziś?

**Gogola:** — Sądzę, że w dużej mierze o autorytecie organizacji młodzieżowej w zakładzie decyduje stosunek do niej dyrektora naczelnego.

**Karus:** — Nie uniknęliśmy typowej dla drugiej połowy lat siedemdziesiątych pompy i fasadowości. Taką była i nadal jest polityczna moda i takie instrukcje.

**Gogola:** — „Ale nie działaliśmy na rozkaz.

**Niemiec:** — Odzwiązaliśmy jednak sporo niedosytu. Nie wszystkie nasze inicjatywy mogliśmy przeforsować. Pracowaliśmy i pracuję na jednym z najcięższych wydziałów Fabryki. U nas iudzie są bardziej krytyczni, nie ovtają w ciemnocie, bo przecież na produkcji słowa się właściwie nie liczą. Ważne są fakty i kodzkrety. W 1977 roku zajęłem III miejsce w centralnym turnieju Turnieju Młodych Mistrzów Technikti. Usprawniłem razem z Grześkiem Niemcem stanowisko mocowania obcęgu. Nasz pomysł oceniono bardzo wysoko, ale — jak to bywa — nie wcielono w życie. Pozostała satysfakcja i 10,5 tys. złotych nagrody (w tych latach była to niezła sumka).

**Szyrka.** — Gdyby takie pomysły racjonalizatorskie od reki wdrażano do praktyki — może nie mielibyśmy dziś kryzysu. **(leś)**

## Zaprosili nas

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL na posiedzenie plenarne poświęcone zadaniom członków, kół i instancji Stronnictwa w realizacji uchwał IX Kongresu i IV Wojewódzkiego Zjazdu Stronnictwa;

● Rada Wojewódzka PRON na wspólne posiedzenie z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcone konkursowi „Miastrza Gospodarności";

● Klub MPiK w Nowym Sączu na: Wieczór filmowy (20 lutego godz. 17) — filmy przyrodnicze i geograficzne; wystawę Klubu Plastyka nowotarskiego MOK-u „Rzeźba — ceramika — malarstwo" — czynną do 28 lutego.

● Sądecka Galeria Fotografii na pokonkursową wystawę fotograficzną — „Kwiat sądecki w obiektywie 1984-1985" — ekspozycja czynna do końca marca.

# OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 27 sierpnia 1985 r. sygn. akt II K. 277/85 utrzymanym w mocy wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 6.12.1985 r. sygn. akt II. Kr 433/85, **Józef Siedlak**, syn Józefa i Stefanii z d. Bulc, ur. 17. 05. 1960 r., zam. Zielcielnic nr 74 i **Adam Wolski**, syn Leopolda i Jadwigi z d. Czubernat, ur. 3. 09. 1961 r. zam. Nowy Targ, ul. Zawadzkiego 18/6, zostali skazani za przestępstwo z art. 197 § 2 k.k. popełnione w ten sposób, że w nocy z 12/13 stycznia 1985 r. w Nowym Targu działając wspólnie i w porozumieniu zabrali w celu przywłaszczenia ze zwłok M.K. znajdujących się w Prosektorium Szpitala Miejskiego — dwa kolczyki; złote wartości około 20.000 zł na szkodę Szpitala Miejskiego oraz zegarek marki „Poljot" pozbawiona wolności i 60.000 zł grzywny.

**Zofia Pyzowska**, córka Józefa i Stefanii z d. Bulc, ur. 14. 10. 1958 r., zam. Nowy Targ, ul. Manifestu Lipcowego 158 została skazana za przestępstwo z art. 216 § 1 k.k. popełnione w ten sposób, że w dniu 13 stycznia 1985 r. w Nowym Targu przyjęła od Adama Wolskiego dwa kolczyki złote wartości 20.000 zł wiedząc, że pochodzą one z przestępstwa popełnionego w Prosektorium Szpitala Miejskiego — na karę jednego roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania i 40.000 zł grzywny.

Sąd obciążył wszystkich oskarżonych kosztami postępowania i opłatą sądową oraz zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonych. K-1344

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewódzie Nowosądeckim jako II instancji, z dnia 13 stycznia 1986 r. nr rej. SA II-6120/004/85, **Wiesław Sztaba**, syn Jana, ur. 13. 12. 1965 r. zam. Szymbark, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Gorlicach od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice mocą którego ukarano grzywną w wysokości 15.000 zł z zamianą na 28 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł, za jeden dzień, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez wywieszenie go na tablicy ogłoszeń w zakładzie pracy obwinionego na okres 14 dni, koszty postępowania w kwocie 150 zł, na podst. art. 43 ust. 3 ustawy o wychowaniu w trzeźwości, w zw. z art. 25 § 2 k.w.

orzeczono

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji.
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 43 ust. 3 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi.
3. ukarać grzywną w wysokości 17.000 zł z zamianą w razie jej niezapłacenia na 34 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień.

Nadto jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie niniejszego orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. K-1316

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 13 stycznia 1986 r. nr rej. SA II-6120/002/85, **Wojciech Przybylski**, syn Władysława, ur. 1. 04. 1945 r. zam. Szymbark 295, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Gorlicach od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice, mocą którego został ukarany grzywną 25.000 zł z zamianą na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez wywieszenie go na tablicy ogłoszeń w zakładzie pracy obwinionego na okres 14 dni, koszty postępowania w kwocie 150 zł, na podst. art. 70 § 2k.w. w zw. z art. 25 § 1 k.w.

orzeczono

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji.
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 70 § 2 k.w.
3. ukarać obwinionego grzywną w wysokości 25.000 zł z zamianą na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień.

Ponadto jako karę dod. podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie niniejszego orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. K-1345

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji, z dnia 13 stycznia 1986 r. nr rej. SA II-6120/003/85, **Stanisław Górski**, syn Jana, ur. 16. 01. 1950 r. zam. Szymbark, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Gorlicach od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice mocą którego ukarano grzywną w wysokości 13.000 zł z zamianą na 26 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł, za jeden dzień, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez wywieszenie go na tablicy ogłoszeń w zakładzie pracy obwinionego na okres 14 dni, koszty postępowania w kwocie 150 zł, na podst. art. 43 ust. 3 ustawy o wychowaniu w trzeźwości, w zw. z art. 25 § 2 k.w.

orzeczono

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji.
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 48 ust. 3 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i zapobieganiu alkoholizmowi.
3. ukarać grzywną w wysokości 15.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia na 30 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień.

Jako karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie niniejszego orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. K-1314

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 20 czerwca 1985 r., sygn. akt II. K. 315/85 częściowo zmienionym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu z dnia 18. 10. 1985 r., sygn. akt II Kr 370/85,

**Jerzy Kuss**, syn Bogusława i Kazimiery, ur. 14. 12. 1965 r. w Jordanowie, zam. Toporzysko 261, został skazany za przestępstwo z art. 199 § 1, 266 § 2 k.k. w zw. z art. 10 § 2 k.k i art. 58 k.k. popełnione w ten sposób, że od stycznia 1984 r. do października 1984 r. w Jordanowie działając wspólnie z inną osobą wyzyskując działalność j.g.u. zagarnął mienie społeczne wartości 27.520 zł na szkodę Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział w Nowym Targu używając przy tym dokumentów w których osobą upoważnioną do ich wystawienia poświadczał nieprawdę — na karę 10.000 zł grzywny przy zastosowaniu nadzwyczajnego złagodzenia kary.

**Stanisław Giza**, syn Franciszka i Janiny, ur. 25. 12. 1946 r. zam. Toporzysko 267, został skazany za przestępstwo z art. 199 § 1 k.k., 266 § 4 k.k. w zw. z art. 10 § 2 k.k. i 58 k.k. popełnione w ten sposób, że od stycznia do października 1984 r. w Jordanowie działając wspólnie z inną osobą wyzyskując działalność j.g.u. zagarnął mienie społeczne wartości 33.014 zł na szkodę Oddziału w Nowym Targu poświadczając przy tym nieprawdę w dokumentach, będąc osobą upoważnioną do ich wystawiania — na karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na okres lat 3 i na karę grzywny w kwocie 50.000 zł.

**Zbigniew Zachara**, syn Bolesława i Maryi, ur. 26. 10. 1949 r. zam. Skwarnica Biała 691, został skazany za przestępstwo z art. 199 § 1, 266 § 4 k.k. w zw. z art. 10 § 2 k.k. i 58 k.k. popełnione w ten sposób 12 od stycznia do października 1984 r. w Jordanowie działając wspólnie z inną ustalioną osobą wyzyskując działalność j.g.u. zagarnął mienie społeczne wartości 54.560 zł na szkodę Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej Oddział w Nowym Targu poświadczając przy tym nieprawdę w dokumentach, będąc osobą upoważnioną do ich wystawiania na karę 1 roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na okres lat 3 i na karę grzywny w kwocie 60.000 złotych. Sąd orzekł wobec Stanisława Gizy, Zbigniewa Zachary karę dodatkową zakazu zajmowania stanowisk związanych z materialną odpowiedzialnością przez okres lat 3. Sąd nałożył na wymienionych oskarżonych na poczet orzeczonych kar grzywny okres tymczasowego aresztowania, obciążył ich kosztami i opłatami oraz zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 13 stycznia 1986 r. nr rej. SA II-6120/005/85, **Włodzimierz Nieniec**, syn Stanisława, ur. 4. 09. 1949 r. zam. Moszczenica, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Gorlicach od orzeczenia wydanego przez Rej. Kol. ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice mocą którego ukarano grzywną w wysokości 13.000 zł z zamianą na 26 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez wywieszenie go na tablicy ogłoszeń w zakładzie pracy obwinionego na okres 14 dni, koszty postępowania w kwocie 150 zł, na podst. art. 70 § 2 k.w. w zw. art. 25 § 1 k.w.

orzeczono

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji.
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 70 § 2 k.w.
3. ukarać grzywną w wysokości 20.000 zł (dwadzieścia tysięcy) z zamianą na 40 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień
4. jako karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniu „Dunajec" na koszt obwinionego.

K-1317

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji, z dnia 13 stycznia 1986 r. nr rej. SA II-6120/006/85, **Przybylski Stanisław**, syn Władysława, ur. 5. 06. 1962 r. zam. w Gorlicach wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Gorlicach od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice, mocą którego ukarano grzywną w wysokości 13.000 z zamianą na 26 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez wywieszenie go na tablicy ogłoszeń w zakładzie pracy obwinionego na okres 14 dni, koszty postępowania w kwocie 150 zł, na podst. art. 70 § 2 k.w. w zw. z art. 25 § 1 k.w.

orzeczono

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji.
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 70 § 2 k.w.
3. ukarać grzywną w wysokości 15.000 zł z zamianą na 30 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za jeden dzień.

Ponadto orzeczono karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie niniejszego orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. K-1318

## LICYTACJE

Podaję do publicznej wiadomości, że w dniu 31. 02. 1986 r. o godz. 12 w Chełmcu 25 odbędzie się w trybie ustalonym w art. 867 kpc **I-sza LICYTACJA RUCHOMOŚCI należących do Romana Brdeja** składająca się z samochodu marki Wołga Gazik roc produkcji 1974 oszacowanego na kwotę 350.000 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym wyżej.

**Komornik**


## OGŁOSZENIA DROBNE

### SPRZEDAŻ

SILNIK „duży Leyland", po kapitalnym remoncie — sprzedam. 23-01 Tarnów 4 skr. pocztowa 24.

PRZECIĄGARKĘ do drutu o dużej wydajności — sprzedam. 33-101 Tarnów, skr. pocztowa 24.

### USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki. Osikowicz, Karlowicza 11, tel. 231-25. D-7613



**DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch". Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.**

**Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-79-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1133-201045-128-11. Nr indeksu 35657.**

**Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poczet odbiór kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.** A-9

# na ekranie

## PIĄTEK — 14 II

**PROGRAM I**

9.00 Teleferie tdc
10.10 Film dla 2 zmiany „Batalony proszą o ogień" (2)
16.25 Program dnia
16.30 Teleferie „Na małym i dużym ekranie"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Małe jest piękne" — program publ.
17.50 „Piłkarska kadra czeka"
18.05 „Bez próby"
19.00 „Lis i sroka"
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Batalony proszą o ogień" (2) — film prod. radz.
21.40 DT — komentarze
22.00 „Kantor" — rozmowa z Tadeuszem Kantorem
22.45 Koncert galowy — Midem '68
23.55 DT — wiadomości

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia
17.30 „Spotkanie ze sportowcami 40-lecia"
17.50 „Zbliżenia — czyli co i owo o filmie"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Fragilesi"
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata „Ermitaż" (10)
20.30 „Mądrej głowie" — kabaret językowy
21.15 „Było, nie minęło"
21.45 Filmy Woody Allena — „Annie Hall"
23.15 „Rozmowy intymne"
23.45 Wieczorne wiadomości

## SOBOTA — 15 II

**PROGRAM I**

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Wilżanie" — reportaż
11.05 „W świecie ciszy"
11.35 „Telewizyjna Lista Przebojów"
11.50 „Z potrzeby serca" (6)
12.20 „Poczet poetów polskich XX wieku"
13.00 „Telewizyjne biuro pośrednictwa"
13.20 „Za kierownicą"
13.50 „Morze wokół nas"
14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Maksym Gorki „Wassa Żeleznowa"
16.15 „Z syreną w dołku, czyli warszawskie wykopki 85"
16.50 „Antrakt czyli Andrzej Jarczewski i jego goście"
17.30 Loowsania Dużego Lotka
17.40 Studio Sport
18.30 Konto „M"
19.00 „Przygody kota Filemona"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Nie ma dymu bez ognia" — film fab. prod. francuskiej
22.00 „Czas"
22.30 DT — wiadomości
22.35 Wiadomości sportowe
23.15 „Z estrad i płyt"
24.00 „Frankenstein" (1) — film fab. prod. ang.

**PROGRAM II**

15.00 Powitanie
15.05 „W co się bawić" (1)
16.25 „Widoczka"
17.00 „Wielka Gra"
18.00 „Wieska ziemia" (7)
18.30 Kronika
19.00 „Hale komputer"
19.20 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „W co się bawić" (2)
21.00 Filharmonia „Dwójki"
21.40 „Tydzień w polityce"
21.50 „Studio hi-fi"
22.35 „Klejnot w koronie" (5)
23.35 Wieczorne wiadomości
23.40 Muzyka na dobranoc

## NIEDZIELA — 16 II

**PROGRAM I**

7.15 Program dnia
7.20 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.30 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.55 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Mikołajcy przyrody" (6)
11.05 „Reportaż z przeszłości"
11.30 „Następny proszę" (6)
12.20 „Siedem anten"
13.05 „Klub szeroko kontynentów"
13.50 „Telewizyjny Koncert Życzeń"
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Elżbieta Zaleska „To i owo o zwierzętach"
15.45 „Wierni ulańskiej tradycji"
16.05 „Studio 1"
18.20 „Antena"
19.00 „O czym szumią wierzby" (3)
19.30 Dziennik
20.00 „Niespokojne serca" (3)
20.55 „Tegoż"
21.40 Sportowa niedziela
22.15 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"
22.40 DT — wiadomości

**PROGRAM II**

9.30 Film dla niesłyszących — „Niespokojne serca" (3)
10.30 „Widzę cel" (1)
11.30 Lokalny Koncert Życzeń
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 DT — wiadomości
12.30 „Autre poniedziałek"
13.50 „Robin Hood" (6)
13.45 „Prawie wszystko o ptakach"
14.10 „Zwierzęta w komorze"
14.35 „Wołóż estrady"
15.05 Finał „Sprawy Kowalskiego"
16.00 „Szary wilk, życie Czingis-Chana" (2)
17.10 „Listy Isadory Duncan"
17.45 Łódzkie klasyki filmowy „Kino-oko"
18.30 „Słynne dzieła — słynni wykonawcy"
19.00 „Prezentacje"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Sensacje XX wieku"
21.30 „Życie Kamila Kuranta" (3)
22.30 „Brunona Miecugowa duchy polskie" (7)
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 „Na 5 minut przed zaśnięciem"

## PONIEDZIAŁEK — 17 II

**PROGRAM I**

16.25 Program dnia — DT — wiadomości
16.30 „Encyklopedia TDC"
16.55 „Zwierzyniec"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Bezliitomy front" (1) — serial
18.30 „Echa stadionów"
19.00 „Kot Leopold"
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.15 Teatr Telewizji — Bohdan Drozdowski — „Boję jest tu i na zmieciach"
22.30 DT — komentarze
22.55 Język niemiecki — lekcja 16

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki — lekcja 7
17.00 „Scena domowa" (4)
17.20 „Zwyczaje i obrzędy"
18.00 „Jest taki liceum w Warszawie"
18.15 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 „Szkice historyczne"
20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.40 „Rozmowy z Lucyką" (6)
21.40 „Nasza Warszawa"
22.30 „Misja" (1) — „Europa 1938 rok" — polski serial
23.25 Wieczorne wiadomości

## WTOREK — 18 II

**PROGRAM I**

10.10 Film dla 2 zmiany „Ślepa uliczka"
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Akademia muzyczna"
16.55 „Cojak" — teleturniej dla dzieci
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta rolnicza"
18.00 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
18.15 „Radar"
18.30 „Pierwi intymny"
19.00 „Maksymy chłopiec"
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 „Zebranie otwarte"
20.30 „Ślepa uliczka" — węgierski film obyczz.
21.45 DT — komentarze
22.10 „Hiszpańskie półwiecze"
22.55 „Penetracje Janusza Eckerte"
23.10 DT — wiadomości
23.15 Język angielski (10)

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski — lekcja 7
17.00 „Jak być kochanym"
17.40 „Leningradzka impresja"
18.55 „Przypuszczenie"
18.20 „Latające płyty"
18.30 Kronika
19.00 „Spotkanie z..."
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.20 Balet teatru I Kirowa
20.55 „Oni wyzwalali Gdańsk"
20.55 „Autokariera"
21.30 „Nad Nową"
21.45 Panorama kina radzieckiego — „Człowiek z kamerą"
23.00 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA — 19 II

**PROGRAM I**

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Ciosy"
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Krąg"
16.55 „Tik-Tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Loowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 „Co panu jest, doktorze" — film
19.00 „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Ciosy" — polski film fab.
21.50 DT — komentarze
22.15 „Poczta obywatelska
23.00 DT — wiadomości
23.05 Język rosyjski — lekcja 16

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski — lekcja 7 (powt.)
17.00 „Konsylium klinski zdrowego człowieka"
17.30 „Salon muzyczny"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Spotkanie z Paulem Monte"
19.30 Dziennik
20.00 „Co pana do nas sprowadza"
20.15 „Tropami mitów" (3)
20.40 Studio sport
22.00 „Ekonomia na co dzień"
22.30 „Stypendia Chojnowskie"
23.10 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 20 II

**PROGRAM I**

10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Ekspres Wiedeń-Budapeszt"
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Mówmy otwarcie"
17.55 „Rzemieślnicy"
18.05 „Gołębnie szumiał las"
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Hellenowie znad Wisły"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Krzysztof Borus — „Akt"
22.05 DT — komentarze
22.25 „Klub międzynarodowy"
23.25 DT — wiadomości
23.30 Język francuski — lekcja 16

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język francuski — lekcja 7
17.00 „Sprobuj sam"
17.30 „Religie i kościoły w Polsce"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Ale kino"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 Program baletowy
20.45 „Wariete, wariete"
22.05 „X" zaprasza
23.55 Wieczorne wiadomości

---

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Dyzma ujął jej dłoń i pocałował. Nie puściła jego ręki, lecz ścisnęła ją mocniej.

— Silnej dłoni potrzeba — powiedziała — takiej dłoni... Taką dłonią można nie tylko swój los wykuć... Czasami mi się zdaje, że dla potężnej woli nie ma żadnych przeszkód, że nie istnieją dla niej niemożliwości... Jest pania wszechwładną, łamie stal, buduje jutro... A jeżeli nie jest egoistyczna, wyciąga dłoń, ratuje i ratuje te biedne słabe istnienia... Ileż poezji ma w sobie tajemnicza moc silnego człowieka...

Z wolna cofnęła rękę i powiedziała:

— Pan pewnie sądzi, że jestem egzaltowana?

Nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć, więc zmowu ucieki się do niezawodnego środka: syknął i chwycił się za kołnierz.

— Boli?

— Bardzo.

— Biedny pan. Może by doktora sprowadzić?

— Nie, dziękuję.

— Tak chciałabym panu pomóc.

— Pani ma dobre serce.

— I cóż mi z tego — rzekła ze smutkiem. Machinalnie wzięła książkę.

— Będziemy czytali?

— A może to panią męczy?

— O, nie, lubię czytać głośno.

Zapukano do drzwi i rozległ się głos Kasi:

— Nino, mogę cię prosić na chwilę?

— Przepraszam pana — rzekła Nina wstając — zaraz wrócę.

Do uszu Nikodema dobiegły echa pokrytowanych słów Kasi, a potem jej szczęśliwe rozkoło.

Dyzma począł rozważać sytuację. Fakt, że podobał się pani Ninie, zdawał się być pewnikiem. Jakie z tego można wyciągnąć korzyści? Czy przez jej protekcję da się dłużej utrzymać stanowisko administratora w Koborowie?...

„Wątpliwe — pomyślał — ona nie ma żadnego wpływu na męża. Z chwilą zaś gdy stary spostrzeże się, że nic nie potrafię, wyleje mnie bez gadania, a przecie wiecznie chorować nie mogę.

Dziwiło go nieco niespodziewane powodzenie u tej wytwornej pani, lecz nie odczuwał z tego powodu ani specjalnej radości, ani dumy. Mózg Nikodema zbyt był zajęty przez nadmiar wyzwalanych sposobów utrzymania się w Koborowie, by inne, bardziej osobiste uczucia mogły go tej też absorbującej myśli wytrącić. Nina uważa go za kogoś godnego jej zwierzeń. Podobała się mu, lecz podobała się tak, jakby się podobała Kasia, Mańka, czy każda inna młoda kobieta.

Nikodem Dyzma miał serce dotychczas nie nawiedzone przez miłość. Romantyczne karty jego życia zawierały tylko nieważne wspomnienia przygodnych i nic nie znaczących zdarzeń, których zresztą nie było zbyt wiele. Gdy teraz myślał o pani Ninie, niczego nie przewidywał, nie robił żadnych projektów. Co więcej, wrodzony zmysł ostrożności ostrzegał go przed jakimikolwiek bardziej zdecydowanymi krokami, które mogłyby zaszkodzić mu w razie polapania się jej męża w sytuacji.

Pani Nina wróciła nieco zdenerwowana i Nikodem pomyślał, że niemiłe z Kasią jakaś nieprzyjemną rozmowę. Zaczęła znowu czytać i nie zamienili ze sobą ani słowa aż do obiadu. Po obiedzie Nikodem zasnął i dopiero go dopiero pukanie o zmroku. Był to Kunicki.

Zmartwił się bardzo chorobą Dyzmy i chciał depeszować po lekarza. Z trudem mu to Dyzma wyperswadował, zapewniając, że już czuje się lepiej i jutro lub pojutrze wstanie.

— To bardzo dobrze, bardzo dobrze — ucieszył się Kunicki — bo, kochany panie, ten Olszewski do grobu mnie wpędzi, co on wyprawia, to ludzkie pojęcie przechodzi. Wyobraź pan sobie, kazał zatrzymać sześćset, zbyt ja rzekome nie wpłaciłem pełnego wadium. Wadium miało wynosić, uważa pan, czterdzieści tysięcy świeciec złotych. Zapomniałem o tych dwustu złotych, jak Boga kocham, zapomniałem i ten gałgan zatrzymuje mi teraz całą robotę. Dla dwustu złotych? Przecież to szląg człowieka trafić może!

Oburzenie jeszcze zwiększyło szybkość wymowy. Opowiadał przeszło godzinę o różnych przejściach z Dyrekcją Lasów i zakończył tyradę wyrażeniem nadziei, że wreszcie dzięki Dyzmie te nieszczęścia miną. Trzeba koniecznie, żeby kochany pan Nikodem jak najprędzej pojechał do Warszawy i raz wreszcie rozmówił się z ministrem Jaszuńskim.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

Jerzy Leszczyński

# FRASZKI

### Z lektury

Tadeusze biorą się do Zoś
kiedy mają już Telimen dość.

### Wokół czego kręci się świat

Dla jednych to oś świata —
dla innych zaś ol fiata.

### Wilk w owczej skórze

Twierdzi, że pragnie
a d o p t o w a ć jagnię.

### Może...

Może świat byłby mądrzej
urządzony już dziś,
gdyby nie słowo było
na początku, lecz myśl...

### Historia

Historia jest to rejestr
tego, co było, a nie jest.

### Elastyczność

W Szwecji, w Czechosłowacji
Polak kark zgina ładnie,
ponieważ wie, że tam mu
korona z głowy nie spadnie.

### Łatwizna

Na brak wolności słowa
łatwe jest narzekanie,
gdyż niepotrzebne przy tym
jest nawet własne zdanie.

### Nie dość...

Nie dość niebo i Ziemię
poruszyć w walce ze złem,
jeżeli człowiek wierzy,
że w piekle zło kryje się.

### Łatwy początek

Ponieważ, jak wiadomo,
dwa kotce ma kij —
walka może się zacząć
od tego: który czyj?

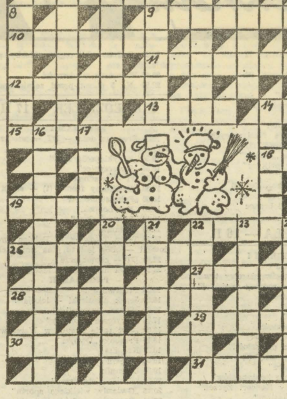

# KRZYŻÓWKA NR 7

**POZIOMO:** 1) warzywo na mizerię, 9) pomarańczarnia, 10) miasto na Śląsku, 11) ałuzja, przytyk, 12) znaczek przynależności organizacyjnej, 13) występuje z wodorem, 14) witka, 15) statek Noego, 18) kobieta-demon, 19) marka polskiej ciężarówki, 22) choroba dużego palca stopy, 26) ostra przyprawa, 27) bunt, rokosz, 28) poszedł Karliczek za nią, 29) odmiana, typ, 30) sport rowerowy, 31) napój bogów.

**PIONOWO:** 2) zielony, cukrowy, 3) utrata spoistości, rozkład, 4) słynny generał radziecki z II wojny światowej, 5) pakunek, 6) groźna choroba lub powieść Camusa, 7) lepkościomierz, 8) chęć, 14) masa płynących ryb, 16) zabezpiecza dzieła sztuki, 17) dekoracyjny układ otworów, 20) twórca mebli, 21) na północ od Kozieg Wierchu, 23) kwit sklepowy, 23) dorobek życia, 24) potrawa nie dla jarosza, 25) stan w USA.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 22 lutego br.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

**POZIOMO:** 1) nudystka, 5) osada, 10) nieporozumienie, 11) Cezary, 12) półksiężyc, 16) abak, 20) ubiór, 21) rydel, 22) agat, 24) dzwoneczek, 31) rzesza, 32) Częstochowianka, 33) Hagaw, 34) odkażanie

**PIONOWO:** 2) dopłata, 3) skrzyp, 4) koziol, 6) siemię, 7) dziady, 8) znicz, 9) impas, 13) iluzja, 14) żmijka, 15) chrom, 17) błędów, 18) kapelan, 19) Herod, 23) Grenada, 25) zwózka, 26) opaska, 27) Eliot, 28) zachód, 29) krówka, 30) Gajane.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5, drogą losowania nagrody otrzymują: **Aleksandra Mrozowska** oraz **Zbigniew Kacała** z Nowego Sącza.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

# HOROSKOP

**BARAN:** bądź odważny i zdecydowany, wtedy wszystko pójdzie jak z płatka — jeśli będziesz się wahał, możesz przegapić swoją życiową szansę.

**BYK:** cierpliwie czekaj na okazję, która pozwoli ci zrealizować swoje marzenia — nie daj się ponosić emocjom i nie angażuj się w przedsięwzięcia, które nie mają perspektyw.

**BLIŹNIĘTA:** jeśli coś ci się nie podoba, powinieneś to głośno powiedzieć — wykorzystaj swoją zdolność komunikowania ludziom rzeczy nawet nieprzyjemnych w ten sposób, że nie czują się urażeni.

**RAK:** jeśli intuicyjnie czujesz, jak powinieneś postąpić, zaufaj swojej intuicji — nic złego w takiej sytuacji nie może cię spotkać.

**LEW:** nie owijaj w bawełnę, nie dawaj delikatnych sygnałów, aluzje nie zostaną zrozumiane — jeśli chcesz wyjaśnić sytuację, musisz otwarcie o sprawie porozmawiać.

**PANNA:** pozbądź się swojego sceptycyzmu, bo to właśnie on bardzo często przeszkadza ci w działaniu — od czasu do czasu trzeba założyć, że wszystko musi się udać.

**WAGA:** możesz mieć bardzo wielu przyjaciół, wielu ludzi, którzy będą dla ciebie życzliwi — jeśli potrafisz wykorzystać swoje atuty, zaspokoisz swoją próżność.

**SKORPION:** uważaj na swoje uczucia, bo wszystko przeżywasz bardzo mocno i może okazać się, że ja szybko się wypalasz.

**STRZELEC:** jesteś niepoprawnym idealistą i przez to spotyka cię w życiu wiele rozczarowań — powinieneś być tego świadomy.

**KOZIOROŻEC:** najwyżej stawiasz lojalność — to bardzo pozytywna cecha, uważaj jednak, żebyś sam nie zaplątał się w sytuację bez wyjścia.

**WODNIK:** twoje niektóre zachowania mogą wywoływać zdziwienie otoczenia — lubisz być niekonwencjonalny, uważasz, że jest to twoja zaleta.

**RYBY:** chciałbyś, żeby ludzie byli wobec ciebie delikatni, subtelni, czuli — ktoś, kto cię rozszyfruje, może zrobić z tobą wszystko.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

# KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 18 —

Zarumieniła się.

— Mówi pan szczerze?

— A po cóż miałbym zmyślić? Pewno, że szczerze.

— Czyż towarzystwo istot nieszczęśliwych nie przeraża pana?

— Nie, bynajmniej, a po wtóre, dlaczego pani ma być nieszczęśliwa? Kobieta młoda, zdrowa, bogata, ma życie wygodne.

— Ach — przerwała — czy można nazwać to życiem!

Dyzma spojrzał na nią z ukosa.

— Że to może mąż nie kocha?

— Mąż? — w jej rysach wyraziła się pogarda i wstręt. — Mąż... wolałabym, żeby mnie nie nawiedził. Zresztą, cóż mnie z nim łączy? On jest zajęty robieniem pieniędzy i tylko o nich myśli... Jego krąg zainteresowań jest mi tak daleki i obcy!... A znowuż on sam nigdy nawet nie próbował odczuć mnie i zrozumieć...

Przygryzła wargi.

— Zresztą, po co to panu mówię...

— To dobrze, że pani mówi.

— Przecie pan i tak wszystko widzi. Panie Nikodemie, niech pan powie, czy człowiek samotny, człowiek zupełnie samotny może być szczęśliwy?

— Bo ją wiem... Ja jestem sam na całym świecie.

— Jak to? Nie ma pan nikogo? Rodziny?...

— Ano, nikogo.

— I nie gnębi to pana?

— Jakoś nie.

— Ach, bo pan jest mężczyzną, silnym, zwartym w sobie charakterem. Pan nie zna osamotnienia, bo sobie sam jest całością. Nawet nie wiem, czy w ogóle zdolny pan jest do zrozumienia pustki osamotnienia istoty słabej jak ja.

— A ma pani przecie pasierbicę.

— Ach! — rzuciła z niechęcią — Kasia... to kobieta...

Przygryzła wargi i patrząc na rozłożoną na kolanach książkę zaczęła mówić:

— Wie pan, że od wielu lat pan jest pierwszy, z którym czuję się tak swobodnie i tak... Pańskie współczucie nie ma w sobie ani obrażającej litości, ani egzotycznej indyferencji... Wie pan, przecie ja z nikim stosunków towarzyskich nie utrzymuję... Pan jest pierwszy, z którym mogę sobie pozwolić na otwarta wymianę myśli, z tym uczuciem, że nie będę źle zrozumiana.

Była zarożowiona i mówiła z podnieceniem. Dyzma już nie wątpił, że pani Nina na niego „leci".

— Nie męczy to pana, że wciągam go w orbitę moich smutków?

— Broń Boże.

— Ale cóż moje obchodzą pana?

— Bardzo obchodzą.

— Pan jest dla mnie bardzo dobry.

— Pani dla mnie też. Niech się pani nie martwi, wszystko złe odmieni się, grunt nie przejmować się.

Uśmiechnęła się.

— Pan mnie traktuje, jakbym była dzieckiem, uspokaja je rubasznym żartem, by przestało płakać. Ale wie pan, że szorstkość często jest dobrym lekarstwem.

— Nie wolno poddawać się nieszczęściu, a trzeba myśleć, jak jemu zaradzić.

Zaczęła się.

— Tu nie ma żadnej rady.

— Każdy człowiek jest kowalem swego losu — powiedział z przekonaniem.

— By być kowalem, trzeba mieć mocne ręce, a widzi pan, jakie moje są słabe.

Wyciągnęła ku niemu rękę, od której powiał zapach perfum.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)